

We wsiach ongiś szlacheckich jak: Sokóle, Huszcza, Wiski. Tuczna występuje gwara mazurska, obok gwary „tutejszej”. Obie te gwary są w tych wsiach używane i rozumiane. Muszę jednak stwierdzić, że na całym rozległym obszarze „Litwaków” następuje powolny zanik gwary „tutejszej” ludu. Gwarę tę wypiera literacki język polski. Ogromny wpływ w tym względzie wywiera szkoła i radio, oraz stosunki z miastem (nauka w mieście, studia wyższe, praca zarobkowa). Kultura społeczna i materialna, podobnie jak język „Litwaków” wymagają dokładnego zbadania, oraz odrębnego opracowania.

Skromne ramy niniejszego artykułu nie pozwalają na szersze potraktowanie problematyki etnograficznej Rekunów, Bagnoszan i Litwaków. Każda z tych grup może być wdzięcznym tematem badań i etnograficznych opracowań. Myślę, że pracę tę warto podjąć dla dobra polskiej nauki póki żywotne są jeszcze treści kulturowe tych grup etnicznych.

RECENZJE I SPRAWOZDANIA

SOWIETSKAJA ETNOGRAFIJA
Moskwa, 1961 r., Z. 2, s. 137—140

Pamięci Andrieja Aleksandrowicza Popowa — zmarłego dnia 3 marca 1960 r. w Leningradzie — grupa kolegów poświęca krótkie wspomnienie o życiu i działalności naukowej znakomitego historyka i etnografa, wybitnego specjalisty zagadnień Syberii, a w szczególności w zakresie etnografii Jakutów, Dolganów i Ngansanów. Artykuł kończy bibliografia prac naukowych A. A. Popowa.

SOWIETSKAJA ETNOGRAFIJA
Moskwa, 1961 r., Z. 3, s. 110—115

Kronika. Praca Instytutu Etnografii AN ZSSR w 1960 r. W. A. Aleksandrowa.

Instytut Etnografii AN ZSRR skoncentrował swoje prace na następujących problemach: 1. Badanie procesu przemian społeczno-bytowych i kulturalnych narodów ZSRR w okresie przejścia od socjalizmu do komunizmu; 2. Badanie procesów etnicznych, przede wszystkim zaś kształtowanie się narodów socjalistycznych i narodowości w warunkach ucisku kolonialnego i w warunkach nowopowstałych państw suwerennych; 3. Badania nad zagadnieniem pochodzenia człowieka i historii społeczeństwa pierwotnego.

Instytut badaniami swymi objął tereny: RSF SR i radzieckie republiki Środkowej Azji. Opracowaniem zagadnień wynikających z ww problemów zajmowały się następujące ekspedycje kompleksowe: Środkowo-azjatycka, Północna, Nadbałtycka, Tuwińska, Chorezmijska i dorzeczy Prutu i Dniestru.

Prace zasadnicze ekspedycji były poświęcone w 1960 r. badaniom nad współczesnością.

Z szeregu prac wydanych przez Instytut w 1960 roku należy wymienić pracę L. N. Tierentiewy, *Kołchozowe chłopstwo Łotwy*, I. S. Gurwicz a i K. G. Kuzakowa, *Koriacki okręg narodowościowy*, zbiór pod red. I. A. Kriwielewa, *Religijne przeżytki u narodów ZSRR i drogi ich przetrwania*.

W 1960 r. oddano do druku szereg prac o charakterze kompleksowym *Narody Środkowej Azji i Kazachstanu* (red. S. P. Tolstow, S. M. Abramzon, T. A. Żdanko, N. A. Kisliakow) i *Narody Kaukazu* z serii „Narody świata”.

Zebrane i opracowane przez ekspedycje materiały ukazały się w 6-u.

księgach. „Materiały i badania nad etnografią rosyjskiej ludności europejskiej części ZSRR” zawierają nowe oświetlenie gospodarki i kultury materialnej rosyjskiego chłopstwa zachodnich i południowych wielkorośjskich dzielnic i Przyuralu. Tom I Prac Mordwińskiej ekspedycji poświęcony jest etnicznej historii narodu mordwińskiego. Zespołowa monografia pt. *Doliny Amu Darii, Sarykamysza, Uzboj. Historia ukształtowania i zasiedlenia* porusza temat nadal dyskusyjny historii starożytnych źródeł Amu-Darii, szczególnie źródła Uzboj. *Materiały Chorezmijskiej ekspedycji* zawierają wyniki prac terenowych z 1957 r. dot. zabytków archeologicznych okresu starożytnego, antycznego i średniowiecznego. IV Tom Prac Kirgiskiej ekspedycji składa się z prac etnograficznych i archeologicznych, poświęconych etnogenezie kirgiskiego narodu. Pierwszy tom Prac Tuwińskiej ekspedycji jest pierwszym wydanym źródłem do historii narodu tuwińskiego. Należy też zwrócić uwagę na monografię B. O. Dołgich *Rodowy i plemienny skład narodów Syberii w XVII w.* Ponad to Instytut wydał kilkanaście prac z zakresu folklorystyki. W sumie ukazało się 26 prac objętości ogólnej 550 ark. autorskich.

Muzeum Antropologiczne i Etnograficzne rozpoczęło reorganizację swych działów. Z wystaw organizowanych przez Muzeum w pierwszym rzędzie należy wymienić wystawę pod hasłem „Kultura i byt narodów Afryki”, budzącą specjalne zainteresowanie zwiedzających.

Pracownicy naukowcy Instytutu wzięli udział w VI Międzynarodowym Kongresie Antropologii i Etnologii w Paryżu (sierpień 1960 r.) oraz w Kongresie ugro-fińskim w Budapeszcie (wrzesień 1960 r.). Ponad to Instytut uczestniczył w dwóch sesjach naukowych, w maju 1960 r. w Kijowie, poświęconej wynikom prac terenowych w zakresie etnografii, antropologii i archeologii i w marcu w Nowosybirsku, Tomsku i Irkucku, w pierwszej sesji poświęconej problemom historii archeologii i etnografii Syberii. Pracownicy Instytutu uczestniczyli również w drugiej Konferencji naukowej poświęconej historii, archeologii i etnografii Dalekiego Wschodu zorganizowanej we Władywostoku.

SOWIETSKAJA ETNOGRAFIJA

Moskwa, 1961 r., Z. 4, s. 3—29.

Wstępny artykuł Redakcji pt. „Radziecka etnografia w przeddzień XXII Zjazdu KPZR”, zarysowuje program badań etnograficznych zgodnie z nowym okresem w życiu narodów ZSRR — okresem przejścia od socjalizmu do komunizmu. Dwa następne artykuły, które mają charakter uogólniający, równocześnie są podsumowaniem dotychczasowych osiągnięć naukowych w zakresie badań etnicznych i walki z przeżytkami religijnymi. Artykuł W. K. Gardanowa, B. O. Dołgich i T. A. Żdankowa pt. *Podstawowe kierunki etnicznych procesów wśród narodów ZSRR wska-*

zuje na dwa główne problemy, które powinny być przedmiotem intensywnych badań naukowych. Są to problemy:

1. Konsolidacja i rozwój socjalistycznych narodowości i narodów.
2. Proces wzrastającego zbliżania się narodowości i narodów ZSRR w oparciu o braterską współpracę i przyjazne międzynarodowe związki w zakresie ekonomiki, kultury i życia duchowego — proces, któremu towarzyszy tworzenie się nowych form kultury i bytu, wspólnych dla całego Związku Radzieckiego.

Problem pierwszy był już przedmiotem szeroko rozwiniętych badań etnograficznych, prowadzonych przez ekspedycje terenowe, szczególnie intensywnie pracujących na terenach Azji Środkowej, Kaukazu i innych narodów z pogranicza Rosji, gdzie proces konsolidacji był szczególnie długotrwały i skomplikowany z uwagi na przetrwałe aż do Rewolucji Październikowej przeżytki ustroju rodowego, podziału plemiennego i małych grup plemiennych lub etnograficznych.

Proces konsolidacji małych grup narodowościowych w narody socjalistyczne na terenie ZSRR zbliża się ku końcowi dzięki mądrej polityce władz rządowych i staraniom wyrównania poziomu ekonomicznego i kulturalnego poszczególnych republik. Autorzy nie pomijają zjawisk, które na pewnych terenach ZSRR mogą ten proces opóźniać, a w każdym razie nie są zjawiskami przyspieszającymi proces łączenia się małych grup etnograficznych. Do przyczyn takich należą: zbyt forsowne dążenia przyłączenia małych narodowości do ludności, która jest dla danego terenu podstawową, zbyt mało uwagi poświęca się świadomości narodowej małych ludów, mimo że psychologiczne oddziaływanie może być w tych wypadkach czynnikiem bardzo ważnym; w końcu zaś — różnice wyznaniowe, a także różnego rodzaju tradycyjne uprzedzenia i przesady, obyczaje i obrzędy są czynnikiem niewątpliwie hamującym proces konsolidacji.

Równoległe z procesem konsolidacji małych grup etnograficznych toczy się proces ogólnego zbliżania się narodowości i narodów ZSRR, który przebiega w dwóch kierunkach:

- a) w kierunku coraz ściślejzego zbliżania się socjalistycznych narodowości i narodów w granicach wielkich historyczno-etnograficznych dzielnic;
- b) w kierunku zbliżania się narodów w skali ogólnozwiązkowej, co sprzyja tworzeniu się ogólnoradzieckich tradycji, wspólnych form bytu i kultury, wyższych form współpracy i ścisłym, przyjaznym więzom narodów ZSRR.

Proces tworzenia się ogólnozwiązkowych form kultury i bytu nie może być pozostawiony sam sobie; wymaga on wnikliwych badań: co należy zachować z kultury ludowej poszczególnych narodów, które z tradycyjnych form kultury i bytu godne są kontynuacji i przejęcia je przez inne narody, co może stać się własnością całego Związku Radzieckiego.

Zbyt radykalne przekreślanie wszystkich tradycji prowadzi do „lewacości” i zaniku całych gałęzi ludowej sztuki zdobniczej bezpowrotnie, zbyt zaś bezkrytyczne obstawanie przy wszystkich formach tradycyjnych kultury i bytu prowadzi do „fetyszyzacji” form tradycyjnych.

Nie należy zapominać i o różnorodnych warunkach geograficznych, w których pozostają rozliczne narody ZSRR. To też siłą rzeczy muszą powstawać różne formy budownictwa, ubioru i strawy, uwarunkowane klimatem i położeniem geograficznym. Oto np. szczytowe domy na Syberii są nie do przyjęcia, trudno też wyobrazić sobie, ażeby hodowcy reniferów, myśliwi i rybacy z tundr i północnych terenów mogli uprawiać swój zawód w ubiorach noszonych przez mieszkańców okręgów centralnych. Niemniej zarówno dom budowany na Syberii, jak i forma ubioru hodowcy bydła, myśliwego i rybaka mogą być opracowane w oparciu o najnowsze osiągnięcia nauki i techniki, co nada im wspólną wszystkim narodom ZSRR formę współczesną a zarazem uwzględni specyfikę ich zawodu, klimat i warunki geograficzne. I tak jurta, która przez pewien czas uchodziła za przeżytek, wstydliwie tolerowany, okazała się niezastąpionym mieszkaniem o lekkiej konstrukcji, łatwo przenośnej, bardzo praktycznej dla hodowców bydła, zmuszonych zmieniać kilka razy do roku pastwiska. Zastosowane w jurcie współczesne osiągnięcia techniki przy zabezpieczeniu od chłodu i wilgoci oraz urządzenie wnętrza uczyniły zeń pomieszczenie kulturalne i wygodne.

Autorzy wspominają pokrótce o konieczności rozpoczęcia badań naukowych nad problemem przemian psychologicznych wśród poszczególnych narodów, wynikających z procesów konsolidacji narodów i przyswajania najnowszych osiągnięć nauki i techniki.

Uzupełnieniem części pierwszej omawianego zeszytu jest artykuł I. A. Krywielewa pt.: *Walka z religijno-bytowymi przeżytkami wśród narodów ZSRR*, s. 30—57.

Mimo podjęcia bazy ekonomicznej różnym sektom i wyznaniem religijnym, (na skutek cofnięcia dotacji władz państwowych kościołom), mimo stałego zmniejszania się wyznawców takich czy innych religii, mimo rozłamu wśród duchowieństwa prawosławnego, problem walki z religią i jej przeżytkami jest nadal żywy, ważny i skomplikowany, wymagający szczególnie intensywnych badań naukowych w okresie przejścia od socjalizmu do komunizmu.

Naukowe opracowanie metod walki z przeżytkami religijnymi wymaga podjęcia analizy psychologicznej na temat stosunku współczesnego człowieka do przykazań i kanonów religijnych tego czy innego wyznania, nie wystarczy bowiem metoda statystyczna, stwierdzająca liczbami ilość obywateli wierzących. Szczególnie w tym wypadku byłoby to obraz nader zwodniczy, bowiem Konstytucja ZSRR w punkcie swoim o wolności wyznania nie przewiduje obowiązku oświadczenia się za lub przeciw religii, nie mówi

o tych, którzy jeszcze do dziś nie bardzo potrafiliby odpowiedzieć jaki jest ich stosunek do religii.

Przedstawione przez I. A. Krywielewa trudności badań nad przeżytkami religijnymi i metodami zwalczania nie zmieniają faktu o zwycięstwie światopoglądu materialistycznego wśród społeczeństwa radzieckiego, chcąc jednak przyspieszyć proces powszechnego przyjęcia poglądu ateistycznego nie należy przymykać oczu na faktyczny i bardzo różnorodny stan rzeczy, zarówno wśród poszczególnych narodów, jak i wśród żyjących pokoleń (poczynając od starców — kończąc na dzieciach, wśród mężczyzn i kobiet, wśród ludności miejskiej i wiejskiej). Ten stan rzeczy zależy od poziomu kultury danego kraju lub ośrodka, od pracy kulturalno-oświatowej rozwijanej na danym terenie, od poziomu ekonomicznego i innych czynników.

Instytut Etnografii AN ZSRR prowadzi od szeregu lat badania terenowe i opracowania analityczne zebranego materiału; wyniki prac naukowych są i będą nadal podstawą pracy propagandowej i oświatowo-kulturalnej w utrwalaniu i upowszechnianiu światopoglądu materialistycznego wśród narodów ZSRR.

Dział „Zagadnienia etnogenezy, paleoetnografii i historycznej etnografii”, s. 114—146, wypełnia bardzo interesujący artykuł S. P. Tołstowa pt. *Przyaralscy Scytowie i Chorezm*. Jest to przegląd prac chorezmijskiej ekspedycji rozpoczętych w 1937 r. oraz analiza zebranych przez nią materiałów i spostrzeżeń służących porównawczym ekspedycjom pracującym w sąsiednich okręgach Sogdiny, Północnej Baktirii, Fergany, Północnej Parfii itd.

W dziale „Narody świata” artykuł R. N. Ismagilowej pt. *Nowe państwa Afryki* s. 147—65, zawiera krótkie informacje o nowo powstałych, niepodległych republikach Afryki, wyzwolonych w latach 1960—1961. Są nimi: Republika Brzegu Kości Słoniowej, Republika Górnej Wolty, Gabon, Dahomej, Kamerun, Kongo ze stolicą Brazzawil, Republika Kongo ze stolicą w Leopoldvil, Republika Maurytańsko-Islamska, Malgaszka, Mali, Niger, Federacja Nigerii, Republika Senegal, Somalijska, Sierra Leone, Togo, Centralnej Afryki i Republika Czad.

SOWIETSKAJA ETNOGRAFIJA

Moskwa, 1961, Z. 5.

Wielki historyczny dokument współczesności, s. 3—8 — pod tym tytułem redakcja zamieszcza w zeszycie 5-ym omówienie programu Komunistycznej Partii ZSRR pod kątem osiągnięć i zadań nauki radzieckiej w okresie budowy społeczeństwa komunistycznego w ZSRR.

Dział „Zagadnienia powszechnej etnografii i antropologii” zawiera artykuł S. I. Bruka i W. I. Kozłowa pt. *Podstawowe problemy etnicznej kartografii*, s. 9—26. Założeniem tej pracy jest podkreślenie zna-

czenia kartografii, w dobie szybko zachodzących przeobrażeń społecznych, walk wyzwoleniczych i wypadków politycznych oraz ruchu narodowego. Pierwsza część artykułu zawiera krótką historię rozwoju kartografii. Część druga jest poświęcona określeniu przedmiotu badań etnicznej kartografii, za który autorzy uważają naród mówiący jednym językiem i z pełną świadomością swej narodowości. W części trzeciej autorzy omawiają zasady klasyfikacji przedmiotów badań; w końcu część ostatnia i najobszerniejsza jest poświęcona metodom etnograficznego kartografowania. Autorzy kończą artykuł uwagą, że najbardziej szczegółowa charakterystyka narodów może być osiągnięta tylko poprzez zestawienie map etnicznych, szczególnie zaś map etnicznych i zasięgów inwentarza kulturowego.

T. A. Ż d a n k o : *Byt kolchoźników rybolowieckich arteli na wyspach południowego Aralu*, s. 27—43.

Na podstawie zebranych materiałów przez oddział Chorezmijskiej archeologiczno-etnograficznej ekspedycji AN ZSRR oraz etnografów Karakałpackiego oddziału AN Uzbeckiej SRR, Żdanko opracował monograficzny opis życia rybaków na terenach nadmorskich Kara-Kałpaku, ludności zamieszkałej na pobrzeżnych wyspach. W pierwszej części dał krótką historię ich sezonowych wędrówek z lądu stałego na pobrzeżne wyspy, przedstawił ich stopniowe przechodzenie na gospodarkę wyłącznie połowów ryb oraz zarys stosunków ekonomicznych. Wskazał na wielkie ubóstwo rybaków aż do Wielkiej Rewolucji Październikowej, po której nastąpił zasadniczy zwrot w życiu tej części ludności Kara-Kałpaku. W drugiej części artykułu Żdanko podaje obraz życia współczesnego w osiedlach kolchozowych. Życie to mimo troski władz państwowych o podniesienie jego poziomu, bywa nadal trudne, głównie z powodu surowego klimatu i przyrody. Nadal są duże trudności z zaopatrzeniem ludności w słodką wodę, nadal też trwają trudności w budownictwie mieszkaniowym.

Do 1930 roku ludność zamieszkiwała w jurtach, te zaś mimo kilku piecyków i okładania zewnątrz sitowiem, nie zabezpieczyły przed mrozem. Osiedla rozrzucone na wybrzeżu lub wyspach Aralu są bezplanowo zabudowane z uwagi na brak dogodnego terenu pod budynki. Każde osiedle składa się z domu, jurty i różnych zabudowań gospodarczych, jak: kuchnia, chlew, kurnik i szopa na sieci rybackie. Podstawowym materiałem budowlanym jest tu sitowie, wiazane w pęczki — snopy tzw. *szom*. Konstrukcję szkieletową pokrywa się snopkami, jak również i dach dwuspadowy. Ściany i dach są obmazane gliną, zdobywaną z wielkim trudem. Plan domu jest standartowy, dom składa się z dwóch pomieszczeń, z wielkim piecem pośrodku.

Egzystuje nadal, jako pomieszczenie letnie jurta, używana zarówno przez Kazachów, jak i przez Karakałpaków. Ponieważ ustawienie jurty na piaszczystych wydmach wysp napotyka na trudności, wobec tego przy-

gotowuje się pod nią ubity, okrągły placyk, obrzeżony trzciniowym, mocno powiązanym płótkiem, oblepionym gliną. Jurty, poza konstrukcją górnej części, nie różnią się od jurt ogólnie używanych przez Kazachów i Karakałpaków.

Wnętrza jurt kolchoźników są bogato ozdobione, szczególnie w miejscu honorowym, nad tzw. *tozem*, przeplatają się wąskie chodniczki tzw. *kzył-kur*. Szeroko rozpowszechnione są również chodniki, z wypukłym ornamentem dywanowym na gładkim białym tle, znane wśród Karakałpaków, stosowane u Kazachów tylko z terenów nadmorskich. Wśród Kazachów z wysp Aralu znane są rzeźbione we wzory drzwi, tak charakterystyczne dla jurt karakałpackich. Natomiast w osiedlach karakałpackich drzwi Kazachów są jaskrawo malowane z okrągłymi lustrami. Drzwi jurt są czasami obramowane pasami tkaniny z kolorowymi aplikacjami. Można by przytoczyć wiele innych przykładów wpływu wzajemnego Karakałpaków i Kazachów, niemniej zachowały się i pewne cechy kultury materialnej właściwe tylko jednemu z tych narodów, jak np. ustawienie skrzyń z pościelą, układ chodników wewnątrz jurt itp.

Tkactwo zdobnicze jest szeroko rozwinięte, szczególnie u Kazachów, dlatego też wnętrza jurt są barwne i przytulne.

Stosunkowo niewiele zachowało się okazów tradycyjnego ubioru z uwagi na stałe ubożenie ludności. Małżeństwa zawierano tu najczęściej bez wykupu, tym samym bez wyprawy, drogą porwania dziewcząt.

Na podstawie kilku odnalezionych zabytków tradycyjnego ubioru, przechowywanego jak relikwie, można zdać sobie sprawę z jego bogactwa i piękna. Szczególnym bogactwem odznaczał się tzw. *kimeszki* — kobiecy ubiór głowy z okryciem górnej części tułowia, wykonywany z czerwonego i czarnego sukna; bogato wyszywane były również narzutki typu uzbeckiej *parandży*.

Zgodnie z opisem starców — strój męski posiadał trzy rodzaje koszul, różniące się między sobą krojem kołnierza: typ kołnierza stojącego, bardzo często z haftem, zapinany z przodu oraz podobny kołnierz, ale zapinany z boku; trzeci typ, czysto karakałpacki miał kołnierz okrągły obszyty wzorzystą tasiemką.

Za ludność autochtoniczną, osiadłą od wielu wieków na wybrzeżach Aralu uważa się grupę ludności zwaną *mjutienmi*, zbliżoną w zakresie kultury duchowej i materialnej do Karakałpaków delty Amu-Darii.

Trudności komunikacyjne z poszczególnymi osiedlami, rozrzuconymi na wysepkach wybrzeża Aralu opóźniają proces podnoszenia się ogólnego poziomu kultury mieszkańców wysepki, dyskutuje się więc projekt skupienia poszczególnych osiedli w jednym wielkim punkcie na stałym lądzie.

Stosunkowo dobre zaopatrzenie w żywność urozmaiciło skład potraw, w których do niedawna dominowały ryby, wiele jednak tradycyjnych przemyśleń utrzymuje się nadal, chociażby wypiekanie lepioszek w miejsc-

chleba, powszechne wśród Karakałpaków, a przyjęte od Kazachów. Hodowla bydła i koni jest uprawiana na stałym łądzie, na wyspach hoduje się tylko drób wszelkiego rodzaju.

Małżeństwa są przeważnie mieszane, w niektórych rodzinach trudno już dziś określić przynależność narodową członków. Wiele danych wskazuje na to, że dwie grupy ludności miejscowej: *alimi* i *mjutenowie*, przynależne w gruncie rzeczy do dwóch narodowości, zjednoczyły się do tego stopnia, że powstała w rezultacie legenda o wspólnym przodku.

N. N. Stiepanow: *M. W. Łomonosow a rosyjska etnografia* (Z okazji 250-lecia urodzin), s. 107—123.

Obok W. N. Tatiszczewa i S. P. Kraszennikowa, M. W. Łomonosow, chociaż formalnie nie mógł być uważany za etnografa, bowiem etnografia, jako dyscyplina naukowa powstała wiele lat po jego śmierci — zajął poczesne miejsce w historii etnografii rosyjskiej. On to był pierwszym z uczonych rosyjskich, który poruszył palące zagadnienia bytu i kultury ludu rosyjskiego.

Opracowana przez niego ankieta w 1759 r. mająca na względzie geograficzne opracowanie Syberii, sięgała daleko poza geografie fizyczną, obejmując badaniami geografie ekonomiczną, polityczną i historyczną, a ponadto etnografię i demografię. Ankieta początkowo pomyślana tylko dla Syberii stała się przedmiotem dyskusji i zastosowania jej przy weryfikacji Atlasu ogólnorosyjskiego, znana dziś, jako ankieta Akademicka lub Łomonosowska. Zebranie materiałów wg ankiety Łomonosowa trwało około 10 lat, opracowanie i zestawienie materiałów nastąpiło już po śmierci Łomonosowa przez L. Bakmejstra w *Topograficznych wiadomościach*, wyd. w 4 tomach, w latach 1771—1774. Mimo zainteresowania tym materiałem znaczna jego część, przechowywana w Archiwum AN ZSRR, oczekuje dalszych opracowań.

M. W. Łomonosow, jako historyk, folklorysta i językoznawca interesował się wyłącznie narodem rosyjskim; świadectwem tego jest artykuł w *Żurnale drewniej i nowoj słowiesnosti* (r. 1761, Nr 6) pt. „O zachowaniu i pomnożeniu narodu rosyjskiego”, w formie listu do J. J. Szuwałowa. Artykuł przyjęty był krytycznie przez czynniki oficjalne, w końcu nawet zabroniono go kolportować. Naczelną ideą tego listu — memorandum było zagadnienie przyrostu naturalnego w Rosji, który powinien towarzyszyć rozszerzającym się granicom państwa, potęgą bowiem państwa nie zasada się na ilości kilometrów pozostających we władaniu obszarów, ale na ich zagospodarowaniu. W czasach Łomonosowa problem przyrostu naturalnego stawał b. ostro, choć nieoficjalnie; niski poziom ekonomiczny mas nie sprzyjał rozrodności narodu, niewłaściwy dobór małżeństw, zawieranych najczęściej pod przymusem, religijne zakazy powtórnych małżeństw u popów, ciężka sytuacja kobiet prowadząca do niedozwolonych zabiegów, duża śmiertelność noworodków, niehigieniczny tryb życia, nie-

dostateczne odżywianie się — oto przyczyny hamujące normalny przyrost naturalny. Łomonosow wysuwa szereg propozycji zmierzających do naprawy tego dość katastrofalnego stanu rzeczy. Wspomina również o tzw. „żyjących zmarłych” tzn. o uchodźcach przebywających poza granicami Rosji, przeważnie salwujących się ucieczką przed więzieniem za nieopłacone, a nadmierne podatki lub inne podobnego rodzaju przestępstwa.

Zapowiedziane w tym artykule — dalsze prace Łomonosowa na ten temat nie ukazały się; można się domyśleć, że pierwszy artykuł był dostatecznie ostrą krytyką otaczającego życia, dalsze publikacje nie mogły się ukazać. Łomonosow skierował swój apel do władz carskich, bowiem światopogląd jego był uwarunkowany stopniem rozwoju społeczno-ekonomicznych stosunków i myślą społeczną tego czasu. Mimo to jego artykuł był początkiem i podwaliną demokratycznego kierunku rosyjskiej etnografii. W drugiej połowie XVIII w. myśl jego podjęli G. Korobin, J. P. Koziełski, S. E. Diesnicki, A. J. Polenow, N. I. Nowikow, a w końcu wielki A. N. Radiszczew, który już wyraźnie, nazwie przyczyny upadku ludu rosyjskiego: carat, pańszczyzna i kościół.

Łomonosow wraz z Tatiszczewem mogą być uważani za twórców etnografii historycznej. W pracy Łomonosowa: *Starożytna historia rosyjska* poruszone są problemy etnogenezy narodu rosyjskiego, jego związki z innymi narodami, etniczna specyfika kultury starorosyjskiej i jej miejsce w kulturze światowej. Wnioski Łomonosowa nie straciły na swojej aktualności w dobie obecnej, jak to podkreślił akademik B. D. Grekow. W dziele tym rozprawia się Łomonosow z tzw. „teorią normańską”, kultywowaną przez G. Z. Bajera, G. F. Millera i A. L. Szlecera. Dziś uczeni radzieccy B. D. Grekow, B. A. Rybakow, M. N. Tichomirow i P. N. Tretiakow i in. przeprowadzili do końca krytykę „teorii normańskiej”.

Łomonosow zajmował się żywo narodowościami grupy fińskiej; pozbawiony wszelkiego szowinizmu, z szacunkiem traktował każdy naród. Zawsze i przy każdej okazji podkreślał konieczność przeprowadzania badań naukowych nad bytem i kulturą wszystkich narodów Rosji; oto w instrukcji dla kapitanów statków udających się na poszukiwanie dróg na Północny Wschód nie zapomniał zalecić, ażeby opisywano miejsce zamieszkania ludzi na północy, ich wygląd, przyzwyczajenia, sposób bycia, ubrania, mieszkania i pokarmy. W gruncie rzeczy jest to pełny program badań etnograficznych nad mieszkańcami Północy.

W końcu należy wspomnieć o jego przyjaźni z najwybitniejszym etnografem tego okresu — S. P. Kraszennikowem, którego prace naukowe cenił bardzo wysoko.

Dziś, po dwustu latach, od okresu działalności naukowej Łomonosowa, uczeni radzieccy powracają do spuścizny po nim czerpiąc z niej wiele informacji i źródeł do współczesnej etnografii historycznej.

Dział „Kronika” rozpoczyna się sprawozdaniem W. A. Aleksandrowej pt. *Sesja, poświęcona wynikom badań ekspedycji w 1960 r.*, s. 177—180.

W dniach od 4 do 11 kwietnia 1961 r. odbyła się w Moskwie sesja Wydziału nauk historycznych AN ZSRR, poświęcona wynikom prac terenowych etnograficznych i archeologicznych w 1960 r. Prace i referaty były z kolei przedyskutowane na plenarnym zebraniu Instytutu Archeologii i na rozszerzonym posiedzeniu Rad Naukowych Instytutu Etnografii historii sztuki AN ZSRR. W dyskusjach wzięło udział około trzystu uczonych radzieckich.

Głównym przedmiotem obrad stały się referaty poświęcone podstawowym zagadnieniom teoretycznym nauki etnograficznej, szczególnie zaś żywe zainteresowanie budziły zagadnienia procesu przemian socjalno-bytowych i kulturalnych w życiu narodów ZSRR w okresie przejścia do komunizmu. Zagadnieniom tym, których znaczenie podkreślił akademik E. M. Zukow, sekretarz Wydziału Nauk Historycznych AN ZSRR, zostało poświęconych 60 referatów.

Żywe zainteresowanie wzbudziło wystąpienie S. P. Tołstowa, który omówił problemy historii powszechnej w świetle materiałów współczesnej etnografii.

O pracach ekspedycji terenowych mówili: T. A. Żdanko, W. K. Gardanowa, B. O. Dołgich, L. N. Tierentjewa, I. A. Krywieliew, S. P. Tołstow, w zakresie sztuki ludowej I. W. Makowiecki, L. P. Potapow mówił o ekspedycji Tuwińskiej, J. P. Awierkiew w referacie swym omówił zagadnienia kryzysu ideowego burżuazyjnej nauki.

Sprawozdanie D. A. Olderogge poświęcone było jego podróżom do Senegalu i Mali. M. G. Lewin dał przegląd prac antropologicznych, prowadzonych w Japonii, zaś S. A. Arutiunow mówił o współczesnym bycie i kulturze Japończyków.

Posiedzenia sekcyjne zostały zakończone ogólnym podsumowaniem i uchwałami o konieczności pogłębienia i rozwinięcia badań nad zagadnieniami: konsolidacji narodów, przeżytków religijnych, sztuki ludowej, przemysłu artystycznego.

Sprawozdanie W. K. Gardanowa pt. *Aktualne problemy radzieckich badań socjologicznych* (Drugie ogólne posiedzenie Radzieckiego Towarzystwa Socjologicznego), s. 180—186, jest omówieniem dyskusji i uchwał posiedzenia R.T.S., które miało miejsce w kwietniu 1961 r. Obrady zagał Prezes Towarzystwa J. P. Francew, który w swym przemówieniu poświęcił wiele miejsca zagadnieniom teoretycznym socjologii i metodom badań oraz różnicom pomiędzy socjologią burżuazyjną, a radziecką. Z podstawowych referatów należy wymienić referat A. A. Zorkina poświęcony automatyzacji i związanych z nią zmian

w charakterze pracy, referat B. C. Urlanisa omawiający zagadnienia przedłużenia życia człowieka w ZSRR, referat W. P. Rożyna pt. „O konkretnych badaniach nad prawidłowością przeobrażenia pracy w pierwszą życiową potrzebę”.

Zebrań zostało zakończonych rezolucją do członków Towarzystwa, ażeby swe prace naukowe skupili wokół zagadnień rozwoju komunistycznych form pracy i życia społecznego w mieście i na wsi oraz wokół problemów rozwoju komunistycznego samorządu społecznego i komunistycznego wychowania.

Celem koordynowania badań powołano komisję z przedstawicieli nauk społecznych, a zarazem członków Towarzystwa, do której weszli: M. T. Nowczuk, W. P. Rożyn, L. P. Tierentjewa, A. A. Zworkin, L. M. Łozniewa. Do Prezydium Towarzystwa zaproszono S. P. Tołstowa.

Sądząc ze sprawozdania są to pierwsze kroki działalności Towarzystwa i próby założenia planowego programu badań socjologicznych w oparciu o prace naukowe członków Towarzystwa, zajmujących się naukami społecznymi.

Dział kroniki kończy się sprawozdaniem J. I. Żurawlewej o *kontaktach naukowych Instytutu Etnografii AN ZSRR z zagranicą*, s. 187—189. Autorka dość szczegółowo omawia wizyty wybitniejszych uczonych zagranicznych, jak również wyjazdy indywidualne i osiągnięcia delegacji radzieckich na międzynarodowych kongresach i zjazdach. Sprawozdanie kończy się zapowiedzią, że VII Międzynarodowy Kongres nauk antropologicznych i etnograficznych odbędzie się w Moskwie w 1964 r. zgodnie z postanowieniami VI Kongresu, który miał miejsce w Paryżu w 1960 roku*.

Dział krytyki i bibliografii otwiera artykuł I. A. Zołotariewskiej pt. *Radzieccy i zagraniczni uczeni o etnograficznej serii „Narody Świata”*, s. 190—198 poświęcony przeglądowi opinii i recenzjom uczonych radzieckich i zagranicznych tej wielkiej serii wydawniczej, w ramach której ukazało się dotychczas 6 tomów: Narody Afryki, Narody Australii i Oceanii, Narody Syberii, Narody Bliskiej Azji, Narody Ameryki i Narody Kaukazu.

Zołotariewskaja rozpoczyna swój przegląd od tomu „Narody Afryki”, wymieniając pełne uznania opinie zamieszczone w prasie radzieckiej i krajach demokracji ludowej, nie pominięto w nich jednak kilku poszczególnych niedociągnięć, które mimo to nie umniejszają wielkiego znaczenia naukowego tego tomu, jak i całości serii.

Postępowi uczeni krajów kapitalistycznych zainteresowani wydawnictwem opublikowali szereg przychylnych recenzji jak np. Harald von

* patrz „Lud” t. XLVIII str. 529—563.

Sicard w *Anthroposie* (50, 1955 r.); bardziej już ostrożny jest przegląd pierwszych czterech tomów Gordona Hewes w *American Anthropologist* (t. 61, 1959, Nr 4), który ogranicza się do cytowania opinii Sicard'a.

Z wielkim uznaniem przyjęty przez uczonych tom *Narody Syberii* najbardziej rzeczowo został zrecenzowany przez I. S. Wdowina i W. N. Cerniecowa. Z recenzji zagranicznych należy wymienić recenzję węgierskiego uczonego F. Kovácsa i Gordona Hewes. Ten ostatni szczególną wagę przykładając do wspaniale opracowanych map, zarzuca on jednak uczonemu radzieckim pomijanie zagadnień kolonizacji Syberii przez Rosję carską.

Tom: *Narody Bliskiej Azji* najlepiej ocenił uczonego irańskiego Reza Araste Szyrazi przeprowadzając porównanie z dziełem Lerner'a *Passing Traditional society modernizing the Middle East* (Glence 1958), którego jeden z rozdziałów jest poświęcony narodowi Iranu. Gordon Hewes ogranicza się do podkreślenia wartości map tego tomu. Recenzje uczonych radzieckich E. A. Bielajewa, G. M. Pietrowa, A. M. Szamsutdinowa są mniej interesujące i powierzchowne.

Najbardziej napastliwe recenzje uczonych krajów kapitalistycznych dotknęły tom: *Narody Australii i Oceanii*. Tak np. Barbara Lane w swej recenzji stara się przekonać czytelników, że dzieło uczonych radzieckich jest poświęcone nie tyle analizie kulturalnych przemian co zagadnieniom polityczno-ekonomicznym, odmawiając przy tym autorom radzieckim obiektywnego podejścia do przedmiotu. Krytyczne stanowisko zajął również redaktor „*News from the Pacific*” K. Berd, który podkreśla, że przy opracowywaniu tomu pominięto szereg materiałów i prac różnych komisji zajmujących się obecną sytuacją autochtonów Australii i Oceanii.

Zołotarijewska przyjmuje jedynie jeden z zarzutów, a mianowicie, przyznaje że istotnie pominięto prace uczonych holenderskich i japońskich, jako źródła do historii Nowej Gwineji i Mikronezji. Brak ten zresztą został podkreślony również przez recenzenta radzieckiego D. D. Tumarkina.

Tom: *Narody Ameryki* jak dotychczas miał tylko recenzje uczonych radzieckich i krótką wzmiankę w czasopiśmie *American Anthropologist*. Ocenę tego tomu ze strony uczonych radzieckich podjęli historycy: L. I. Zubok, I. A. Zołotarijewska, E. Błomkwist, W. P. Murat, M. S. Alperowicz.

SOWIETSKAJA ETNOGRAFIJA

Moskwa 1961, Z. 6, str. 9—28

S. W. Iwanow: *Współczesna sztuka narodów Syberii (Rzeźba)*. Krótki zarys.

Iwanow na wstępie podaje krótką charakterystykę ogólnych przemian

w kulturze narodów Syberii po Wielkiej Rewolucji Październikowej i na tym tle rozważa rozwój i zmiany w formie i treści rzeźb ludowych, jako jednego z działów sztuki, najmniej zbadanego dotychczas na tym terytorium ZSRR. Przy czym podkreśla, że pewna nierównomierność w opracowaniu przedmiotu wynika z nierównomiernego rozwoju tej gałęzi sztuki wśród poszczególnych narodów. Rzeźba wśród Neńców, Altajczyków i Chakasów była rzadkością, natomiast wśród Jakutów i na pograniczu północno-wschodnim Syberii była zjawiskiem niemal powszechnym.

Iwanow poświęca kilka słów jednemu ze zdolniejszych masyjskich rzeźbiarzy — G. E. Szeszkinowi, podkreślając, że wśród Chantów i Mansów sztuka rzeźbiarska jest stosunkowo mało znana. Znanca sztuki narodów północy, rzeźbiarz A. L. Gorbunow czyni próby ożywienia tej gałęzi sztuki wśród Chantów, zachęcając do wykorzystania dużej ilości jelenich rogów na tym terenie, jako materiału — tworzywa. Podobne poczynania podjął wśród Czukczów i Eskimosów archeolog i historyk sztuki I. P. Ławrow, który zorganizował kilka pracowni pod swoim kierownictwem. Prócz znaczenia praktycznego rzeźby, jako źródła dochodu, upowszechnienie jej nie pozostaje bez znaczenia dla ogólnego poziomu kultury.

Wśród rzeźbiarzy czukockich wyróżnia się utalentowany, starej daty, rzeźbiarz ludowy Tukka. Wiele jego prac jest eksponowanych w Państwowym Muzeum Etnografii Narodów ZSRR w Leningradzie. Wśród Eskimosów należy wymienić Chuchutana, którego rzeźba wyróżnia się oryginalną kompozycją.

Rzeźba ludowa Jakutów ma już swoje tradycje i cieszy się powszechnym uznaniem oraz poparciem Związku Radzieckich artystów Jakutii. Rzeźbiarzy jakuckich można podzielić na dwie grupy, uprawiających dwie różne formy rzeźby: pierwsza — wytwarzająca przedmioty tzw. rzeźby okrągłej, druga — rzeźbę dekoracyjną, bardziej bliską starożytnym tradycjom rzeźbiarskim Jakutów. Przedmioty pierwszej grupy są bardziej czytelne i wyraziste natomiast bez wycucia materiału, nie wykorzystujące urody naturalnej tworzywa; przedmioty drugiej grupy nie zawsze zachowują właściwe proporcje ciała lub in. obiektu — natomiast są w wyrazie lakoniczne i pełne prostoty, podkreślają walory tworzywa — blask i matowość bieli kości, jej lekką przezroczystość.

Najbardziej znanym rzeźbiarzem ludowym wśród Jakutów jest W. P. Popow, w rodzinie którego rzeźbę uprawia się od wielu pokoleń. Ceniony jest również I. F. Mamasjew, twórca reliefowych portretów, znany również jako świetny pedagog jakuckiej szkoły artystycznej. A. W. Ammosow, który poza rzeźbą zajmuje się sztuką dekoracyjną. Temu ostatniemu autor poświęca więcej miejsca w swym artykule, podkreślając poza wartością artystyczną jego twórczości, etnograficzne znaczenie jego rzeźb.

Prócz rzeźbiarzy, nazwijmy zawodowych, bardzo żywy jest ruch amatorski w tej gałęzi sztuki przemysłu artystycznego; rzeźbieniem zajmują się kołchoźnicy, robotnicy, nauczyciele i urzędnicy, tworząc poważnie w drzewie, rzadziej w kości.

Rzeźba Altajczyków, wykonywana jedynie w drzewie, jest mało znana i rzadko eksponowana na wystawach. Jednym z najbardziej znanych rzeźbiarzy altajskich jest Ełbajew.

Tuwińcy znają sztukę rzeźbienia w drzewie, kamieniu i metalu. Wśród rzeźbiarzy ludowych tego narodu zwraca uwagę Donczak Okanczyk i rzeźby w algamalicie Cherteka Tojbu Chaa. Rzeźby tego ostatniego znalazły się już w literaturze radzieckiej, są to wytwory sztuki rzeźbiarskiej szczęśliwie łączącej cechy tradycyjnej sztuki tuwińskiej z poszukiwaniami współczesnego wyrazu umownego. Autor podkreśla staranną opiekę tuwińskich organizacji państwowych i społecznych nad rozwojem tej gałęzi sztuki.

Rzeźba Buriatów w większości ogranicza się do figurek szachowych i małych bibelocików, nie posiadających większego znaczenia artystycznego, obrazuje natomiast współczesne życie tego narodu. Wśród rzeźbiarzy Buriatów autor wymienia kilka nazwisk rzeźbiarzy zainteresowanych rzeźbą monumentalną, portretową. Nie są to w pełnym znaczeniu tego słowa rzeźbiarze ludowi, gdyż studiują na wyższych uczelniach Moskwy lub innych miastach ZSRR.

Wśród Chakasów nie obserwuje się większego zainteresowania rzeźbą ludową, chociaż ostatnimi czasy pojawiło się kilku utalentowanych rzeźbiarzy amatorów. Wśród rzeźbiarzy po wyższych studiach należy wymienić pierwszą kobietę rzeźbiarza I. N. Karaczakową, b. utalentowaną, której rzeźby są pełne harmonijnej prostoty i wymowy.

Artykuł kończy uwagami ogólnymi o tematyce i formie rzeźby ludowej pod wpływem przemian ustrojowych i światopoglądowych oraz nowych form narzędzi pomocniczych, organizacji pracowni i szkół przemysłu artystycznego.

SOWIETSKAJA ETNOGRAFIJA

Moskwa 1962, Z. 1, s. 25—31

D. D. Tumarkin: *Etnograficzne badania Oceanii w ZSRR.*

Zainteresowania bytem i kulturą Oceanii mają już swoją tradycję w ZSRR poczynając od podróżników rosyjskich z I poł. XIX wieku. W. M. Gołownina, O. E. Koceba, J. F. Kruzenszterna, J. F. Lisiańskiego, którzy pozostawili szereg wspomnień i opisów wysp Hawajskich, Markizy, Karoliny i Marshalla. N. N. Mikiuchoma-kłaja, który w 3-im ćwierćwieczu przebywał przez kilka lat na brzegach Nowej Gwinei i in. wyspach Oceanu Spokojnego zbierał sławny

materiał do prac naukowych, a równocześnie w publikacjach swych zakładał gorący protest przeciwko uciskowi europejskiemu i amerykańskiemu wobec autochtonów.

Niektórzy zagraniczni uczeni wymawiają etnografom radzieckim niewolnicze trzymanie się myśli przewodniej L. G. Morgana w metodologii badań naukowych. Tumarkin odpiera ten zarzut, twierdząc, że etnografia radziecka przejęła tylko podstawowe założenia jego dzieł o ewolucyjnym rozwoju ludzkości na podstawie rozwoju sił wytwórczych, odrzucając równocześnie te hipotezy i twierdzenie, które są już dziś przebrzmiałe w świetle najnowszych zdobyczy nauki.

W świetle najnowszych badań etnografów radzieckich można stwierdzić, że przodkowie Polinezyjczyków wywodzących się z terenów wschodnioazjatyckich znali metale i garncarstwo. Umiejętności te utracili po przesiedleniu się na Wyspy Oceanii z braku odpowiednich surowców. W trakcie asymilowania się w nowym otoczeniu, rekompensowali utratę dawnych umiejętności, wynalazczością i pomysłowością wydobywania z nowego środowiska maksymalnych korzyści zabezpieczających potrzeby życiowe. W rezultacie — stopień rozwoju sił wytwórczych nie został obniżony, przybrał jedynie inny charakter. Ograniczone jednak bogactwa naturalne na odległych od siebie wyspach zahamowały dalszy rozwój bytu i kultury. Zrozumiały, że w okresie wielkich odkryć geograficznych, które zapoczątkowały okres kolonializmu, mieszkańcy wysp Polinezyjskich w kontakcie ze starym Światem stanowili grupę zacofaną w swym rozwoju historycznym.

Etnografowie radzieccy dysponują bogatym materiałem warsztatem badawczym, w postaci zbiorów Muzeum Antropologii i Etnografii w Leningradzie. Również 7-o tomowe wydanie dzieł N. N. Mikiuchoma-kłaja, które w ostatnim tomie zawiera wiele fotoreprodukcji i rysunków z przywiezionej przez niego kolekcji przedmiotów z Nowej Gwinei, zaopatrzonej opisami, stanowi poważne źródło informacji.

Z wydawnictw nowszych na uwagę zasługują 2 prace S. A. Tokariewa: *Ustrój społeczny Melanezyjczyków* (1929) i *Ustrój rodowy w Melanezji* (1933), obie mówiące o rozwoju i upadku organizacji rodowej, powstawaniu klas i tworzeniu się państw. Tenże autor w 1958 roku opublikował pracę o stosunkach społecznych na wyspach Tonga i uczynił próbę scharakteryzowania osobliwości procesu powstawania klas w Polinezji. Wspomnieć należy o pracy A. J. Blinowa nad zagadnieniami wczesnych form wymiany towarowej oraz N. A. Butinowa o podziale pracy w społeczeństwie pierwotnym. W końcu Tumarkin wspomina o swojej pracy poświęconej zagadnieniom wczesnych form rodziny i systemu pokrewieństwa. Tym ostatnim zagadnieniem zajmowali się również A. M. Zołotariew, D. A. Olderogge i J. M. Lichtenberg, ta ostatnia jest najbliższą wyjaśnienia wielu

błędnych poglądów na formę zawieranych małżeństw, za które już Morgan był atakowany, chociaż błąd jego wypływał z kłamliwych informacji misjonarzy o anormalnych małżeństwach mieszkańców wysp Oceanii.

Zapoczątkowane przez zmarłego w 1943 r. młodego uczonego B. G. Kudriawcewa badania nad pismem *kochau rongo-rongo* kontynuowane są przez dwóch uczonych leningradzkich; N. A. Butinowa i J. W. Knorozowa; wyniki dotychczasowe pozwoliły na rekonstrukcję pojedynczych wypadków w wczesnej historii Wyspy Wielkocennej.

Dużo uwagi poświęcają etnografowie radzieccy analizie przemian w życiu i cywilizacji wysp Oceanu Spokojnego po ich skolonizowaniu. N. A. Butinow kończy opracowanie wielkiej monografii o etnografii Nowej Gwinej, Tumarkin zaś przygotowuje do druku monografię o następstwach „amerykanizacji” Hawaj i jej skutkach dla autochtonów tego archipelagu.

W końcu Tumarkin wspomina o wydawnictwie z serii „Narody Świata” pt. „Narody Australii i Oceanii”, które jest jak dotychczas jedynym dziełem w literaturze światowej, próbą wszechstronnego oświetlenia historii, bytu i kultury autochtonów tej części świata.

Uczeni radzieccy żywo interesują się wydawnictwami zagranicznymi dotyczącymi Australii i Oceanii, dowodzą tego wańkliwie i bezstronne recenzje publikowane od 3-ich lat w naukowych czasopismach radzieckich.

Upadek systemu kolonialnego stwarza nowe perspektywy i nowe zadania naukowo badawcze, które etnografowie radzieccy podejmą nie tylko z pozycji naukowych, ale również jako jedną z form walki z dyskryminacją rasową.

B. I. Szarewskaja: *Charakter władzy wodzów u narodów Afryki tropikalnej w okresie przed kolonizacją* (Z powodu artykułu A. S. Orłowej *O miejscu i roli tradycyjnych władz społeczeństwa afrykańskiego w przeszłości i współczesności*. „Sow. Etnografija”, 1960, Nr 6), s. 67—70.

Szarewskaja, godząc się na ogół z poglądami Orłowej dotyczącymi zagadnienia roli tradycyjnej władzy w rozwoju państwowości, ma zastrzeżenia co do poglądu Orłowej na to zagadnienie na terenach Afryki tropikalnej. Można wprawdzie zgodzić się z Orłową, że w chwili zetknięcia się Europejczyków z autochtonami, ich ustrój wspólnoty rodowej upadł i zachodził proces powstawania klas, lecz proces ten był tak powolny, że ustrój wspólnoty pierwotnej trwał nadal przez całe stulecia.

Szarewskaja, na przykładzie Hotentotów i Herero, uzasadnia swój pogląd, opierając się na opisie tych ludów z XVIII w. przez Holendra P. Kolb'a. Mimo, że ustrój był w owym czasie plemiennie-rodowy i ziemia pozostawała we władaniu wspólnym, było i stada być już

własnością prywatną i wskutek tego powstawały nierówności w stanie posiadania.

Mimo wyraźnego rozwarstwienia się społeczności nadal utrzymywały się pewne prawa wspólnoty pierwotnej. Wódz plemienia dowodził wyprawami wojennymi, rozstrzygał różne zagadnienia gospodarcze, ale dla podjęcia decyzji o charakterze ogólniejszym zwoływał radę starszych. Nie mógł więc wypowiedzieć wojny, ani zawrzeć pokoju bez zgody rady. Taki stan rzeczy przetrwał u Hotentotów do naszych czasów. Przykładem tego może posłużyć powstanie Hotentotów i Herero przeciwko kolonizatorom niemieckim w latach 1904—1906.

Sąsiedzi Hotentotów — Herero lub Owaherero, na podstawie dokumentów z końca XIX w. żyli w niewielkich plemionach składających się z patriarchalnych rodów. Nie istniała jakaś większa jednostka centralizująca władzę. Podobnie jak u Hotentotów ziemia była własnością plemienia, nikt nie korzystał z jakichś wyjątkowych uprawnień, nawet wódz nie posiadał prawa sprzedaży ziemi, ale było już własnością prywatną. Głowa rodziny lub starszyzna rodowa posiadała ponadto swoje stada poza rodem, którym musieli zajmować się młodzi krewni lub jeńcy wojenni, których zatrudniano jako pastuchów. Szarewskaja w oparciu o pracę F. Meyera stwierdza, że władza wodza u Herero była podporządkowana radzie starszych, która pozostawiała mu na codzień prawo sądów z pewnymi ograniczeniami. W okresie działań wojennych wodzowie otrzymywali pełną władzę wojskową zarówno w atakach, jak i w obronie.

Następny przykład wybrany przez Szarewską dla potwierdzenia jej poglądów jest plemię Azande, lud zamieszkujący międzyrzecze Kongo i Nilu. Szarewskaja skorzystała z opisów rosyjskiego uczonego W. W. Junkiera, (*Podróże po Afryce*, M. 1949 r.), który co prawda sugeruje ustrój feudalny u tego ludu, ale opisy jego mówią o czym innym. Wodzowie nie mogli być despotami, gdyż władza ich była ograniczona decyzją rady starszych lub powszechnego zgromadzenia. Można by Azande określić jako związek plemion, a ich ustrój, jako demokrację wojenną.

Na tym przykładzie i wielu innych Szarewskaja stwierdza, że w niektórych okęgach Afryki Tropikalnej do początku naszego wieku utrzymywał się albo ustrój patriarchalno-rodowy, albo demokracja wojennej.

Dopóki wódz nie posiada własnych drużyn wojennych, którymi dowodzi bez ograniczeń, dopóki zależy on od uchwał rady starszych, dopóty władza jego nosi charakter patriarchalny. Sługa narodu, który jeszcze nie przerodził się w despotę i monarchę. Powolny proces powstawania klas, uporcezywe trzymanie się tradycyjnych form rodowo-plemiennych, które trwały nawet wtedy, gdy już faktycznie bogata warstwa ludności z wodzem na czele przechwytywała władzę, siła przeżytków ustroju rodo-

wego w ideologii — stanowi specyfikę licznych społeczeństw Afryki tropikalnej.

SOWIETSKAJA ETNOGRAFIJA

Moskwa 1962, Z. 2.

L. P. Potapow: *Badania etnograficzne socjalistycznej kultury i bytu narodów ZSRR*, s. 3—19

Pod tym tytułem Potapow zamieszcza przegląd zadań i omawia rolę, jaką odegrała etnografia radziecka, poczynając od Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej w kształtowaniu się społeczeństwa socjalistycznego.

Pierwszym wydawnictwem po Rewolucji, które zawierało materiały etnograficzne był *Komsomol na wsi*, wydawany w latach 1920. Zapoczątkował on szereg innych publikacji wydawanych przeważnie przez muzea, takie jak: Muzeum antropologii i etnografii AN ZSRR, Rosyjskie muzeum w Leningradzie, Muzeum ludoznawcze w Moskwie i Muzeum okręgu moskiewskiego. Towarzystwo miłośników przyrodoznawstwa, antropologii i etnografii rozwinęły również szeroką akcję badawczą i wydawniczą w zakresie etnografii. Działalność Akademii koncentrowała się przy Komisji badań terenowych.

W okresie kolektywizacji etnografowie radzieccy spełnili poważne zadanie opracowując zagadnienia ustroju społecznego licznych i różnorodnych narodów ZSRR.

Nie w pełni osiągnięto zamierzone wyniki, na przeszkodzie temu stanęły spory teoretyczne i metodologiczne wśród etnografów radzieckich. W latach 1920—1930 odłam prawicowy etnografów stworzył tzw. „teorię ustroju rodowego”, która przekreśliła istnienie klas eksploatacyjnych wśród takich narodów, jak: Kazachowie, Kirgizi, Turkmeni, Jakuci, Altajczycy, Chakasi i in. Teoria ta stała się powodem wystąpień przeciw kolektywizacji. Po latach 1930 podjęto dyskusję nad zakresem działalności etnografii i w tym wypadku część uczonych starała się ograniczyć etnografię do badań nad starożytnością i jej przeżytkami we współczesności, wyeliminowując badania nad współczesnością, jako taką.

Potapow uważa, że rozwój etnografii radzieckiej rozpoczął się 15—16 lat temu wstecz, i nad tym okresem zatrzymuje się w swej analizie, stwierdzając, że zadawalające są jedynie wyniki badań nad bytem i kulturą chłopów kołchozowych, szczególnie szeroko rozwinięte na Ukrainie, przy czym autor wspomina po krótko najwybitniejsze opracowania zbiorowe i indywidualne oraz monografie. Gorzej przedstawia się sprawa z badaniami nad bytem i kulturą robotników, w niektórych republikach zaledwo rozpoczęte, zaś w Przybaltyce, Powołżu i Syberii nie tknięte badaniami.

Główne zasługi w badaniach nad bytem i kulturą chłopów kołchozowych położył Instytut Etnografii AN ZSRR. Oceniając należyście ogrom pracy dokonanej przez etnografów radzieckich, należy stwierdzić jeszcze raz brak opracowań metodologicznych mimo bogatego materiału faktograficznego zebranego w toku badań terenowych. Wprawdzie materiały ekspedycji terenowych ukazują się w wielu publikacjach, noszą one jednak charakter raczej opisowy. Większość wydawnictw dotyczy bytu i kultury chłopów kołchozowych Syberii, Dalekiej Północy i Dalekiego Wschodu, najbardziej ongiś zacofanych ekonomicznie, kulturowo i politycznie okręgów Rosji carskiej.

Autor kończy ogólny przegląd twierdzeniem, że mimo b. różnej wartości materiału opublikowanego i nagromadzonego, poczynając od drobnych przyczynków kończąc na monografiach i pracach zbiorowych stanowi on bogaty materiał faktograficzny na podstawie którego można sformułować twierdzenie, że kultura narodów radzieckich w okresie budowy socjalizmu rozwijała się jako kultura socjalistyczna w swej treści i narodowa w swej formie.

Prace Instytutu Etnografii AN ZSRR służą przede wszystkim celom praktycznym wynikającym z planu państwowego ZSRR, Ekonomicznej Komisji do spraw narodowościowych przy Radzie Najwyższej ZSRR i in. resortów gospodarczych i politycznych. Potapow podkreśla konieczność prowadzenia badań kompleksowych przy współudziale historyków, filozofów, ekonomistów i przedstawicieli innych nauk społecznych.

Artykuł jest zaopatrzony w liczne przypisy i zawiera przegląd najważniejszych prac etnograficznych z okresu ostatnich 15-u lat.

N. N. Stiepanow: *Klasyk rosyjskiej i światowej etnografii S. P. Kraszennikow (Z okazji 250-lecia urodzin)*, s. 86—97.

Życie Kraszennikowa jest mało znane do chwili przyjęcia go na naukę do Akademii słowiańsko-grecko-łacińskiej. Fakt przyjęcia go do tej Akademii przemawiałby za tym, że był to syn ubogiego wojskowego. Przy okazji należy wspomnieć, że wychowankiem tej Akademii był również M. W. Łomonosow. W 1732 r. będąc w przedostatniej klasie Akademii Kraszennikow został delegowany do Akademii Nauk, ażeby wziąć udział w Drugiej Kamczackiej Ekspedycji w latach 1733—1743, zwanej również Wielką Północną Ekspedycją. Kierownikiem Ekspedycji był prof. I. G. Gmelin i obok niego G. F. Miller. Szczegółowa historia podróży Kraszennikowa została opracowana przez A. I. Andrejewa i N. N. Stiepanowa. W tym artykule Stiepanow charakteryzuje poglądy Kraszennikowa na podstawie analizy jego prac.

Kraszennikow przebył 25.773 wiorst w trakcie swych podróży po Syberii i Kamczatce. Jest to cyfra imponująca choć niepełna, bowiem nie wszystkie podróże znalazły się w pamiętnikach Kraszennikowa.

Pamiętniki Kraszennikowa mówią o jego b. szerokich i wszechstron-

nych zainteresowaniach bytem i kulturą mieszkańców z terenów objętych badaniami ekspedycji. Marszruta Kraszennikowa prowadziła przez Zachodnią Syberię, Altaj, Wschodnią Syberię, Przybajkale, Zabajkale, Jakutię, Wybrzeże Ochockie i Kamczatkę. W pamiętniku znajdują się przebogate materiały etnograficzne dotyczące Altajczyków, Buriatów, Tungusów. Prócz pamiętników, praca K r a s z e n n i k o w a pt. *O sobolowym przemysle* zawiera nie tylko szczegółowy opis o polowaniach na sobole i wyprawie skórek, lecz o obyczajach i obrzędach związanych z tym zawodem.

Na Kamczatce pozostał Kraszennikow około 4 lata, w okresie tym napisał 40 prac na różne tematy jak: opis swych podróży przez poszczególne okręgi Kamczatki, opis terenu i jego historii wg opowiadań tuziemców, opis życia, bytu i obyczajów, zarys historii ogólnej Kamczatki, słownik języków poszczególnych ludów, prace z zakresu historii naturalnej itd.

Podsumowanie tych prac dało w rezultacie dzieło pt. *Opis ziem Kamczatki*, wydane w Petersburgu. Nie wszystkie prace jednak weszły do tego dzieła i w 1949 r. Akademia Nauk ZSRR opublikowała *Opis ziem Kamczatki* uzupełniony nowymi materiałami. Uczeń radziecki cenił prace Kraszennikowa i korzystają z nich, jako z podstawowego materiału z XVIII w. do historii i etnografii Kamczatki.

W końcu 1742 r. K r a s z e n n i k o w powrócił do Petersburga, gdzie w 1745 roku został adiunktem, a w 1750 otrzymał tytuł profesora historii przyrody i botaniki i został członkiem Akademickiego i Historycznego Akademii Nauk. W owym czasie staje się on jednym z najbliższych towarzyszy Łomonosowa.

Wyrazem poglądów ideowych K r a s z e n n i k o w a jest jego praca pt. *Rzecz o użyteczności nauki i sztuki w państwie* wyd. w 1750 r., której główną tezą jest twierdzenie, że podstawą rozwoju nauki i kultury jest materialne zapotrzebowanie; potrzeba bowiem czyni człowieka mądrym. Kraszennikow wielkie znaczenie przypisuje państwu i prawodawstwu dla rozwoju nauk, w miarę zaś swoich możliwości porusza temat oświaty ludu. Naukę uważał za część życia narodu, a rozwój jej wiązał ściśle z rozwojem ekonomicznym i kulturalnym państwa, potwierdzając poglądy Łomonosowa w krytyce dysertacji Millera pt. *O pochodzeniu i nazwie narodu rosyjskiego*. Łomonosow ze swej strony wysoko cenił Kraszennikowa, czemu dał wyraz w swej opinii o *Opisie ziem Kamczatki*, ponadto współpracując przy tłumaczeniu resumé tego dzieła na język francuski.

N. N. Stiepanow przytacza opinie wybitnych etnografów rosyjskich z XIX w. — XX w. D. N. Anubczyna i Z. J. Szternberga o dziele *Opis ziem Kamczatki* i chociaż uważają oni Kraszennikowa za „zwykłego empiryka, fotografa rzeczywistości, zapalonego w swej pracy nie znającego metodologii badań”, to podkreślają równocześnie genialną wprost jego wnikliwość w podejściu do zagadnień. Dziś jednakże można ocenić należycie jego prace i założenia teoretyczne bardzo postępowe jak

na owe czasy; on pierwszy określił znaczenie badań kultury narodów zafocanych, jako określonego stopnia w rozwoju ludzkości.

Stiepanow uzasadnia swe twierdzenie na przykładzie interpretacji materialistycznej, *Mitologii, wierzeń i tajnych obrzędów Itelmenów Kraszennikowa*. Autor w opisie swym stara się być rzeczowym i obiektywnym, nie idealizuje żadnych stron życia narodów o pierwotnym ustroju, jak to zwykle czynili uczeni i podróżnicy tego okresu.

Stiepanow poświęca połowę swej pracy Itelmenom, opierając się na opisie Kraszennikowa i porównywując opisy innych podróżników jak np. Stellera i późniejsze L. J. Szternberga, który zresztą czerpał wiele informacji do swych prac z opisów Kraszennikowa. Stiepanow stwierdza, że jeśli chodzi o obrzędy religijne Itelmenów jest to jedyny tego rodzaju materiał, bowiem żadnemu z późniejszych podróżników i badaczy nie udało się być uczestnikiem takiego święta, jak „oczyszczanie się z grzechów”. Kraszennikow w opisach swych uwzględnia też zjawisko wpływu kultury Rosjan na Itelmenów.

Historia i etnografia Kamczatki ściśle wiąże się w dziele Kraszennikowa, obejmując okres od połowy XVII w. do lat 40-tych XVIII w. Nie pomija też ciężkiego losu Itelmenów pod władzą administracji carskiej; z sympatią odnosi się do ich powstania w 1731 roku, naturalnie daje temu wyraz o tyle o ile cenzura carska pozwala na to.

Dzieło K r a s z e n n i k o w a stało się pionierską pracą w zakresie badań terenowych nad kulturą i bytem ludów imperium rosyjskiego. Praca o Kamczatce była tłumaczona na język francuski, angielski i niemiecki, w końcu zaś na holenderski i cieszyła się zainteresowaniem ówczesnego świata uczonych podobnie, jak dzieło francuskiego misjonarza J. F. Lafitau o życiu i kulturze plemion indiańskich Irokezów i Huronów. Do chwili obecnej wydawnictwo dzieł Kraszennikowa było wznowione czterokrotnie, ostatni raz w 1949 r.

Anastazja Kojdecka

ETHNOGRAPHIA. A MAGYAR NÉPRAJZI TARSASAG FOLYÓIRATA
Redaguje kolegium pod przewodn. K. Kovács'a László. R. 1963.

Pierwszy zeszyt wychodzącego już obecnie całkowicie regularnie starego organu Węgierskiego Towarzystwa Etnograficznego „Ethnographia” zawiera na wstępie artykuł T. Hoffmanna „O pojęciu «ludu» w etnografii”. Jest to referat wygłoszony przez autora na posiedzeniu katedr etnografii Uniwersytetu im. Loranda Eötvösa w Budapeszcie w 1961 roku. Autor, wychodzi z założenia, że dotychczasowe pojęcie „ludu” przy „określaniu problemów społecznych na podstawie filozoficznej” nie brało pod uwagę ich ekonomicznej treści i wychodziło wyłącznie z histo-

ryczno-socjologicznych założeń. Zadaniem nauki etnografii musi więc być opracowanie takiego pojęcia „ludu”, które z jednej strony odpowiada wynikom innych nauk społecznych, a z drugiej jest w zgodzie z rzeczywistymi warunkami osobnych formacji społeczno-ekonomicznych. N. Ikvai w artykule *Praca przy sianie i przygotowanie paszy w górach Zemplińskich* podaje szereg ciekawych danych dotyczących tego działu gospodarki z terenu podgórze w Zemplińskim (Ziemneńskim); autor podaje wiele nazw, szczegółów techniki zbierania i przechowywania siana, narezędzi do tego używanych itd. M. in. występuje tutaj stosowanie nieznanego na innych obszarach Węgier „ostrewki”, po węgiersku „osztró”. W okolicy jest jednak szereg wsi słowackich, przesiedlonych w XVIII w. spod Karpat, stąd wiele wpływów słowackich; autorowie podają często również i słowacką nazwę wielu przedmiotów. Bardzo interesującym dla nas jest również artykuł G. Szebeniego *O pasterstwie w rejonie Csik* (dziś w Rumunii). Autor daje tu ciekawy przegląd pasterstwa w Karpatach Siedmiogrodzkich w jedynym regionie, w którym do niedawnych czasów istniało w głównym grzbiecie Karpat pasterstwo węgierskie (szeklerskie). Autor podaje wiele form, szczegółów gospodarki i techniki, określając je nazwami. Ciekawe są szalaśy przenośne oraz kryte półokrągłym dachem z kory dębowej. Pasterze łączyli się w związki pasterskie (juh-gazdaság, esztenatarsaság). Poza tym elementy tej gospodarki szalaśnej nie odbiegają od ogólnie występujących w Karpatach. Nazwy są bądź węgierskie (niektóre przeszły do słownika szalaśnictwa północno-karpackiego np. juhász, kasár czytaj koszar, szállas czytaj szalasz) część jest rumuńska (np. esztana < stina, eszterunga < strungă, pajta < poiată), część słowiańska (komárnyék), wreszcie część jest pochodzenia niejasnego. Na czele pasterzy stoi na hali bács (czyt. bacz). Rozprawa b. ciekawa dla naszych badaczy szalaśnictwa karpackiego, aczkolwiek dane pochodzą z ok. 1940 roku; później, w ramach zmian politycznych i przesiedleń stosunki się zmieniły. W każdym razie fakt występowania czysto węgierskiego szalaśnictwa w Karpatach jeszcze raz wskazuje na potrzebę wciągnięcia i nauki węgierskiej do międzynarodowej współpracy nad badaniem pasterstwa karpackiego (zob. II Konferencja Karpacka, Kraków 1960). Węgrzy mają zresztą na polu badania pasterstwa karpackiego ostatnio szereg wyników (B. Gunda, *A román pásztorokodás magyar kapcsolatai, Nép és Nyelv* 1941, L. Földes. *A juhártás típusai és építményei a Kárpátmedencében*, Nyelvtudományi Közlemények 1957, 1—2, oraz zbiorowe wydawnictwo w języku niemieckim o szalaśnictwie w Karpatach wydane w 1961). Sándor zajmuje się z kolei „Dziecinnymi zabawkami z badyla kukurydzy w Berettyóujfalu”. I. Erdélyi daje obszernie sprawozdanie z „Wyprawy etnograficznej do Pamiru w r. 1956”, podjętej pod kierunkiem zmarłego później prof. Bernstamma, w której autor brał udział obok innych archeologów, etnografów i antropologów radzieckich. Wyprawa

miała charakter przede wszystkim archeologiczny, ale dała możliwość dokonania równocześnie i szeregu obserwacji z zakresu etnografii. Cały szereg drobniejszych materiałów pomieszczonych jest w dziale „drobne wzmianki”. W kronice umieszczono przede wszystkim informację o rozbudowie archiwum etnograficzno-historycznego, zawierającego dokumentację z zakresu zanikających form i przekazów ustnych. Dział recenzyjny obejmuje omówienia szeregu pozycji węgierskich i jednej fińskiej.

W numerze 2-im na czoło wysuwa się artykuł L. Vargyasa. *Badania węgierskiego budownictwa ludowego w naszych czasach*. W swym artykule, będącym referatem na Walnym Zgromadzeniu Węgierskiego Towarzystwa Ludoznawczego w roku 1961, autor wskazując na znaczne osiągnięcia dotychczasowej nauki węgierskiej w zakresie badania budownictwa ludowego, postuluje równocześnie, aby obok badań czysto teoretycznych, traktować budownictwo ludowe jako materiał do wykorzystania przy szukaniu nowych elementów artystycznych, architektonicznych czy techniczno-budowlanych przy nowoczesnym budownictwie wiejskim, rozwijającym się w ramach obecnych, socjalistycznych przeobrażeń. L. Vargyas, na szerokim tle porównawczym, z uwzględnieniem wszelkich na tym polu klasyfikacji podaje IV część rozprawy „Badania w zakresie średniowiecznych dzieł architektury ludowej”. Fiński etnograf A. Vilku na dał artykuł *Szopy z namiotowym dachem w północnej Finlandii*. Ilustrowany licznymi zdjęciami artykuł analizuje ten typ budownictwa drewnianego, z dachem stożkowym, czterospadowym, dość często spotykanym na tym terenie. Z zakresu muzyki ludowej i opierając się głównie o muzykę ludową narodu Mari (Czeremisów) pochodzi artykuł G. Lukó *System pentatoniczny. Z. Csalog mawia Typy teczek, plecienia u ludu węgierskiego*; autor daje przykłady szeregu sposobów plecienia z rogoziny, słomy, kory drzewnej koszy, plecionek, mat itd. M. Boross w artykuliku *Opis «tajnych dzieł» rzemiosła tkackiego z Siogárdu* podaje szczegóły dotyczące artystycznego rzemiosła tkackiego, uprawianego od wielu pokoleń przez rodzinę Kovácsów w komitacie Tolna; jeden z nich sporządził w połowie XIX wieku swoistą instrukcję. W drobnych notatkach znajdujemy nieco szczegółów dotyczących nazw miar powierzchni w XVI w. oraz urządzeń do przewracania zboża zżętego z Vásárhelyi puszcza. W kronice obszernie omówienie wygłoszonego w Budapeszcie odczytu rumuńskiego etnografa N. Dunare o pracach sekcji w Cluju Rumuńskiej Akademii Nauk, dotyczących powiązań węgierskiej i rumuńskiej kultury ludowej. W recenzjach m. in. omówienie publikacji „Studia Ethnologica Hungariae et Centralis ac Orientalis Europae” wydawanej w Budapeszcie pod redakcją prof. Beli Gundai i poświęconej porównawczym studiom etnologicznym w środkowej i wschodniej Europie, poza tym omówienie szeregu publikacji niemieckich, radzieckich i węgierskich.

Numer 3. Zawiera na wstępie artykuł S. Erdésza „Obraz świata

bajarza ludowego L. Ami"; w komitacie Szátmar, we wsi S'amoszeg żyje sędziwy L. Ami, najstarszy z ludowych bajarzy (opowiadaczy bajek); w swoich opowiadaniach wytworzył on swoisty system patrzenia na świat, którego zasadnicze zręby kreśli niniejszy artykuł. E. Kisbán omawia w artykule *Wnioski z rozmieszczenia zwyczaju chleba owocowego zwyczaj pieczenia* na terenie przed Bożym Narodzeniem tak zwanego „chleba owocowego” na terenie części Szwajcarii, Austrii, południowych Niemiec i południowo-zachodniego klinu Węgier. Z kolei czasopismo zamieściło przekład artykułu włoskiego uczonego V. Lanteneri „Irracjonalizm w etnologii” będący fragmentem pracy tegoż autora. J. Bárkányi przedstawia problem *Króla zwierząt w węgierskich bajkach ludowych*. Béla C. Nagy omawia „Melodie żałobne” w muzyce ludów ugrofińskich i wschodnioeuropejskich. Z. Erdélyi podaje drugą część swej rozprawy *Przyczynki do symboliki węgierskiej poezji ludowej*. Z okazji niedawnej rocznicy E. Benedeka (1858—1929), węgierskiego pisarza, a zarazem i etnografa-folklorysty, A. Kovács przypomina jego zasługi dla zbierania i badania węgierskiej pieśni ludowej. B. Sárosi omawia „Cytrę i grę na cytrze w okolicy Segedynu”. W drobnych wiadomościach J. Herepei podaje nieco danych dotyczących garncarstwa siedmiogrodzkiego w XVI—XVIII wiekach, L. Szabó przedstawia sposoby wytwarzania jabłecznika i octu z jabłka w rejonie Tiszahát a F. Kovács pod tytułem „Etnogeneza a liczebniki” daje streszczenie z referatu z VI Międzynarodowego Kongresu Antropologicznego i Etnologicznego (Paryż 1930). Interesująca jest notatka Z. Ujváry *Węgierskie tradycje o słowackim zbójniku Janosiku*, w której podano wersję tradycji o Janosiku spisana niedawno we wsi Hét w komitacie Borsod na północnych Węgrzech, na terenie etnicznie węgierskim. Autor dobrze zna literaturę (prace Melicherčika oraz P. Bogatyrewa, *Der slowakische Volksheld Jánošík in Volksdichtung und bildener Volkskunst*, (w Deutsches Jahrbuch für Volkskunde VI, 1963), I). Wśród recenzji zasługuje na uwagę recenzja z węgierskiej pracy o balladach zbójnickich we wschodniej Europie (Kelet-európai népek betyár balladái, Budapest 1959). Recenzent (I. Dankó) wskazuje na to, że popularny charakter publikacji wylęcza większe objaśnienia, poza niezbędnymi filologicznymi; tylko przy bardziej słynnych zbójnikach jak Janosik czy Pintye vitéz podano dane dotyczące ich biografii historycznej; autor recenzji wskazuje na potrzebę uzupełnienia pewnych danych historycznych choćby z publikacji węgierskiej L. Patáchi, *Capitani de cete militare si haiduci romini la inceputul veacului al XVIII-lea*, Studii si articole de istorie, II, 1957.

Numer 4. czasopisma otwiera obszerne studium E. Féli i T. Hofera *Narzędzia pracy chłopca*, oparte na badaniach we wsi Atány w komitacie Heves; autorowie zajmują się przede wszystkim najpierwszymi formami narzędzi jakimi są kopaczki, motyki itp. narzędzia pomocne przy

kopaniu, pieleniu itd. V. Diószegi na podstawie podróży naukowej do Mongolskiej Republiki Ludowej w roku 1960 omawia „Zagadnienia szamanizmu mongolskiego”. Imre Katona daje obszerne studium o „Ubiórze robotników ziemnych”, opierając się tak na starym materiale (z opisów, starych fotografii, rycin) jak i na współczesnych obserwacjach. Z. Erdélyi daje trzecią i ostatnią część swej rozprawy o symbolistyce węgierskiej poezji ludowej (zob. wyżej). W drobnych notatkach L. Kiss publikuje dane dotyczące dwóch starych dworców drobnoszlacheckich w rejonie tak zwanego Nyírségu z XVII—XVIII w. J. Herepei podaje dalszy ciąg swych danych o dawnym garncarstwie siedmiogrodzkim, F. Oszvald publikuje z akt sądowych kilka dokumentów do stosunków rodzinnych w komitacie Szolnok XVII w. W kronice dłuższe sprawozdanie z sesji Węgierskiego Towarzystwa Ludoznawczego w Gyula w czerwcu 1961. Dział recenzji jak zawsze obfity, m. in. omówiona została publikacja Uniwersytetu w Segedynie *Néprajz és Nyelvtudomány I—IV, 1957—1960*. Poza pracami węgierskimi zrecenzowane dwie prace obce (jedna angielska i jedna fińska). Z działu recenzyjnego zdać można sobie w pełni sprawę z obfitej węgierskiej produkcji w zakresie etnografii i folkloru w ostatnich latach.

Jan Reychman

Karol Ogier, *DZIENNIK PODRÓŻY DO POLSKI 1635—1636*. Tłum. E. Jędrkiewicz. Biblioteka Miejska i Tow. Przyj. Nauk i Sztuki w Gdańsku. Część I, Gdańsk 1950, część II, Gdańsk 1953.

Pełny, w barokowym stylu tytuł dziennika wydanego poraz pierwszy w 1655 roku po łacinie brzmi: *Carolii Ogeerii Ephemerides sive iter Danicum, Suecicum, Polonicum, cum esset in comitatu Illustrissimi Claudii Mammi comitis Arauxii, ad septentrionis reges extraordinarii legati*.

Autor, prawnik z wykształcenia, literat, humanista z zamiłowania, towarzyszył hrabiemu de Mesme jako drugi sekretarz, w jego specjalnej misji dyplomatycznej do Polski. Rezultatem tej misji było zawarcie pokoju we wsi Sztumskiej między Polską a Szwecją.

Dziennik Ogiera posiada znaczną wartość jako źródło historyczne do dziejów politycznych tych czasów, ale na marginesie opisywanych wypadków, rysują się stosunki zwyczajowe i obyczajowe w Polsce, a ściśle mówiąc w Gdańsku i na Pomorzu. Niektóre zapiski Ogiera rzucają światło na stosunki wiejskie w pierwszej połowie XVII wieku, inne zaś są ciekawymi przyczynkami folklorystycznymi, opisami zwyczajów, wierzeń, przesądów w Gdańsku i okolicy; z tego też powodu posiadają pewną wartość dla etnografii.

Problemy etniczne prawie nie interesują Ogiera, co zresztą zgodne jest z ogólnymi poglądami dyplomatów XVII wieku, ale tu i ówdzie no-

tuje autor pewne spostrzeżenia, które rzucają światło i na te zagadnienia. Uderza go dwujęzyczność w obrzędach kościelnych, zwłaszcza tam, gdzie występuje drobna szlachta z okolic Gdańska, ludność wiejska i „gmin” miejski.

17 czerwca 1635 roku udaje się Ogier do kościoła w Jankowem i opisuje odbywające się nabożeństwo: „...katolicy wśród łez i westchnień śpiewali po polsku hymny. Obraz był starożytnego chrześcijan prześladowania, gdy się widziało gmin biedniusięńki, co zeszedł się zewsząd ze wsi (albowiem w mieście są jeno trzy lub cztery katolickie rodziny)”¹.

To samo zauważa się w Gdańsku: „...widziałem liczne pospólstwo śpiewające w klasztorze (Dominikanów) po polsku hymny i psalmy². Podobny fakt uderza w Wielki piątek, również u Dominikanów, gdzie jest świadkiem procesji biczowników w czerwonych płaszczach i śpiewających „polskie śpiewy”³.

Przy okazji zapisków z wycieczki do Kartuz notuje, że są to: *terrae Prussicae aut Cassubice (nam sunt in Cassubia)*.

Ciekawą notatkę dorzuca Ogier o Szkotach, jako obnośnych handlarzach na Pomorzu. W Łasinie, gdzie przebywał wraz z posłem, spotkał niejakiego Hailbrona, Szkota szlacheckiego stanu, który od lat 30-tu mieszkał w Łasinie, trudniąc się handlem pieprzem, smołą, masłem itp. Zdumiał się poseł L'Vaux, stwierdziwszy, że ten oto stojący przed nim „boso, z gołą głową i w samej tylko koszuli... jest prawdziwym, rodzonym bratem pułkownika Hailbrona, który królowi francuskiemu dowodzi dwunastoma tysiącami ludu”⁴.

Do Gdańska docierała wraz ze splywem zboża i drzewa ludność z ziem całej Rzeczypospolitej, której autor dziennika przypatrywał się z ciekawością, i wśród niej zauważył, „Rusinów”, grecko-katolickich. Unitów, którzy przychodzili do kościoła Dominikanów święcić chleb i inne jadlo⁵. Zasięgał o nich wieści od Dominikanów, ale czy to informatorzy niezbyt się orientowali w tych sprawach, czy też autor nie całkiem jasno rozumiał, wiadomości te są bałamutne. Rusini, wedle tej notatki, mieli pochodzić „z wielkiej Rusi” czyli „Moskwy”, a jedynie mieszkali w Polsce. Bardziej trafnie podaje wiadomości o braku celibatu wśród księży unickich i o prawosławiu, czyli jak pisze „schizmatykach”⁶.

Opis trybu życia ludności i stopy życiowej autor notuje z dwu różnych obszarów, z okolic Łasina i samego miasteczka, zniszczonego wówczas przez wojnę, oraz z okolic leżących na szlaku z Gdańska do Malborka i dalej do Sztumskiej wsi.

Opis wsi w drodze z Gdańska do Malborka podaje autor: „Wszędzie rozproszone, w niewielkich od siebie odstępach, domy wieśniaków porządnie i wygodnie z cegły zbudowane. Wdzięczne są ogrody, role najpiękniej uprawione, siecią strużek wodnych zamknięte i ogrodzone. Bydła na polach ilość niezmierną; wsie bardzo liczne. Miło tam patrzeć na

bociany budujące swe gniazda na dachach i znoszące wiele kawałków gałęzi na ich ustroje...”⁷. „Wszędzie pasła się mnogość wielka koni, bydła rogatego i trzody chlewnej”⁸.

Wzmianka natomiast z okolic Łasina jest w swojej treści wstrząsająca: „Nie ma zaiste rzeczy równie żalostnej i strasznej, jak widok tych ruin; widzieć jak ludzie, którzy pamiętają, że przed niewieloma laty byli obywatelami kwitnącego miasta, żyją jakby zagrzebawszy się w zwaliska i nory swych własnych domów”⁹. Na tym tle i dom proboszcza „to cztery dziurawe ściany z gliny ze strzechą słomianą, co przez cały ów dzień deszcz przepuszczało”¹⁰. A ludzie? o nich autor tak pisze: „...nędzarze, którzy wśród nieszczęść nadmiernych ledwo ludzkie jakieś zachowali obyczaje i którzy na kształt zwierząt w jaskiniach pełnią żywot...”.

Skoro już mowa o budynkach i mieszkaniach wiejskich, wspomnieć wypada o ciągłych narzekaniach Ogiera na brak zajazdów i wszelkich możliwości noclegowych w Polsce. Nie jedyny obcokrajowiec dotykał tej bolączki, która zresztą była wynikiem specyficznych stosunków w Polsce, gdzie podróż szlachecka czy też magnacka odbywała się z dworu do dworu, bądź też z podróżującym ciągnęła się cała karawana służby z namiotami, łózkami, pościelą itp.

Zali się na zajazdy w Polsce Szkot Joannes Barcalny Icon animorum (Londyn 1614), J. J. Kausch z Wrocławia (1791), Hauteville (XVII w.), Verdum; do ich głosów dołącza się opinia Ogiera; i tak w drodze przed Toruniem pisze: „ponieważ nie było tu ani sieczki, ani dogodnej stodoły gdzieby przespąć się można, spałem na wozie, na starej słomie”¹¹. „W Łasinie rozpadający się dom proboszcza, z zaciekającą strzechą”¹², w Grudziądzu¹³, w Kwidzynie¹⁴, wszędzie to samo, wszędzie sypialniśmy tam na ziemi, na garści sieczki, w trzy lub cztery razy większym brudzie niż w każdym przytułku dla chorych; tak spaliśmy zresztą prawie stale przez cały czas tego posłowania w Polsce”¹⁵.

Najbardziej ponury obraz stosunków noclegowych maluje autor pod datą 27 lipca 1635 r. z nie nazwanej wsi, położonej około milę od Torunia. A oto opis noclegu, rzucający światło na wnętrze wiejskiej chałupy: „...weszliśmy do czegoś, co nie wiem, czy mam nazwać łaźnią czy oborą, bowiem walczyły tam o miejsca bydłeta mieszane z ludźmi. Leżało tam z jednej strony na ziemi, jak zarżniętych, sześciu sług wojewody, z drugiej zagrzebani w sieczce i piernatach chłopci, mieszkańiec domu, z żoną, dziećmi, dziewczkami służebnymi na ławach, które stały pod ścianami, spał w jednym kącie... Germand... w drugim nasz teolog, aby się przypadkiem nie szturkali piętami, przedzielał obu... Tatar, rozwalony... na sporej kupie świeżego siana. W innej stronie, w kącie koło pieca, leżała chora niewiasta w połogu, wszędzie zaś psy, gęsi, wieprzki i kury”¹⁶. Nie lepiej wypadło w Łasinie w domu proboszcza¹⁷, możliwie zaledwie u miejscowego bednarza, w komorze „na czystej pościeli i pierzynie,

podczas gdy sam wraz z żoną w sieni usiał sobie legowisko¹⁸. Nic więc dziwnego, że ci, „co w tych stronach podróżują, wożą swoje łóżka i sprzęty konieczne”.

O pożywieniu w Dzienniku jest często mowa, ale zapiski odtwarzają stosunki wśród mieszczaństwa gdańskiego i wśród szlachty. Jedyna charakterystyczna dla Polski, wzmianka, posiadająca pewne znaczenie etnograficzne, to wyraz oburzenia, że na posiłek wieczorny w Grudziądzu marszałek ofiarował im dwie półmiseczki rybek, „które przyniesiono z czarnym chlebem. Ani chybi, tego samego rodzaju są przysmaki, jakie podaje się posłom przybywającym do Francji...”¹⁹.

O owocach w Gdańsku pisze: „Gruszek przynajmniej i jabłek i śliwek mają pod dostatkiem i nie do pogardzenia. Orzechy należą u nich do przysmaków i nie sadzą oni ich wszędzie byle jak po polach, lecz w ogrodach, bo są rzadsze niż u nas”.

Jest rzeczą charakterystyczną, że ubiory szlachty i mieszczań pomorskich, zajmują stosunkowo niewiele miejsca w dzienniku. Jest to tym dziwniejsze, że pod koniec swej podróży przez Lubekę²⁰, Hamburg²¹, bacznie notował sposób ubierania się ludności. Ze wzmianek Ogiera wynika, że w Gdańsku były inne stroje mieszczańskie, inne zaś szlacheckie. Mieszczańskie, zwłaszcza kobiece, cechowała barwność i inne szczegóły. O weselnym stroju szlachcianki powiada, że przypomina on ubiory francuskich dziewcząt wiejskich. Natomiast uderzył go ubiór żałobny na pogrzebie polskiej szlachcianki.

Opis ten, zawierający momenty etniczne, warto przytoczyć: „Te, które nie nosiły szat żałobnych, były w sukniach długich i niewygodnych, ale kosztownych i wlokących się po ziemi. Na futrzanych czapkach noszą perły i wszyte krótkie złote źdźbła, pod brodę płótna, jakby nasze obrusy, które zaciągają aż na usta i pod nos broniąc się tak przed szkodliwymi wpływami klimatu... rzekłbyś, że muszą być chore, tak sobie i gardło owinęły”²².

Ubiory ludowe, wiejskie, tylko jeden raz zostały przez autora dostrzeżone i to właśnie we wspomnianym już Łasinie. Otóż syn wymienionego Hailborna Szkota, stał przy ojcu boso, z gołą głową i w samej tylko koszuli²³. Ponieważ autor nie podał wieku dziecka, trudno sobie o tym wyrobić sąd. W każdym razie, w Polsce (np. Kujawy, Pomorze) jeszcze w XIX wieku dzieci a nawet chłopcy do około 14—16 lat nie nosili spodni ale wyłącznie koszule. Zapewne ta relacja XVII-wieczna jest echem tych stosunków.

Inne dziedziny bytu materialnego ludności pomorskiej nie znalazły oddźwięku na kartach dziennika; nikle jedynie przytacza autor wiadomości, że w Prabutach gospodyni-staruszka „posypywała izbę naszą kwiatami i woniejącymi ziołami”, a dalej, że „na kanałach niektóre z nich są całkiem czworoboczne, rzekłbyś, pływające wyspy”²⁴.

Z rzemiół miejscowych jedynie bursztyn zasługuje na uwagę; raz gdy zwiedzał „warsztaty kilku rzemieślników sprzedających wytwory bursztynowe”²⁵ i potem znowu w czasie wycieczki do Oliwy, gdzie powiada „z okrutną przyjemnością zbieraliśmy tam bursztyn, który wiatr wyrzuca wraz z pianami morskimi”²⁶. Nieco więcej dodaje przy okazji wycieczki do Kartuz, gdzie zakonnicy ofiarowali mu kawałek bursztynu, „wydobyty z ich jezior i twierdzili, że ich rybacy częściej go nachodzą, z czego wynika, iż to dzieło natury przypisać trzeba raczej ziemi pruskiej czy kaszubskiej, aniżeli twórczości morza”.

Niewiele też spostrzeżeń i uwag poczynił Ogier w zakresie ludowych zwyczajów miejscowych, a i te przeważnie dotyczą miejskiego folkloru w Gdańsku.

Wspomina o zwyczaju gwiazdkowym obdarowywania dzieci zabawkami i smakołykami, przy czym opowiadają dzieciom, że przynosi je Chrystus po ciemku i składa je do przygotowywanej na ten cel miseczki lub koszyczka. Do ciemnego pokoju wchodzi ktoś ze służby, z dzwoneczkiem u nogi, „i wtedy dopiero chłopaczki i dziewczynki myślą, że przyszedł Chrystus”. Obietnica darów gwiazdkowych była środkiem wychowawczym. W związku z tym zwyczajem na kilka dni przed wigilią (17. XII) odbywał się targ dookoła fary, gdzie ludzie kupowali dziecinne zabawki. Zwyczaj ten był powszechny, gdyż wśród kupujących było „pospólstwo”. Oprócz tego służy panom i gościom też podstawiają miski, „aby dostać swego Chrystusa”.

Z okresu wiosennego zanotował Ogier zwyczaj *prima apriliis* o w y, o którym pisze „...w całych chyba Niemczech jakoś się krotowilnie obchodzi tak, iż się ludzie zwodzą i w pole wywodzą”. Zwyczaj ten „w szczególności u niewiast jest poszanowaniu”²⁷.

W Wielki Piątek widział on w Gdańsku procesję biczowników w czerwonych płaszczach, wśród których przeważać musiał okoliczny żywiol polski, gdyż pieśni śpiewano po polsku. Również zwrócił uwagę na zwyczaje świętojańskie, z którymi spotkał się w okolicach Torunia: „Widzieliśmy też chaty wieśniacze obwieszane snopami ziół, bo ten sam tu u nich obyczaj, jakiś potem czas zachował się u nas, wyjąwszy, że w okolicach gdzie siła luteranów, nie wolno palić ogni świętecznych”.

Podobnie jak zwyczaje doroczne i rodzinne ledwo są przez Ogiera zauważone: wspomina o pogrzebie szlachcianki, a dwa razy²⁸ o obrzędzie i uroczystościach weselnych w Gdańsku. Przy tych okazjach omawia, bardzo zresztą pobieżnie, stroje obrzędowe. Na uwagę zasługują dwa opisy.

Pierwszy, to wzmianka o przenosinach, które to miejsce brzmi w oryginalnej: „*Erat inter illas nova nupta, quae isto die in mariti domum duci debebant, quam solemnitate vocant ipsi «transmigrationem»*”. Drugi opis podaje kolejność orszaku weselnego. „...naprzód idą parami mężczyźni,

ludzie znakomici, a pan młody kroczy między dwoma pierwszymi; potem w niewielkim odstępnie za starszymi odzianymi w różnobarwne suknie pannami idą niewiasty. Między dwiema ostatnimi kroczy panna młoda”.

O wiele bogaciej reprezentują się w Dzienniku zapiski na tematy wierzeniowe, sekretnych czarodziejskich zabiegów i oparte na nich poglądy oraz wiedza przyrodnicza epoki. Dziennik odbija wprawdzie folklor mieszczaństwa gdańskiego, a nie świat wierzeń i przesądów ludowych, ale treści te wspólne były całemu społeczeństwu, a ze względu na ich folklor są niewątpliwie przedmiotem etnografii i dlatego właśnie winny wejść w przedmiot etnografii i w skład tych omówień. Sam autor dziennika, mimo swego wykształcenia, na serio bierze wszelkie opowiadania Kerschensteina i innych, podkreślając mocno autorytatywną wartość tych treści.

A oto garść wierzeń, które dotyczą świata zwierzęcego, myśliwstwa, magii i medycyny.

Wedle ogólnych wierzeń w XVII wieku racica łosia, zwłaszcza łosia zabitego w czasie wiosennego parzenia się, uważana była za środek leczniczy; wierzenie to było też rozpowszechnione wśród mieszczaństwa gdańskiego, czego wyrazem jest wzmianka o obdarowaniu Varennes'a przez Kerschensteina taką właśnie racicą²⁹. Z okazji śniadania wydanego przez wojewodę Stanisława Lubomirskiego 16 września 1635—1636 pisze: „Niezwykle smaczne było danie z mięsa łosia, którego oni zwą grubym zwierzem, a którego racicą — co to ma uzdrawiające własności — obdarzył wojewoda posła naszego. Tę racicę myśliwiec zaraz, gdy strzałem z rusznicy położył potwora, a moc jej lecznicza jest największa, jeśli potwór padnie w czasie parzenia się albo w każdym razie podczas rykowania”³⁰.

W czasie spożywania łosich chrapów — opisuje Ogier — padają „wcale grzeczne dykteryjki o zwisających wargach członków domu austriackiego”. J. St. Bystrzeń w *Dziejach obyczajów w dawnej Polsce*³¹ podaje za Delarac'em, Jakubem Trembeckim i na podstawie innych źródeł, że lek ten służył przeciwko podagrze i bólowi głowy, że znany był na Zachodzie i w Turcji. Z dziennika jednak nie wynika znajomość jego we Francji, a dalej, należy wnosić, że przede wszystkim przypisywano mu właściwości afrodyzyjne.

O turach i leczniczej, czy też profilaktycznej roli pasów z turzej skóry, dowiaduje się autor dziennika z opowiadań Kerschensteina, co wyraża w swoim dzienniku „to nic innego, tylko leśny byk, którego mięso jest wielce delikatne i smakowite”. A dalej podaje: „bo turów jest mało i znachodzą się tylko na Mazowszu i na Litwie”. Turze rogi były już też rzadkie i były cennym darem, który otrzymał poseł francuski od opowiadającego. Pasy z turzej skóry nosiły w Polsce kobiety brzemiennie, a w ogóle ich „skóra ma pomagać niewiastom przy połoju”. O pasach

z turzej skóry służących brzemennym kobietom, wspomina również J. St. Bystrzeń.

Niedźwiedź był zapewne dla Ogiera nie mniejszym egzotykiem od tura, toteż opowiadania Kerschensteina na ten temat uwiecznił w swoim dzienniku. W relacjach tych miesza się ciągle rzeczywistość z fantastycznymi zmyśleniami epoki, podobnie jak przy łosiu i turze.

Dowiaduje się więc autor, że niedźwiedzie łapy są przysmakiem na stole magnackim, że chłopci litewscy chwytają w sieci żywcem niedźwiedzie, i wodzą je do miast na krwawe walki z bykami i psami, które to widowiska miały być częste w Królestwie. Ale oprócz tego dowiaduje się, że „zdarza się nieraz, iż niedźwiedzie zapłoną miłością do niewiast i że bardzo niedawno w Gdańsku oswojony niedźwiedź zgwałcił pewną służebną”³². Na koniec wierzeń o zwierzętach warto omówić motyw o jaskółkach zimujących w wodzie. O motywie tym jako pierwszej pogłosce słyszał Ogier w Szwecji, i w Polsce. Przeor klasztoru w Kartuzach potwierdził: „że mianowicie w pierwsze zimna gromadą całą zbijają się w kłęb i zapadają w głębinę wód, aż do następnego lata. Zdarza się nieraz, że rybacy wylawiają sieciami z tych jezior takie kłęby jaskółek, które gdy je porozdzielają i do ognia przyniosą, ożywają na jaką chwilę, a potem nagle giną. „...nikt nigdy nie potrafił jaskółek na tym przyłapać, jak się w ów kłęb łączą i zbijają, albo jak się rzucają do wody, albo jak jakimś sposobem z niej wychodzą”. Autor dodaje, że tylko pewne gatunki tak zimują, inne odlatują w cieplejsze kraje po Podwyższeniu św. Krzyża³³. Stwierdza dalej, że w Szwecji słyszał o tym jako o niepewnej pogłosce, ale tu utwierdził się w pewności co do tych faktów. Motyw to znany z „załotów” Klonowicza, „Sielanek” Zimorowicza, W. Potockiego Krzeczynskiego i powszechny nie tylko w XVII w. ale powtarza się wciąż w literaturze etnograficznej XIX i XX wieku³⁴ odegrał też pewną rolę w „Balladynie” Słowackiego. Relacja Ogiera wskazuje dodatkowo, że w jego czasach, wierzenie to znane było również w Szwecji w XVII w.

Oprócz tego dziennik Ogiera zawiera opowiadania Kerschensteina, które znane są jako wątki wędrowne podaniowe, baśniowe, a których większość łatwo odnaleźć w katalogu A. Aarne'go. Są to następujące motywy:

1) O ludziach których na skutek sekretnych sposobów, nie miała się kula ani inna broń; posądzano o to regimenty passawskie, chawarskie i ludność z okolic Norymbergi³⁵.

2) O czarownikach, działających z rozkazu diabła na szkodę ludzi, zwłaszcza morzących bydło, któremu pękają kości wzdłuż. Głównie o znajomość posądzano holenderskich anabaptystów. (Opowiadanie Konstancji Kerschenstein).

3) O przebywaniu złych duchów na osuszonych polach³⁶.

4) Motyw kochanki czarownicy, która przez posiadanie włosów kochanka, chce go uwięzić przy sobie, nie pozwolić na powrót do ojczyzny

(z Szwecji do Gdańska). Kochanek miast własnych włosów daje kosmyki z niedźwiedziego kożucha. W czasie podróży okrętem, jakaś siła porywa kożuch³⁷.

5) Motyw maga (szwedzkiego) przenoszącego się do domu kupca w Gdańsku, skąd przynosi w ciągu ćwierci godziny nóż, jako dowód pobytu w Gdańsku i wiadomość o żonie kupca³⁸.

6) O oczarowaniu powodującym zniekształcenie twarzy i bóle; czary apotropiczne.¹

7) Igły, włosy i inne drobiazgi podrzucone przez czarownicę-zbrodniarkę, powodują utratę przytomności ponoszącego szkodę³⁹.

8) Motyw handlu wiatrami: chustka z trzema węzłami a każdy z nich to wiatr łagodny, silny i huragan. Rozwiązanie trzeciego węzła przez marynarza poszukującego w chustce pieniędzy, powoduje huragan, który rozbija okręt.

9) Motyw o ukaranej szlachciance, mieniającej się być piękniejszą od Matki Boskiej. Szatan skręca jej kark i topi w jeziorze (w Kartuzach). Mąż buduje kościół i nazywa go „Rajem Panny Marii”⁴⁰.

Józef Gajek

¹ Dziennik, I, 71, Malborg 17. VI. 1635.

² Dziennik, I, 335, Gdańsk 5. XI. 1635.

³ Dziennik, II, 73, Gdańsk 21. III. 1636.

⁴ Dziennik, I, 117, 119, Łasin 6. VII. 1635; porównaj J. St. Bystroń, *Dzieje obyczajów w dawnej Polsce*.

⁵ Dziennik, II, 103, Gdańsk 27. IV.

⁶ „Insi Grecy są schizmatykami...” Dziennik loc. cit.

⁷ Dziennik, Gdańsk — Malborg — Sztumska Wieś, 24. V. str. 29.

⁸ Dziennik, Malborg, 31. V. str. 45.

⁹ j. w. I, 115, Łasin, 6. VII.

¹⁰ j. w. str. 117.

¹¹ Dziennik, I, 91, Przed Toruniem 23. V.

¹² j. w. str. 115—117, Łasin I. VI.

¹³ Dziennik II, 163, Malborg — Kwidzyn 4. VII.

¹⁴ Dziennik I, 269, Czerwony Dwór, 14. IX.

¹⁵ j. w. str. 269.

¹⁷ j. w. I, 115, Łasin 6. V.

¹⁸ j. w. s. 119.

²⁰ j. w. II, 237, Lubeka, 23. VI. 1636.

²¹ j. w. II, 245, Hamburg, 2. VII. 1636 i str. 251, Hamburg, 4. VII.

²² j. w. I, 321, Gdańsk, 30. X. 1635.

²³ j. w. I, 117, 119, Łasin 6. VII. 1635.

²⁴ j. w. II, 97, Gdańsk, 17. IV. 1636.

²⁵ j. w. I, 341, Gdańsk, 12. IX. 1635.

²⁶ j. w. II, 123, Gdańsk, 5. V. 1636.

²⁷ j. w. II, 81, Gdańsk, 2. IV. 1636.

²⁸ j. w. I, 311 i in. Gdańsk 22. IX; I, 319, Gdańsk 28. IX. 1635.

²⁹ Dziennik, II, 57, Gdańsk 11. III. 1636.

³⁰ Dziennik, I, 275, Czerwony Dwór, 16. IX. 1635.

³¹ Por. J. St. Bystroń, *Dzieje obyczajów w dawnej Polsce*, 462.

³² Dziennik, II, Gdańsk, 14. V. 1636.

³³ Dziennik, II, 137, 139, Kartuzy 12. V.

³⁴ Por. J. St. Bystroń, *Dzieje obyczajów w dawnej Polsce*, str. 284 oraz LUD., II, 162, relacje z pow. Rawskiego.

³⁵ Dziennik, II, 77, 133—105.

³⁶ j. w. II, 40 i in.

³⁷ j. w. I, 325 i in.

³⁸ j. w. I, 231, Gdańsk, 3. XI.

³⁹ j. w. I, 331—333, Gdańsk, 3. XI.

⁴⁰ Dziennik, II, 133—125, Kartuzy 11. V. por. P. Czaplowski, *Stosunki narodościowce w Kartuzi Pomorskiej*.

Stefan Chmielewski, ZMIANY W ZACHODNIEJ GRANICY ZASIĘGU SOCHY W EUROPIE W ŚWIETLE ŹRÓDEŁ HISTORYCZNYCH, SPOŁECZNYCH I GOSPODARCZYCH, T. XXIII: 1961. Poznań 1962 str. 51—85.

S. Chmielewski w artykule „Zmiany w zachodniej granicy zasięgu sochy w Europie w świetle źródeł historycznych” powraca do interesującego od dawna etnografów i historyków pytania, jaka jest geneza powstania narzędzia orackiego określanego nazwą „socha”, a w szczególności czas pojawienia i drogi rozprzestrzenienia się jej na wschodnich ziemiach rdzennej Polski.

Autor stawia sobie za cel wyjaśnienie następujących problemów.

1) Czy zachodnia linia graniczna zasięgu sochy była wynikiem cofnięcia się narzędzia z jego dawnych, dalej na zachód wysuniętych pozycji? Czy też odwrotnie, wykreślała ona maksymalny zasięg ekspansji sochy? Zakładając, że zachodni zasięg sochy z przełomu XIX/XX wieku jest wynikiem rozprzestrzenienia się tego narzędzia, a nie cofania autor stawia dodatkowe pytania:

1) W jakim czasie, skąd i w jakiej postaci socha przyjęła się w Polsce oraz w Prusach.

2) Jaki był dawniejszy, najdalej na zachód wysunięty zasięg starszej pochodzeniem od dwupolicowej, sochy „łopatkowej”. Na powyższe pytania: autor daje następujące odpowiedzi.

1) Znana z badań etnograficznych zachodnia granica zasięgu sochy w Europie była wynikiem najdalszej ekspansji tego narzędzia, a nie cofnięcia się jego na wschód.

2) Socha zaczęła się rozpowszechniać na ziemiach polskich na większą skalę nie wcześniej, niż w XVI w.: rozprzestrzeniała się z Mazowsza w kierunku południowym jeszcze w ciągu wieków następujących. Przyjęła się ona w postaci sochy dwupolicowej, narzędzia ukształconego z radła wewnątrz-rylcowego na pobliskich terenach Białorusi, a może i Podlasia. W tej też postaci przenikała wraz z osadnictwem mazowieckim od południa oraz z litewskim od wschodu do Prus.

3) Granica zasięgu sochy, stanowiącej prototyp późniejszej „łopatkowej”, pierwotnie była wysunięta znacznie dalej na zachód. Jej strefa jeszcze w średniowieczu obejmowała, z wyjątkiem wschodnich ziem Polski rdzennej i części środkowej Białorusi (gdzie używano radła wewnątrz-rylcowego), całe niemal Prusy oraz całą zapewne Litwę.

Na jakich źródłach oparł swoje wnioski S. Chmielewski? Jeśli chodzi o genezę sochy to przyjmuje on koncepcję K. Moszyńskiego z jednoczesnym oparciem się na podobnej argumentacji jaką dał K. Moszyński w *Kulturze Ludowej Słowian*. Jest to argumentacja oparta na analizie różnych form narzędzi ornych i ich geograficznych zasięgów. K. Moszyński uważa że prototyp sochy dwupolicowej powstał w wyniku zetknięcia się dwóch narzędzi: prymitywnej sochy łopatkowej posiadającej tylko rozdwojony rylce i radła rylcowego określanego przez autora jako typ radła polesko-podlaskiego, a niekiedy jako typ radła wewnątrz-rylcowego. Hipotezę tę wyprowadza z faktu występowania sochy dwupolicowej na obszarach leżących pomiędzy zwartym zasięgiem radeł wewnątrz-rylcowych i soch łopatkowych. Sochy łopatkowe graniczą z sochami dwupolicowymi od północy i wschodu, zaś radła wewnątrz-rylcowe od zachodu i południa. Wykreślony przez K. Moszyńskiego zasięg radeł wewnątrz-rylcowych obejmuje wschodnie Mazowsze, Podlasie i południowo-zachodnie Polesie (typ radła polesko-podlaskiego), oraz Chełmskie, Wołyń i Ukrainę (typ radła wołyńsko-ukraiński). Należy zwrócić uwagę, że tak wykreślony zasięg radeł wewnątrz-rylcowych jest niewątpliwie zasięgiem szczytkowym. Prawdopodobnie pierwotny zasięg obejmował także tereny leżące na północnym wschodzie od granicy zasięgu radeł wykreślonej dla okresu końca XIX i początku XX w., tzn. na obszarach objętych sochą dwupolicową i bezpośrednio stykał się z zasięgiem sochy łopatkowej. O ile K. Moszyński nie lokalizuje dokładnie obszaru, na którym mogła powstać socha dwupolicowa, to S. Chmielewski przyjmuje, że obszarem tym mogły być tereny położone między górnymi biegami rzek Prypeci i Niemna, nieco bliżej Podlasia, czyli tereny znajdujące się mniej więcej w centrum późniejszej strefy sochy tego typu. Według autora socha dwupolicowa nie mogła powstać na innych terenach, a szczególnie na terenach wschodniej

Polski, w Prusach i na Litwie objętych później zasięgiem tego narzędzia, ponieważ brak jest jakichkolwiek materiałów źródłowych potwierdzających występowanie sochy dwupolicowej na wymienionych wyżej terenach przed XV wiekiem. Istniejące materiały źródłowe potwierdzają natomiast występowanie innych narzędzi ornych. Są to przede wszystkim pługi, radła i płużycy typowe dla centralnej Polski oraz pługi, radła i sochy łopatkowe dla Prus i tylko radła i sochy łopatkowe dla Litwy.

O występowaniu w Polsce centralnej pługów, płużyc i radeł przy jednoczesnym braku sochy dwupolicowej świadczą następujące źródła:

1) nazwa daniny na rzecz skarbu książęcego, a później królewskiego „poradnie”, oraz dziesięcina od pługa (*magnum aratrum*).

2) sześć wzmianek o pługach i radłach z okresu lat 1432—1460 z ziemi łomżyńskiej, kolneńskiej, wiskiej i nurskiej znajdujące się w zapiskach ksiąg sądowych,

3) zapiska sądowa z pierwszej połowy XV wieku wspominająca o płużycy w ziemi zakroczymskiej, z terenu między Nasielskiem, a Pułtuskiem, oraz inne zapiski z XV w. z ziemi płońskiej,

4) stosunki osadnicze na Mazowszu wschodnim i w widłach Wisły i Sanu, w zakresie których S. Chmielewski podkreśla fakt przeniesienia na te tereny pługów, płużyc i radeł przez osadników pochodzących z Polski centralnej lub południowej,

5) systemy uprawy ziemi.

Terenom centralnej Polski nie posiadającym przed XV w. sochy, autor przeciwstawia tereny północne i wschodnie tzn. Prusy, Litwę i Białorusi, na których socha występowała. Dowodzi że na terenie Prus obok pługów i radeł określanych nazwami łacińskimi lub niemieckimi *aratrum*, *uncus*, *pflug*, *hake* istniało jeszcze jedno narzędzie o nazwie pruskiej *norce* (*norcyje*). Nazwa ta została zapisana w rejestrze czynszów z roku 1437 ze wsi podległych komorstwu w Szestnie (pow. Mrągowo). Natomiast w inwentarzach zamków i dworów (komturstw i komorostw) krzyżackich z XV i z pierwszej ćwierci XVI w. w spisach narzędzi gospodarskich obok pługów i radeł wymieniane są nazwy *norgil* lub *norge* (*narge*). Nazwy te wymieniane są zawsze parami, stąd wniosek autora, że dotyczą one narzędzia o podwójnym rylcu czyli sochy. Autor polemizując z wywodami A. Szelinskiego¹, interpretującego wspomniane źródła, jako dowód znajomości w średniowieczu sochy pruskiej czyli dwupolicowej, uważa że na tych terenach w omawianym okresie mogła występować tylko socha łopatkowa. Na poparcie tego stwierdzenia podaje następujące argumenty:

1) nazwy podstawowych części sochy dwupolicowej są nazwami słowiańskimi co prowadzi do wniosku, że narzędzie to powstało na terenach ziem słowiańskich,

2) wszędzie, tam gdzie orano sochą dwupolicową nie były używane

plugi i radła, podczas gdy źródła z XV i XVI wieku z terenu Prus poświadczają występowanie pługów i radeł. Natomiast jest możliwe współwystępowanie sochy łopatkowej z innymi narzędziami ornymi,

3) socha dwupolicowa przystosowana była do zaprzęgu w jedną parę wołów, natomiast socha łopatkowa do zaprzęgu w jednego konia. Ponieważ dla terenu Prus w licznych źródłach wymieniano tylko konie (sweykis), które używano do wszelkich prac gospodarskich, w tym i do orki, stąd autor wysuwa wniosek, że Prusowie mogli używać jedynie sochy łopatkowej z hołoblami,

4) innym argumentem potwierdzającym wcześniejsze występowanie sochy, które w zależności od zaprzęgu były sochami łopatkowymi bądź autora zasięg sochy łopatkowej, który należy w świetle danych XVIII w. i informacji F. S. Bocka² przesunąć znacznie na zachód aż do Prus (okoliczność Natangii — obecnie powiat Bartoszyce) i górnego Powiśla.

Następnie autor stara się wyjaśnić kwestię dotyczącą narzędzi ornich na terenie Łotwy i Litwy. Znaleźiska archeologiczne i dokumenty średniowieczne poświadczają występowanie soch łopatkowych na terenie Łotwy co najmniej od XI—XII wieku.

Bardziej dyskusyjną jest historia sochy na terenie Litwy, tym bardziej, że wzdłuż dolnego Niemna i Wilii przebiegała na przełomie XIX—XX stulecia granica dzieląca zasięgi obu typów tego narzędzia. Autor powołuje się na wyniki dwóch badaczy litewskich J. M. Jurginisa³ i P. Dundulene⁴. J. M. Jurginis uważa, że socha na Litwie pojawiła się dopiero pod koniec XV wieku w związku z rozpowszechnieniem się wołów i trójpolowego systemu uprawy ziemi. Przed sochą jedynym narzędziem służącym do orania miało być radło. Zwraca on przy tym uwagę na podobieństwo następujących słów: *arti* (oracz), *arimas* (rola), *artojas* (oracz), *arklas* (radło) oraz *arklis* (koń).

Natomiast P. Dundulene wykorzystując podobne materiały co J. M. Jurginis uważa, że na terenie Litwy były używane nie radła, lecz sochy, które w zależności od zaprzęgu były sochami łopatkowymi bądź dwupolicowymi. Pogląd P. Dundulene popiera S. Chmielewski powołując się m. in. na przekazy źródłowe potwierdzające niewątpliwe występowanie sochy na Litwie w XIV i w XV w. np. dokumenty z 1443 i 1483 dotyczące terenów dawnych powiatów oszmiańskiego i wilkomirskiego wymieniające *aratra* alias *sochi*. Podsumowując wyniki badań w zakresie narzędzi ornich na Litwie S. Chmielewski pisze: „Pierwotnie na terenie całej Litwy głównym narzędziem orki była socha z zaprzęgiem końskim. Natomiast zasięg sochy dwupolicowej do linii Niemna i Wilii jest wynikiem najdalszego na północ rozprzestrzenienia się tego narzędzia, posuwającego się stopniowo z kierunku południowego, czyli z ziem białoruskich”.

Przedstawione powyżej dowodzenia S. Chmielewskiego miały

na celu wykazać, że na terenach wschodniej Polski w Prusach oraz na Litwie przed XV wiekiem nie mogło być sochy dwupolicowej. Była ona natomiast na Białorusi. Z terenów tych ekspandowała ona na przełomie XV—XVI w. na tereny Polski wypierając plug, pługycę i radło używane tam wcześniej oraz na północ, na Litwę wypierając z tamtych terenów sochę łopatkową. Na teren Prus socha dwupolicowa przenikała nie bezpośrednio z Białorusi, ale poprzez Litwę z jednej i z Mazowsza z drugiej strony, nawarstwiając się na wcześniej tam używane sochy łopatkowe oraz radła i plugi.

Tak przedstawiona geneza sochy dwupolicowej i kierunki jej ekspansji, a także sam dobór źródeł i ich interpretacja muszą wzbudzić wiele wątpliwości i zastrzeżeń.

Przed wszystkim nieprawdopodobną wydaje się być hipoteza S. Chmielewskiego, wypowiedziana wprawdzie w formie przypuszczenia lokalizująca „kolebkę” sochy dwupolicowej między górnymi biegami rzek Prypeci i Niemna. Przeczy jej szereg stwierdzeń wypowiedzianych przez samego autora, a dotyczących kierunków osadnictwa i systemów gospodarowania. I tak na stronie 61 autor pisze: „Dopiero od końca XVI w., po unii polsko-litewskiej, rozpoczął się żywiołowy napływ osadników z Mazowsza zachodniego (mowa o osadnictwie ziem wschodniej Polski — przyp. M. P.) by na s. 62 uzupełnić „nowi osadnicy przybyli w te strony z narzędziami” „prawy roli używanymi poprzednio w ziemi płockiej, zakroczymskiej czy innej jeszcze — a więc z plugami, pługycami i radłami. Z kolei na s. 83 autor zastanawia się jak socha dwupolicowa zdołała w XV—XVI w. przesunąć się na zachód „pod prąd” tego ruchu osadniczego. Stwierdzenia, że przebieg osadnictwa na Mazowszu północno-wschodnim i na terenie ziem sąsiednich z Podlasiem włącznie był skomplikowany i że krzyżowały się tu i mieszały trzy różne elementy etniczne: polski, ruski i litewski nie może być wystarczającym argumentem, ani też fakt przenikania na Mazowsze ludności zarówno ruskiej, jak i litewskiej poświadczony jak podaje autor chociażby w nazwach wsi np.: wieś Wierciszewo alias Rus koło Wizny.

Jeśli chodzi o systemy uprawy roli — S. Chmielewski próbuje powiązać powstanie i rozpowszechnienie się sochy dwupolicowej na terenie Polski, a także na Litwie z wprowadzeniem systemu ugorowego i regularnej trójpolówki. Na podstawie tej hipotezy i poprzednio wypowiedzianych stwierdzeń, że socha przeszła do Polski z Białorusi miałyby wynikać, że przed XV wiekiem, a może już w średniowieczu na Białorusi istniało bardziej niż gdziekolwiek indziej rozwinięte rolnictwo? Przecież na Białorusi, w Wielkim Księstwie Litewskim, na Podlasiu i na Ukrainie powszechne wprowadzenie regularnego systemu trójpolowego datuje się od drugiej połowy XVI w. tzn. od tzw. pomiaru włócznej przeprowadzanej za panowania Zygmunta I, Królowej Bony i Zygmunta Augusta. Do najważniej-

szych rozporządzeń w tej sprawie zaliczyć należy ustawę na włóki wydaną w 1557 r.

Oznaczony przez S. Chmielewskiego teren pierwotnego występowania sochy dwupolicowej okazał się obszarem o największej gęstości zalesienia, oraz o najmniejszej gęstości zaludnienia i to nie tylko w XIX i XX wieku, ale właśnie w XIV i XV stuleciu. W tym zakresie należy porównać jakąkolwiek mapę zalesienia i zaludnienia Polski dla wieków od XIV do XX, np. mapy K. Moszyńskiego „Przybliżony obszar lesistości Polski w wieku XIV” i „Gęstość zaludnienia Polski w wieku XIV” zamieszczone w Ludzie Słowiańskim t. 4: 1938, w związku z artykułem pt. „Niektóre przyczyny różnicowania kultury ludowej w Polsce”⁵. O małej gęstości zaludnienia tych terenów jeszcze na przełomie XIX—XX wieku poświadczają także mapy B. Zaborzkiego „Rozmieszczenie typów kształtów wsi Europy środkowej” i „Rozmieszczenie typów kształtu wsi w Polsce”, na których znaczne obszary wzdłuż Prypeci nie posiadają w ogóle wsi⁶.

W świetle tych kilku uwag, hipoteza S. Chmielewskiego budzi duże zastrzeżenia, podobnie jak i dalsze wywody autora dotyczące kierunków rozprzestrzenienia się sochy z Białorusi na tereny sąsiednie. Odrzucając tę hipotezę nie można odrzucać całego bardzo rozbudowanego i udokumentowanego uzasadnienia mającego na celu wykazanie, że przed XV wiekiem socha dwupolicowa nie była używana na terenie Polski, w Prusach i na Litwie. Jednakże i do tej części artykułu należy dodać kilka uwag.

Jednym z argumentów autora, że na terenie Polski nie mogło być sochy w XIV—XV w. jest brak jakichkolwiek przekazów w źródłach historycznych o tym narzędziu w bezpośredniej lub pośredniej formie, tzn. w formie nazwy narzędzia lub nazwy podatku urobionego od nazwy narzędzia. W innym natomiast miejscu (s. 76) autor stwierdza, że w Łotwie dokumenty średniowieczne wspominając o narzędziach orackich określają je terminami łacińskimi, *aratrum*, *uncus*, lub po niemiecku *hake*, chociaż nie ma żadnych zastrzeżeń co do tego, że to nie były pługi, ani radła, lecz tylko sochy łopatkowe. Czy wobec tego faktu nie należy ostrożniej interpretować przekazy historyczne z XIV—XV w. dotyczące narzędzi ornych na terenie Polski. Wydaje się być bardzo prawdopodobne, że na terenach Polski mimo, że istniały pługi, radła i sochy, stosowano tylko określenia *aratrum*, *uncus* przejęte z łaciny, względnie nazwy polskie i niemieckie zastępujące wymienione nazwy łacińskie. Nazwy te mogły być obowiązującymi określeniami w ówczesnym „oficjalnym języku” kancelarii książęco-królewskiej. Interesujące jest pewne porównanie. Taki sam „oficjalny język urzędowy” wytworzył się na wschodzie tzn. na Rusi. Już od XII wieku mamy liczne wzmianki o sosze w znaczeniu narzędzia i jednostki podatkowej. Nazwa ta rozciągała się także na tereny, na których nigdy socha nie występowała, a które wchodziły wówczas w skład

Rusi, np. ziemia halicka. B. D. Grekow w swej pracy „Chłopi na Rusi”⁷ pisze: „Na Wołyniu i w ziemi halickiej jednostką podatkową w XV wieku stanowiło dworzyszczę składające się z kilku dymów. Jedne podatki pobierano od dworzyszcz, inne od dymu” (w niektórych zaś miejscowościach od sochy) (s. 302).

Mielibyśmy zatem dwa terytoria, na których wykształciła się różna „terminologia urzędowa” i dopiero zetknięcie się ich i wzajemne zależności polityczne i społeczno-ekonomiczne spowodowały obustronne przenikanie także wspomnianej terminologii urzędowej. I rzeczywiście, słowo socha wchodzi do urzędowego słownictwa polskiego wówczas, gdy w wyniku włączenia Wielkiego Księstwa Litewskiego, Białorusi i Ukrainy do Korony przyjęły się także liczne określenia typowe tylko dla terenów wschodnich.

Na podstawie obecnie zgromadzonych źródeł trudno przeciwstawić istniejącym koncepcjom, w tym i koncepcji S. Chmielewskiego odnośnie powstania i pierwotnego zasięgu sochy dwupolicowej, jakąkolwiek inną hipotezę.

Można natomiast bronić twierdzenia zakwestionowanego przez S. Chmielewskiego, że zachodni zasięg sochy wykreślony w oparciu o dane etnograficzne XIX—XX wieku jest wynikiem cofania się narzędzia z zachodu na wschód.

Obok opracowań kartograficznych K. Moszyńskiego, E. Frankowskiego, J. Falkowskiego i innych, istnieje nowa mapa zasięgu sochy opracowana w latach w 1954—1955 w wyniku prac nad *Polskim Atlasem Etnograficznym*⁸. Wszystkie poprzednie mapy były w pewnym sensie mapami statycznymi. Celem ich było tylko stwierdzenie czy narzędzie zwane sochą występowało na badanym terenie i jeżeli tak, jaki był rodzaj tego narzędzia. Powstawały więc mapy z zasięgami sochy dwupolicowej i łopatkowej bez próby uchwycenia procesu przemian w zakresie ich występowania, stopnia nasilenia itp. Natomiast mapa P. A. E. ilustruje nie tylko zasięg narzędzia, ale i proces zaniku sochy w ogóle, jaki dokonał się na przestrzeni jednego stulecia tzn. od około 1860 do 1950 r. Zanik sochy na terenie Polski nie przebiegał równomiernie. W drugiej połowie XIX w. sochę zarzucano na terenach Warmii i Mazur, na obszarze Mazowsza środkowego oraz w Lubelskiem. Najdłużej natomiast, bo aż do okresu międzywojennego, socha zachowała się na terenie Puszczy Sandomierskiej, Puszczy Kurpiowskiej i na Podlasiu. W świetle tych danych kierunek cofania się narzędzia jest wyraźnie zachodni.

Tylko pozornie mogą wydawać się nieprzydatne tego rodzaju wiadomości uzyskane na drodze współczesnych badań etnograficznych dla studiów historycznych. Niejednokrotnie na podstawie takich właśnie źródeł zbudowano prawidłowe hipotezy potwierdzone potem przez inne

dyscypliny naukowe: archeologię, historię gospodarczą, językoznawstwo porównawcze itp.

Z zachodnim kierunkiem cofania się sochy zanotowanym dla XIX—XX w. ściśle łączy się stwierdzenie K. Moszyńskiego o uzupełnione później badaniami P. A. E., dotyczące znajomości słowa socha służące na określenie innych narzędzi orackich lub ich części, na terenach, gdzie nie stwierdzono samego narzędzia. Są to tereny Polski środkowej tzn. Łowickie, Łęczycko-Sieradzkie, Radomsko-Kieleckie, na których nazwę socha stosowano na określenie płużycy (pługa drewnianego długogrządzielowego, bezkoleśnego), w mniejszym stopniu na określenie radła i pługa drewnianego. Na terenie Rzeszowskiego, Krakowskiego i części Śląska słowem socha określano przeważnie dawne pługi drewniane. Tylko sporadycznie i w rozproszeniu nazwa socha określająca pług lub radło występuje w zachodniej Polsce na pograniczu Wielkopolski z Kaszubami oraz Wielkopolski z ziemią Lubuską. Natomiast na wspomnianych zachodnio-północnych terenach słowo socha oznacza głównie rękojeść u pługa i radła, następnie, ale rzadziej na określenie słupicy u tychże narzędzi. K. Moszyński uważa że „na podstawie wskazówek językowych, wolnoby wnioskować, że... socha była dawniej używana w takich okolicach, gdzie dziś wcale jej nie znają” i dalej „albo zatem zaszczerpiona została na zachód od środkowej Wisły sama tylko nazwa sochy, postępująca ze wschodu i rozchodząca się ku zachodowi, albo też socha istotnie używana była w zachodniej Polsce, ale już w czasach bardzo odległych wyszła tam zupełnie z użycia, ustępując swej nazwie pługom i płużycom. Za ostatnią ewentualnością mogłaby przemawiać wskazówka, że ...pługi i płużyce stanowią stosunkowo nowy nabytek słowiańskiej kultury ludowej”. Za tą ewentualnością przemawiają również inne współczesne dane etnograficzne. Socha dwupolicowa, wypierana przez nowoczesne pługi na przełomie XIX—XX w. pozostawiła na terenie Mazowsza i Podlasia trwały ślad w postaci nazw zaszczerpionych z sochy na nowe narzędzia i ich części. Dotyczy to przede wszystkim radełek ryłcowych służących do uprawy ziemniaków, które powszechnie nazywają się soszkami. Dotyczy to także części tych narzędzi i części pługów żelaznych zarówno wyrobu kowalskiego jak i produkcji fabrycznej. Lemieszce u pługów nazywają się sośnikami, odkładnice — policą itp.⁹ Czy współcześnie nie byliśmy świadkami takiego samego procesu jaki dokonał się na terenach na zachód od Wisły w innym okresie czasu? I tu i tam ginąca socha pozostawia ślad językowy.

Nie zajmując się już krytyką innych stwierdzeń S. Chmielewskiego (np.: zagadnieniem płużycy i radeł na terenie Polski, osadnictwem ziem południowej Polski itp.) na zakończenie należy zwrócić jedynie uwagę na niedostatecznie przedstawiony stan badań nad historią sochy. Przede wszystkim brak tu bogatej w tym zakresie literatury rosyjskiej

końca XIX i początków XX wieku oraz niektórych opracowań literackich i innych¹⁰.

Marian Pokropek

¹ A. Szeliński, *Geschichte der Anwendung landwirtschaftlicher Geräte und Maschinen in der ostpreussischen Landwirtschaft*, Landwirtschaftliche Jahrbücher. Zeitschrift für wissenschaftliche Landwirtschaft, t. 86, Berlin 1938.

² F. S. Bock, *Versuch einer wirtschaftlichen Naturgeschichte von dem Königreich Ost- und Westpreussen*, t. V. Dessau 1785.

³ J. M. Juurginis, *Ziemiędeltelje i technika sielskiego chozjajstwa Litwy w XIII—XV wiekach*. Lituvos TSR Mosklu Akademijos Darbaž, 1955, Ser. A 1 (Trudy Akademii Nauk Litowskiej SSR).

⁴ P. Dündulene, *Ziemiędeltelje w Litwie w epokę feodalizmu*. Baltijskij

⁵ K. Moszyński, *Niektóre przyczyny zróżnicowania kultury ludowej w Pol-*

⁶ B. Zaborsski, *O kształtach wsi w Polsce i ich rozmieszczeniu*, Kraków 1927. *sece. Lud Stowiański t. IV: Kraków 1938, s. 65B—117 B.*

⁷ B. D. Grekow, *Chłopi na Rusi od czasów najdawniejszych do XVII wieku*. Warszawa, T. I: 1955, T. II: 1957.

⁸ Występowanie soch jako narzędzi do orki. Sochy oraz proces ich zanikania na podstawie badań terenowych w 1953—1954. i innych danych. Opracował M. Pokropek. Kier. naukowe — A. Kutrzeba — Pojnarowa. (w:) *Polski Atlas Etnograficzny, Zeszyt próbny*. Wrocław 1938, Instytut Historii Kultury Materialnej PAN. oraz Zeszyt I PAE Wrocław 1964.

⁹ por.: M. Pokropek, *Tradycyjne narzędzia rolnicze na Mazowszu na tle przemian gospodarczych XIX i XX wieku* (w jęz. rosyjskim) w: *Zeszyty etnograficzne Muzeum Kultury i Sztuki Ludowej w Warszawie T. III*. Warszawa 1963.

¹⁰ M. in.: D. Zelenin, *Ruskaja socha, jeja istorija i widi*. Wiatka 1908.

— A. Serżputowski, *Zemledelczeskija orudja belorusskago Polesja*. w: *Materiały po etnografii Rosji T. I*. S. Peterburg 1910. s. 45—59.

— J. Lingis, *Akerns Beredning i Ostra Litauen*, Folk-Liv 1943 s. 143—165.

— J. Lingis, *Arklas baltu srityse*, Studia Lituanica, t. I, Mażoji Lituna, New York 1958.

— A. Bielenstein, *Die Holzbauten und Holzgeräte der Letten*, Petrograd 1913.

F. Piaścik, I. Tłoczek. BUDOWNICTWO MIESZKANIOWE NA WSI. DOM JEDNORODZINNY, Warszawa 1961, s. 141.

Praca została opublikowana przez Katedrę Architektury i Planowania Wsi jako skrypt dla studentów Politechniki Warszawskiej, oraz kompendium informacji o budownictwie wiejskim dla wszystkich zainteresowanych instytucji resortowych. Bazę materiałową stanowią materiały terenowe i statystyki urzędowe obrazujące stosunki mieszkaniowe na wsi i ruch budowlany (wielkość, stan techniczny, zaludnienie mieszkań itp.). W opracowaniu tekstu uczestniczyli: prof. F. Piaścik (ogólne kierownictwo) prof. I. Tłoczek (redakcja całości) zast. prof. J. Teliga (konstrukcje budowlane) mgr W. Siwek (mikro klimat) mgr G. Szeller (urządzenia sanitarne) mgr A. Chmieliec (funkcja budynku) mgr W. Bulzacki (analiza projektów).

Poruszono trzy podstawowe grupy zagadnień: zasoby mieszkaniowe wsi współczesnej, potrzeby mieszkaniowe, oraz cechy charakterystyczne wiejskiego domu mieszkalnego. Mimo licznych nawiązań historycznych rozrzuconych na różnych stronach tekstu, nie ustosunkowano się do literatury przedmiotu (szczególnie historycznej) poza stwierdzeniem iż „opracowania architektów i etnografów zawierające raczej powierzchowną charakterystykę tradycyjnych form budowlanych są dość liczne lecz nie wyczerpują interesującej nas kwestii” (str. 6). To stanowisko zaciążyło niekorzystnie na całości pracy.

Źródłem opracowania było 1 266 technicznych inwentaryzacji różnych typów budynków mieszkalnych na terenie 22 powiatów w latach 1955/57. Wśród inwentaryzowanych obiektów znalazły się obok chałup XIX-wiecznych, współczesne budynki murowane i to zarówno budowane wg projektów indywidualnych, jak i typowych. Brak zróżnicowania chronologicznego przy grupowaniu danych, traktowanie całości materiału na jednej płaszczyźnie typologicznej prowadzi do błędnego określenia cech.

W rozdziale I „Dom jednorodzinny” autorzy stwierdzają iż „w wiejskim domu mieszkalnym oddzielanie się mieszkań jest słabo wyczuwalne, choćby nawet pojawiły się, oznaki oddzielania się gospodarstwa domowego”. Zarówno w świetle etnograficznych materiałów jak i współczesnych badań terenowych, tak w XIX w., jak i współcześnie silniejsza wydaje się na wsi tendencja do wydzielania przestrzeni mieszkalnej dla wstępujących i zstępujących „gospodarzy” niż oddzielanie się gospodarstwa domowego. W sytuacji „wycugu ordynarii” itp., (które są już dziś sytuacją zanikającą), podziałom przestrzeni mieszkalnej towarzyszył najczęściej (ale nie zawsze) podział gospodarstwa domowego. Przewaga domów od 1—3 izb (w tym kuchnia) z punktu widzenia technicznego może przemawiać za tym iż zawierają one jedno mieszkanie, ale nie przesądza, o społecznych podziałach przestrzeni mieszkalnej między starszych i młodszych użytkowników.

Rozdział drugi, obok interesujących dla etnografa rozważań o rejonizacji budownictwa i jego typologii, zawiera kartogram rozmieszczenia terytorialnego tradycyjnych rzutów domów mieszkalnych. Rozdział ten wymagałby szerszego omówienia, jeżeli nie odrębnego artykułu polemicznego. Typologia planów, rzutów poziomych, oparta o wielkość, ilość i położenie pomieszczeń: jednotraktowe, półtraktowe i dwutraktowe. Brak jakiegokolwiek analizy historycznej poza stwierdzeniem, iż jednotraktowe należą do najstarszych. Przeznaczenie użytkowe pomieszczeń omówione krótko i nie zawsze też prawdziwie, przy pominięciu różnicowania regionalnego (alkierz na Podlasiu nie równa się funkcjonalnie alkierzowi na Śląsku, występowanie komór czy świetlic ma wyraźnie ograniczone zasięgi...).

Rozdział trzeci „Charakter domu mieszkalnego na wsi” — poświęcony

jest raczej omówieniu cech wspólnych wszystkim typom regionalnym niż czynnikiem różnicującym budownictwo na wsi. Niedostatecznie udokumentowane wydaje się sformułowanie, że „udoskonalanie się formy w domu mieszkalnym na polskiej wsi (jak można wnosić ze zbadanego materiału przypada na koniec XVIII i pierwszą połowę XIX w.”. Nie wiadomo na czym jest oparte i co znaczy takie zdanie: „Nowsze formy pochodne od skończonych, znamionuje stopniowy zanik artystycznych kwalifikacji i staranności wykonawstwa, oszczędność budulca i kurczenie się programu bądź rozmiarów budynku” (kiedy, gdzie, na jakich obszarach kraju?).

Cechy domu rodzinnego, którym przypisuje się trwałość (typologia ahistoryczna) pozwalają autorom na wysunięcie założeń projektowych „nie wiele zmieniających się w ślad za postępem w dziedzinie techniki budownictwa i kultury materialnej wsi”. Założenia wymienione na str. 25—26 były powszechne w XIX wieku, ale ulegają zarówno w swej treści, jak i w motywacji zasadniczym zmianom. Wbrew twierdzeniom autorów: urządzenia ogniowe są redukowane, orientacja budynku frontem do drogi jest sprawą bardziej prestiżową niż sprawą uwarunkowań naturalnych, okapy ustąpiły w budownictwie mieszkaniowym całkowicie gzymsom, związek budynku mieszkalnego z gospodarstwem rozluźnił się właśnie z tego względu iż eliminuje się z mieszkania funkcje gospodarcze. Rejestr funkcji usługowych i produkcyjnych (str. 26—27) aktualny był dla przełomu XIX i XX wieku. Najciekawszym, najcenniejszym rozdziałem omawianej pracy wydaje się „Analiza projektów architektonicznych” ujawniająca tendencje do unowocześnienia mieszkań na wsi i poglądy teoretyczne na tę sprawę. Rozdział ten jest opracowany historycznie (peryodyzacja, zależności genetyczne...), a każde wnętrze i urządzenie omówione szczegółowo ze wskazaniem jego roli w całokształcie warunków wiejskich. Zamyka tę część wniosek iż zagadnienie budynku mieszkalnego dla wsi jest wciąż jeszcze kwestią otwartą.

Dalsze rozdziały poświęcono: mikroklimatowi w budynku (urządzenia ogniskowe, otwory okienne, konstrukcja stropu...) materiałom budowlanym i konstrukcjom, — przy czym w tych częściach przestrzegane są różnice w omawianiu starego i nowego budownictwa.

W oparciu o przedstawione dane obrazujące stan istniejący autorzy usiłują przedstawić założenia programowe do budowy domu jednorodzinnego. Dążąc do uwzględnienia w programie budynków mieszkalnych tych urządzeń, które były obce programowi tradycyjnemu (łazienka, c. o., urządzenia sanitarne), niesłusznie imputuje się pomieszczeniom złożone funkcje — np. łazienka lub umywalnia ma służyć do „kąpieli, prania, oprawiania świąń, parowania ziemniaków...” (str. 71) np. termin „łazienka kuchnia” rozumie się dosłownie jako pomieszczenie użytkowane w lecie, jakkolwiek samo zjawisko jest już powszechne jako pomieszczenie do

gotowania w lecie, do pieczenia, parowania ziemniaków, prania w każdej porze roku, jest to aneks przy chlewni.

Część programowa, i sprawy formy architektonicznej należą do najsłabszych partii tej publikacji, co wynika z braku rozgraniczenia materiałów historycznych i współczesnych. Słaba reprezentacja współczesnego budownictwa mieszkalnego w materiale badawczym prowadzi do postulowania programów i urządzeń sprzecznych z tendencjami nie tylko polityki budowlanej, ale panującymi wśród indywidualnych inwestorów (np. trzon w umywalni, lokalizacja parników w sieni, ogromne ogrzewacześciany), wstecznych w stosunku do eliminowania czynności produkcyjnych z mieszkań.

W proponowanych założeniach programowych nie uwzględniono zupełnie różnic regionalnych, ani zróżnicowań budownictwa wynikających z rejonizacji produkcji.

Szereg stwierdzeń wydaje się niesłusznych i sprzecznych z potoczną obserwacją, nie tylko ze szczegółowymi badaniami terenowymi. Np. „Porównanie jednorodzinnych budynków mieszkalnych pochodzących z trzech okresów: z początku zeszłego stulecia, z lat osiemdziesiątych, oraz budynków wznoszonych po drugiej wojnie światowej, wskazuje wyraźnie na zmniejszanie się ogólnej kubatury budynków i ich powierzchni użytkowej, użycie coraz to gorszego budulca i coraz mniejszego nakładu pracy na osiągnięcie efektów plastycznych” (str. 128) inny przykład... „nawet tradycyjne chałupy pańszczyźniane, wznoszone w niektórych okolicach kraju, zawierały większą sumę bezwzględnych wartości w postaci materiału, robocizny i użytkowej przydatności budynku, przeliczonej na metr sześcienny jego kubatury, niż budynki nowsze” (str. 129).

Publikacja z punktu widzenia historycznego i typologicznego nie jest dostatecznie udokumentowana (1266 obiektów różnych chronologicznie), a wnioski odnośnie przyszłego modelu domu jednorodzinnego na wsi conajmniej zbyt minimalistyczne. Zasadniczym walorem pracy jest rejestr problematyki budownictwa wiejskiego, przydatny jako namiastka podręcznika dla studentów wydziału architektury i budownictwa.

Maria Trawińska

Elizabeth Chesley Baity, AMERYKA PRZED KOLUMBEM, wyd. Nasza Księgarnia, Warszawa 1962, s. 164.

W ostatnich dniach 1962 roku ukazała się na półkach księgarskich niewielka książka przejrzyste i estetycznie wydana, o dobrym i ciekawym zestawie ilustracji, traktująca o indiańskiej Ameryce. Jest to tłumaczenie z amerykańskiego oryginału doskonałej, popularnie podanej

historii przybycia człowieka na ten ląd, jego rozejścia się po obu lądach amerykańskich, najdawniejszych zbieraczo--łowieckich, a później kopieńczych kultur Ameryki Północnej i Centralnej, a wreszcie cywilizacji kręgu Mezoameryki. Jedyne wychylenie się ku południowi to opis cywilizacji południowo-amerykańskiej Inków.

Książka należy wyraźnie do literatury popularno-naukowej i jako taką mam zamiar tutaj ją omówić.

Dla polskiego czytelnika ma ona wartość przede wszystkim dzięki temu, że mówi o tych problemach i tych kulturach, które u nas są stosunkowo mało znane — o przybyciu człowieka do Ameryki, o najstarszych kulturach jakie stworzył, wreszcie o doskonaleniu się z biegiem czasu tych kultur, aż do wytworzenia przez nie wysokich cywilizacji pod pewnymi względami przewyższających starożytne cywilizacje Starego Świata. O niektórych z tych problemów mógł polski czytelnik dowiedzieć się z książki Ewy Lips*, ale tutaj są one znacznie bardziej zwięzłe i jasno podane.

Poza nowością tematu (nowością tylko w polskiej literaturze amerykańskiej), wartość książki leży w jej doskonałym ujęciu popularyzatorskim. Nie ma tu przeładowania szczegółami; autorka daje jakby szkicowe tylko obrazy omawianych kultur, ale szkic jest tak pomyślany, że uwzględnia wszystko co w danej kulturze jest nowego, specyficznego, wartego zapamiętania. Poza tym autorka odsłania pewne arkana „kuchni” naukowej, ukazuje drogi jakimi uczeni doszli do takich, a nie innych wniosków (np. opis datowania zabytków metodą dendrochronologii), co czytelnika czyni w pewnym sensie współuczestnikiem dociekań autora i silniej wiąże z problematyką książki.

Wreszcie godny uwagi jest język — łatwy, prosty, obrazowy, dzięki czemu fakty naukowe czytelnik przyswaja sobie w sposób przyjemny, bez wysiłku pokonywania zawiłych okresów, czy suchego, lakonicznego stylu w jakie często obfituje tzw. język naukowy.

Przy tym wszystkim książka jest poprawna z punktu widzenia wiedzy amerykańskiej — daje właściwy obraz całości poruszanych w niej zagadnień choć w pewnych, nielicznych szczegółach można by z autorką polemizować. Najwięcej zastrzeżeń budzi rozdział o Wikingach, którzy „odkrywają i tracą Amerykę” (s. 59 i nast.). Jakkolwiek autorka omawiając sagi islandzkie, na których głównie opierają się zwolennicy teorii o Wikingach w Ameryce, podaje uczciwie wszelkie zastrzeżenia naukowców, przecież wyraźnie sugeruje, że to właśnie Normanowie pierwsi odkryli Amerykę. To zresztą nie własne pomysły Elizabeth Baity, bo dotąd nie udowodniona koncepcja przedkolumbijskiego odkrycia Ameryki przez Germanów stale odżywa w nauce amerykańskiej i niemieckiej, a podczy-

* Ewa Lips, *Księga Indian*, wyd. Wiedza Pow. Warszawa 1960 ss. 486.

mują ją mnożące się już od początku XIX w. rzekomo znajdowane u północnych wybrzeży amerykańskich Atlantyku coraz to nowe falsyfikaty broni wikingiej, a przede wszystkim kamieni z napisami runicznymi.

Pewne zastrzeżenia budzi również tendencja postarzania przez autorkę cywilizacji amerykańskich — np. o Inkach mowa jest jako o „jednej z najstarszych cywilizacji świata” (s. 142), podczas gdy w rzeczywistości jest ona jedną z najmłodszych cywilizacji świata, bo jej rozkwit przypada dopiero na XV w. n. e., a początki nie sięgają daleko wstecz poza XIII w. n. e.

O „piśmie” węzłowym *quipu* pisze autorka: „Moglibyśmy się dużo dowiedzieć o dziejach Inków, ale Hiszpanie spalili archiwum *quipu* i w ten sposób zaginęła na zawsze sposobność przeniknięcia tajemnic tego starożytnego ludu” (s. 143). Także i to nie jest prawdą, bo *quipu* zachowało się w grobach w tysiącach egzemplarzy i zostało zbadane jeszcze na początku XX w., dzięki czemu wiemy, że są to tylko znaki ilości, nie do rozszyfrowania bez ustnego komentarza, które nic nam nie mogą powiedzieć o „tajemnicach” Inków.

Również wiadomość o Tiahuanaco (ruiny świętego okręgu nad jeziorem Titicaca), które jakoby było zamieszkałe w przeszłości przez „tysiące ludzi” (s. 147) nie jest prawdziwa, bo był to tylko kompleks świątynny, do którego pielgrzymowano z odległych okolic, ale nie było tam większego stałego skupiska ludności.

Charakterystyczne jest, że wszystkie te niewątpliwe błędy występują przede wszystkim w rozdziale o jedynej kulturze południowo-amerykańskiej. Nie jest więc wykluczone, że autorka słabiej orientowała się w tej części kontynentu amerykańskiego.

Mimo tych usterek książka „Ameryka przed Kolumbem” może być wzorem dobrze pojętej popularyzacji i dlatego jest cenną pozycją w naszej literaturze popularno-amerykanistycznej. Napewno przyczyni się do rozbudzenia zainteresowań tym kontynentem. Oby nasi historycy kultury umieli równie ciekawie i łatwo pisać na temat swoich nieraz pasjonujących, lecz jak nie pasjonująco podanych specjalności.

Anna Kowalska-Lewicka

Bernal Diaz del Castillo, PAMIĘTNIK ŻOŁNIERZA KORTEZA, CZYLI PRAWDZIWA HISTORIA PODBOJU NOWEJ HISPANII. Wybór, przekład i przypisy Anny Ludwiki Czerny. Wyd. MON, Warszawa 1962, ss. 532.

Okres podboju i odkrycia Ameryki to jedna z najciekawszych kart historii naszej cywilizacji, nie tylko ze względu na liczne, pełne fantazji, nadludzkie wysiłki, niepospolitej odwagi, a zarazem niepospolitych okrucieństw wyprawy, ale również dzięki temu, że Europa zetknęła się

wówczas z zupełnie odrębnymi kulturami, które powstały i rozwijały się w bezwzględnej izolacji od wszystkich ośrodków cywilizacyjnych Starożytności. Były one młodsze historycznie od cywilizacji europejskich i azjatyckich, ze względu na krótszy okres rozwoju człowieka na tym kontynencie, a równocześnie nie skażone wpływami z zewnątrz. Właśnie ta młodość i brak obcych naleciałości to największy ich walor dla historyka kultury. Do tego dołącza się fakt, że cywilizacje te znane są nie tylko ze szczątków archeologicznych, ale z relacji ludzi, którzy oglądali je na własne oczy, a wrażenia swoje spisali i w ten sposób ocalili dla późniejszych pokoleń.

Przekazów współczesnych cywilizacjom Ameryki mamy stosunkowo dużo. Częściowo są to relacje samych Indian amerykańskich, którzy nauczywszy się od Hiszpanów ich pisma, spisali po hiszpańsku lub w językach indiańskich dzieje i obyczaje swoich narodów; w większości jednak wiadomości o cywilizacjach amerykańskich zawdzięczamy pierwszym konkwistadorom i towarzyszącym im kapelanom i kronikarzom. W relacje ze swoich podróży wplątali oni nieraz bardzo szczegółowe i wierne opisy spotykanych ludów. Dzisiaj te relacje, niektóre znane z wcześniejszych wydań, inne odkrywane dopiero w ostatnich czasach w archiwach i bibliotekach, są dla nas bezcennym wprost źródłem etnograficznym.

Takim właśnie źródłem jest świeżo wydany *Pamiętnik żołnierza Korteza*. Jego autor Bernal Diaz del Castillo brał udział w kilku kolejnych odkrywczych wyprawach do Ameryki Centralnej, poczem jako już doświadczony, choć bardzo jeszcze młody żołnierz ruszył z Hernando Kortezem na wyprawę, która zakończyła się zdobyciem Meksyku. Idąc z wojskami Korteza poznał wiele plemion pozostających w strefie wpływów Meksyku, wreszcie wkroczył do miasta Tenochtitlan-Meksyk w czasie, gdy żyło ono jeszcze swym normalnym życiem, zanim Hiszpanie zaprowadzili tu swój reżim i zanim cywilizacje mezoamerykańskie zostały zniszczone przez wojny, zarazy, wprowadzenie chrześcijaństwa i kolonializmu hiszpańskiego.

Niestety nie możemy dać pełnej oceny dzieła Castilla z punktu widzenia jego wartości etnograficznej. Wydanie polskie jest ogromnym skrótem czterotomowego rękopisu, a każdy wybór, jak wiadomo, dokonywany jest pod pewnym punktem widzenia. Ponieważ tłumaczka, która równocześnie dokonała wyboru, nie jest etnografem, nie wykluczone, że usunęła z tekstu pewne szczegóły mogące interesować historyka kultur indiańskich. Jednak wystarczy i ten skrót by ocenić tendencję autora, a co za tym idzie wartość jego książki jako źródła etnograficznego. Otóż założeniem „pamiętnika” Castilla było z jednej strony pokazanie zasług prostych konkwistadorów w dziele odkryć i podbojów, które okryły chwałą nazwiska tylko głównych bohaterów tych wydarzeń. Dlatego nacisk kładzie on przede wszystkim na trudy podróży i wojaczki, odwagę i brawurę

zwykłych żołnierzy bez pomocy których Korteż nie mógłby odnosić swoich słynnych zwycięstw. Stąd stosunkowo mało miejsca zajmują opisy kultur indiańskich. Z drugiej strony Castillo postanowił swoim pamiętnikiem oczyścić konkwistadorów z zarzutów stawianych im bezpośrednio po podboju przez licznych księży świeckich i zakonnych, że wobec zawojowanych ludów postępowali z bezprzykładnym okrucieństwem. Już w trakcie opisu podboju polemizuje Castillo (s. 211) z największym obrońcą Indian Bartłojem de las Casas, którego książka o okrucieństwach Hiszpanów w Ameryce* zrobiła silne wrażenie nawet w ówczesnych bynajmniej nie humanitarnych czasach. Twierdzi on, że zarzuty las Casas'a są całkowicie zmyślane, a opisywane przez niego wypadki nigdy nie miały miejsca. Dlatego też w opisach Castilla stosunek Hiszpanów do Indian wyglądałby zgoła sielankowo, gdyby nie mimochodem wtrącone, a wiele mówiące zdania takie np.: „Kiedy zgromadzono wszystkie niewolnice i pieczęć przypieczęci” było prosto piętnowaniem Indian na niewolników przez wypalanie rozpalonym żelazem na policzku znaku „G”. Podobnie zdania o „przykładnym ukaraniu” miast i całych plemion, czy też że „W tym mieście znaleziono wiele pięknych Indianek”, które następnie rozdzielono między siebie i zabrano (s. 370) świadczą, że Las Casas nie był aż tak bardzo odległy od prawdy jak to twierdzi Castillo.

By jednak usprawiedliwić nie dające się całkiem zatuszować akty bezprawia Castillo stara się przedstawić Indian jako lud dziki, o odrażających obyczajach, uprawiający masowo kanibalizm i sodomie i oddający cześć szatanowi. Bardzo znamieny pod tym względem jest rozdział 52 — „O korzyściach jakie przyniosły nasze słynne podboje i trudy”. Castillo zaczyna tam opis indiańskich nieprawości od krwawych ofiar. Znajdujemy tam zdania — „Świątynie ich, zwane cues, były tak liczne, że przeklinam je”. „Jedli mięso ludzkie, jak my pożywamy wołowinę”. „Dopuszczali się występków cielesnych synowie z matkami, bracia z siostrami... A pijacy? Nie potrafię powiedzieć jakich świństw się dopuszczali”. Na szczęście przybyli jednak konkwistadorzy i — „Nauczylśmy ich (Indian) ogłady i zasad naszej świętej religii”.

Może zbyt szeroko rozwiodłam się nad tą kwestią, ale teraz staje się jasne, że nie możemy pamiętnika Castilla traktować jako źródła do kultury Indian w pełni zasługującego na wiarę.

Mimo to Castillo przekazał nam bardzo dużo cennego, bo autentycznego materiału, bez którego trudno byłoby odtworzyć obraz cywilizacji Mezoameryki. Znajdujemy u niego m. in. pełen autentyzmu opis miasta Meksyku — rozplanowania, budownictwa, świątyń i pałaców; szczegółowy opis placu targowego — co na nim sprzedawano, jak płacono; opis dworu

Montezumy, dworskiego ceremoniału, uczt i polowań; kapłanów i uroczystości religijnych; uzbrojenia i sztuki wojennej i wiele innych. Poznajemy przy tym zarówno powierzchowność jak i charakter, sposób bycia itd. wielu wybitnych postaci ówczesnego świata indiańskiego — przede wszystkim Donii Mariny, tłumaczki, doradczyni i przyjaciółki Korteza.

„Pamiętnik żołnierza Korteza” wyszedł w polskim tłumaczeniu w niepełna 3 lata po ukazaniu się w Bibliotece Narodowej Ossolińskich innego źródła odnoszącego się do tej samej epoki i naświetlającego te same wydarzenia, ale tym razem nie od strony europejskich zdobywców lecz samych Indian meksykańskich. Mam tu na myśli recenzowane w XLVI tomie „Ludu” A z t e k a A n o n i m a *Zdobycie Meksyku* wraz z jego wyczerpującym wstępem i komentarzem pióra T a d e u s z a M i l e w s k i e g o. Możemy uważać za wyjątkowo pomyślną okoliczność nie tylko to, że w niewielkim odstępie czasu polski czytelnik otrzymał dwa dzieła mówiące o kulturze i upadku państwa Azteków, ale i to, że każde z nich daje naświetlenie tej samej kultury i tych samych wypadków z dwu różnych pozycji — ze strony Azteków i agresorów hiszpańskich.

Ten dwugłos indiańsko-hiszpański wykorzystał prof. Milewski opracowując na scenę krakowskiego Teatru Rapsodycznego „Zdobycie Meksyku” (światowa prapremiera z udziałem przedstawicieli Meksyku odbyła się w Krakowie w listopadzie 1962 r.). Jest to inscenizacja z zachowaniem oryginalnego tekstu azteckiego opiewającego upadek imperium Meksyku i z wplecioną narracją żołnierza hiszpańskiego, który słowami Castilla opowiada wydarzenia te same, które opiewają ze swej strony Aztekowie, ale widziane oczyma najeźdźcy.

Wracając jednak do recenzowanego dzieła — wydanie polskie Pamiętnika Castilla, mimo że jako skrót i dzieło o wyraźnych tendencjach antyindiańskich, nie ma pełnej wartości naukowej, jest bardzo ważną pozycją w literaturze amerykańskiej wydanej w języku polskim. Jej walor naczelnym to ukazanie czytelnikowi barwnego, sugestywnego obrazu indiańskiej Mezoameryki i jej pełnego tragizmu upadku. Dzięki ciekawym literacko ujęciom, przekonującej prostocie słowa i wartko toczącej się akcji, książka jest doskonałą lekturą nawet dla najszerszych rzesz czytelników, a zatem jest dobrą formą popularyzacji wiedzy o Ameryce Indiańskiej. Przyczynia się do tego doskonałe tłumaczenie. Należałoby życzyć sobie, żeby polskiemu odbiorcy udostępniono inne jeszcze, równie pożyteczne i ciekawe kroniki dziejów i kultur amerykańskich — a zachowało się ich wiele.

Dużą wadą książki jest brak obszernego omówienia i przypisów, które znacznie podniosłyby jej wartość jako źródła informacji o Mezoameryce i konkwisie Meksyku.

* Bartolome de las Casas. *Krótką relacją o wyniszczeniu Indian*. Warszawa 1956.

REVISTA COLOMBIANA DE FOLCLOR — Kolumbijski Przegląd Folklorystyczny, organ Kolumbijskiego Instytutu Antropologii, vol. II, nr 6, okres drugi 1961 r. Bogota.

Tom liczący 226 stron zawiera 10 prac oryginalnych, poświęconych głównie ludności kolumbijskiego wybrzeża Pacyfiku, ponadto komunikaty i przegląd literatury.

Najobszerniejsze prace daje Rogerio Velasquez M. Autor ten od wielu lat zajmuje się badaniem ludności kolumbijskiego wybrzeża Pacyfiku. W 1957 r. ogłosił w tym samym czasopiśmie pracę dotyczącą medycyny ludowej. Obszar, któremu autor poświęca swą uwagę, jest niezwykle wymieszany pod względem ludnościowym. Występują tam rdzenni tubylcy Indianie, Murzyni, biali i wszelkich stopni mieszańcy, mulaci i metysi. Z tego też względu folklor tych obszarów wykazuje ogromne wymieszanie elementów z różnych stron.

Pierwszą publikację omawianego tomu stanowi praca Rogerio Velasquez M.: *Ritos de la muerte en el Alto y Bajo Choco* — Obrzędy związane ze śmiercią w Górnym i Dolnym Choco, ss. 15—76. Rozdz. I. Poglądy na zjawisko choroby. Przepowiednie zdrowia i choroby. Znaki zwiastujące śmierć.

Na całym kolumbijskim wybrzeżu Pacyfiku panuje zgodny pogląd, że choroba zawsze jest wywołana czarami. Z tego powstaje nakaz zemsty na tego, kto rzucił złe czary. Przestrzeganie tego nakazu doprowadzało niekiedy do wyludnienia całych połaci kraju.

Rozdział II. O agonii. Badanie zmarłego. Co Murzyni wiedzą o życiu i o śmierci. Jak zjawiła się śmierć na świecie według wierzeń tubylców.

Wśród wielu ciekawych danych warto zanotować w wolnym przekładzie wiersz:

„Już zbliża się Śmierć,
która mnie nawiedzi.
Śmierć nie jest mężczyzną —
Śmierć jest kobietą“.

Wiersz ten jest powszechnie znany wśród Murzynów nad Pacyfikiem. Istnieje także ciekawa legenda dotycząca pojawienia się śmierci na świecie, która znajduje odpowiednik wśród Hotentotów w południowo-wschodniej części Afryki. W krótkim streszczeniu legenda ta mówi o poselstwie wielkiego kota wysłanego przez ludzi do Boga, by wyjednać im nieśmiertelność. Wąż pragnący się pomścić na kocie, który go kiedyś znieważył, ubiegł go chytrze i wpieryw zjawił się u Boga sprowadzając podstępem śmierć na ziemię. Wskutek tego ludzie mają zarówno pretensje do kota, że dał się ubiec, jak i węża, że źle przedstawił życzenia ludzkie przed Bogiem.

Rozdział III. Ołtarz czy grobowiec. Pogrzeb murzyński. Pogrzeb dziecka murzyńskiego. Pogrzeb.

Rozdział IV. O trumnie. Grób Murzyna. Grób tubylczy. Aniołek z Tumaco. Zachowanie się osób będących w żałobie. Obrzędy pogrzebowe pełne są śpiewów i muzyki. Obowiązują specjalne stroje żałobne. Zawsze występuje dekoracja kwiatowa.

Rozdział V. Dziewięć dni pogrzebowych. Stypa. Koszty stypy. Novena-ria, czyli obchód dziewięciodniowy wykazuje różnice w Górnym i Dolnym Choco. Przez cały ten czas odbywają się wspominki, płacze, śpiewy, całość kończy uczta. Autor podaje drobiazgowo w dolarach ceny za wszelkie świadczenia pogrzebowe wraz z obrzędami. Koszty idą w setki dolarów, co może doprowadzić do ruiny osoby chcące wszelkie zwyczaje zachować.

Rozdział VI. Wyjście duszy z ciała. Amulety. Dzień zmarłych.

Rozdział VII. Wierzenia dotyczące końca świata.

Na końcu pracy podaje autor zestawienie użytych wyrazów gwarowych oraz przetłumaczonych zwrotów i przysłów tubylczych na temat śmierci i zmarłych.

W przeglądzie literatury podaje 10 pozycji, z których nie wszystkie były publikowane.

Rogerio Velasquez M.: *Instrumentos musicales del Alto y Bajo Choco* — Instrumenty muzyczne w Górnym i Dolnym Choco, 8 fotografii poza tekstem, ss. 79—116.

W pierwszej części podaje autor systematykę instrumentów muzycznych używanych na kolumbijskim wybrzeżu Pacyfiku. Są one następujące:

- 1) perkusyjne poruszane i wstrząsane np. *marakasy* i *guasys*,
- 2) perkusyjne drapane i skrobane np. karaski,
- 3) perkusyjne z bezpośrednim uderzeniem np. talerze metalowe, gongi, cymbałki, bębni, tamburyny,
- 4) strunowe: smyczkowe i szarpane, jak skrzypce, mandoliny i gitary
- 5) dmuchane: flety, klarnety, piszczałki, trąbki, a także akordeon, organy i harmonika.

W części drugiej daje autor opisy posługiwania się tymi instrumentami z uwzględnieniem pewnych lokalnych osobliwości, przytacza również niektóre teksty piosenek najczęściej śpiewanych.

Część trzecia zajmuje się orkiestrami i zespołami muzycznymi. Najczęstsze zestawy instrumentalne to np. bębenek, tamburyn, gong, klarnet i perkusja. Zamiast klarnetu może być piszczałka lub trąbka. Powszechne jest przekonanie, że muzyka odpędza złe duchy, a więc ma znaczenie egzorcyzmu.

Część czwarta traktuje o muzyce tubylczej. Autor przytacza także legendy dotyczące pochodzenia instrumentów muzycznych.

Na końcu pracy znajduje się zestawienie wyrazów gwarowych, przysłów i zwrotów na temat muzyki. Literatura uwzględnia 45 pozycji. Ilustra-

cje przedstawiają płaski bębenek (*requinta*), wysoki bębenek (*tabora*), tubylców z perkusją, bębniem, cymbałkami, fletem itd.

Rogelio Velasquez M.: *Vestidos de trabajo en el Alto y Bajo Choco* — Ubioro robocze w Górnym i Dolnym Choco, ss. 117—130.

Autor rozpoczyna od opisu *sombrero*. Także magia wiąże się z tym nakryciem głowy. Kobieta chcąc wzbudzić miłość mężczyzny winna włożyć na głowę jego *sombrero*. Całe mnóstwo przysłów wiąże się z *sombrerem*. Następują opisy odzieży z tkanin bawełnianych. Koszule wśród Murzynów z zachodniej Kolumbii są w użyciu od 1852 r., gdy narzucono przepisy dotyczące strojów ze względu na moralność. Bardzo ciekawe i brzmiące niezwykle swojsko są przysłowia związane z odzieżą np. „oddać koszulę” w znaczeniu zbiednieć, aby innym pomóc w potrzebie, „Zadłużyć się aż do koszuli” albo też „Zgrać się do koszuli”. Ponadto: „Przyjść w jednej koszuli” w znaczeniu: wyjść za mąż bez posagu, „Rozdzierać szaty” w znaczeniu: mówić o kimś źle.

Wśród różnych szczegółów odzieży znaczenie magiczne miała pierwotnie *la pampañilla* — opaska biodrowa zakrywająca części wstydlive.

Spodnie robocze bywają krótkie lub długie. Dawniej występowały jeszcze owijacze zwane *bayeta* i chusty — *tetero*. Były to stroje ubogich z czasów niewolnictwa, dziś nie są używane. Następuje opis obuwia roboczego. Na końcu podaje autor wyrazy gwarowe oznaczające poszczególne części ubiorów.

Samuel Marti: *Etnomusicologia en Colombia* — Muzykologia etniczna w Kolumbii, z 2 fotografiami przedstawiającymi tubylcze zespoły muzyczne, ss. 133—142.

Vidal Antonio Rozo: *El carnavalito entre los indigenas Inganos de Yunguillo* — Karnawał u tubylców z Yunguillo, autor omawia instrumenty podając rysunki 6 typów, ss. 145—152.

Manuel Zapata Olivella: *Cana de millo, variedades y ejecucion* — Flety, różnicowanie i wykonanie, 1 fot. 3 rys. ss. 155—158.

Cana de millo jest instrumentem podobnym do fletu, wykonanym z surowca roślinnego, najczęściej z trzciny sorgo (rodzaj prosa) lub z palmy. Autor stawia zagadnienie, czy jest to przekształcony instrument tubylców indiańskich czy import hiszpański lub ewentualnie afrykański. Dziś jest w powszechnym użyciu u wszystkich przedstawicieli ludności wszelkich ras na całym wybrzeżu Pacyfiku i także sięga do Atlantyku. Flet taki umożliwia wydawanie tonów wysokich przy wydechu i niskich przy wdechu. Autor wyjaśnia to rysunkami anatomicznymi.

Yolanda M. de Jaramillo: *Algunas costumbres religiosas relacionadas con el culto a los muertos en una region de la costa atlantica colombiana* — Niektóre obrzędy religijne odnoszące się do kultu zmarłych w jednym z regionów atlantyckiego wybrzeża Kolumbii, ss. 161—170.

Autorka omawia warte przy zmarłym, dalej warte dla uczczenia dusz i rozmaite obserwacje wiążące się z tymi obrzędami.

Milina Munoz V.: *Estampas regionales* — Tańce regionalne, ss. 173—180. Autorka przytacza kilka tekstów piosenek ludowych.

Luis Duque Gomez: *Artesanias nativas* — Rzemieślnicy tubylczy, ss. 183—187.

Luis Duque Gomez: *Notas sobre la historia del traje tipico nacional*, ss. 191—193, Notatki dotyczące historii typowych strojów ludowych.

Francisco Marquez Yanez: *Informe sobre el III Festival etc.* ss. 197—202. Autor podaje informacje dotyczące zarówno festiwalu folklorystycznego w Ibaque jak i kongresu ludoznawczego w 1961 r.

Na zakończenie tomu dwaj autorzy, mianowicie Luis Duque Gomez oraz Francisco Marquez Yanez podają obszernie omówienie literatury, w tym czterech prac oryginalnych i dwóch czasopism folklorystycznych. Należy z uznaniem podkreślić bardzo szczegółowe i wyczerpujące przedstawienie notatek bibliograficznych.

Wanda Stęślicka

RIVISTA DI ANTROPOLOGIA — organ Instytutu Antropologicznego w Rzymie, vol. 48, Roma, Citta Universitaria 1961.

Tom 48, liczący 227 stron zawiera 6 prac oryginalnych, głównie morfologicznych, 8 komunikatów naukowych, ponadto przegląd literatury i dział sprawozdawczy.

Pierwszą publikację tego tomu stanowi praca anatomiczna o pewnym charakterze etnograficznym pt. *Asimmetria del cranio dei Daiacchi Penihing (o Peng) per deformazione artificiale (Plagiocefalia artificiale)* — Asymetria czaszki u Dajaków Penihing (o Peng) jako skutek sztucznej deformacji (*plagiocephalia artificialis*). Jest to praca zbiorowa wykonana przez dyrektora Instytutu, a zarazem redaktora omawianego czasopisma, Sergio Sergi wraz z współpracowniczkami Anna Massa i Annapiadi Napoli. Praca zawiera 4 ryciny w tekście, 16 tablic fotograficznych, 8 kraniogramów, 34 tablice liczbowe kraniometryczne, ss. 5—37. Badano serię 16 zdeformowanych czaszek Dajaków z Borneo z plemienia Penihing.

W badaniu architektониki czaszki zastosowano metody kraniograficzne i kraniometryczne z wieloma oryginalnymi uzupełnieniami S. Sergiego. Szczególnie zwrócono uwagę na współzależności między elementami kostnymi czaszki, które wskutek deformacji ulegały wzajemnym przesunięciom. Postępowano w ten sposób, że nakładano na siebie obustronne narysy wykazując stopień asymetrii. Zniekształcenia występowały głównie w obszarze potylicznym, zaznaczały się jednak też w czołowym. Działanie deformujące szło od tyłu i z boku, przy czym centrum ucisku leżało w okolicy asterionów. W 7 przypadkach ucisk był prawostronny, w 9 le-

wostronny. Autorzy doszli do wniosku, że deformacja była wprawdzie sztuczna, jednak nie była zamierzona, wiąże się zaś z pewnym miejscowym zwyczajem układania niemowlęcia w kolebce zawsze w jednaki sposób. Przedstawiono trzy serie kraniogramów: strzałkowy, czołowy i poziomy. Ponadto mierzono też kraniometrycznie stopień deformacji kształtu i pozycji każdej kości z osobna. Omawia się zarazem topograficzne i funkcjonalne znaczenie zaszłych zmian. Ustaliwszy centrum ucisku w okolicy astenionów badano także promieniowanie linii uciskowych. Jest ciekawe, że podstawa czaszki związana silnie z kręgosłupem, nie poddawała się wpływowi deformującym, natomiast deformowała się część twarzowa czaszki w okolicy jarzmowej (policzkowej), ponieważ kość jarzmowa wiąże się z kością skroniową i czołową i wobec tego odbija w sobie tam powstałe deformacje. Dalsze części twarzy pozostają nietknięte przez wpływy zniekształcające. Niniejsza praca stanowi drugą część publikacji, która ukazała się w tomie 46-ym tego samego czasopisma.

Dalsze tytuły obejmują prace krótsze o rozmaitej tematyce. Carlo Maxia & Antonino Floris: *Su una mutilazione finora non descritta del foramen magnum riscontrata in crani Italiani delle collezioni dei musei antropologici di Cagliari, di Roma e di Sassari* — O pewnym dawniej nie opisanym uszkodzeniu wielkiego otworu potylicznego spotykanym w czaszkach włoskich kolekcji muzealnych antropologicznych z Cagliari, Rzymu i Sassari, 3 tablice w tekście, 8 tablic pozatekstowych, ss. 43—58. Autorzy opisują uszkodzenia na serii czaszek eneolitycznych. Ich zdaniem uszkodzenia zadano pośmiertnie celem uzyskania talizmanów głównie przeciwko epilepsji. W niektórych przypadkach uszkodzenia były bardzo duże i wyłamano sporą część kości, w innych były małe. Uwagi dotyczące obrzędów magicznych związanych ze zwłokami ludzkimi kończą pracę.

Marcello Greco & Massimo Cao Pinna: *Sulle variazioni di alcuni caratteri bioumorali in relazione ad attività agonistiche* — O zmienności niektórych cech związanych z płynami ustrojowymi u aktywnych sportowców wyczynowych, 5 tablic w tekście, 6 poza tekstem, ss. 59—80. Badania prowadzono na kolarzach, ciężarowcach i piłkarzach, pobierając w różnych odstępach czasu próbki moczu, osocza krwi i wykonując wszechstronne analizy. Badania prowadzono zarówno przed wysiłkiem, jak i po nim w czasie 48 godzin, 80 dni i 165 dni. Wykazano, że u sportowców wyczynowych pojawia się zakłócenie w działalności nerek i wątroby. Zmiany te mogą być odwracalne po zaprzestaniu zbyt intensywnych ćwiczeń. Ciekawe jest spostrzeżenie dotyczące hiperfunkcji gruczołów nadnercza, co autorzy przypisują swoistemu przystosowaniu do wzmożonej aktywności.

Mario Fedeli: *Aspetto oftalmoscopico del fondo oculare e pigmentazione dell'iride e dei capelli* — Wygląd oftalmoskopijny dna oka, a pigmentacja oczu i włosów, 8 tablic, ss. 81—96. Autor badał 100 chłop-

ców w wieku 14—19 lat wykazując współzależności w cechach dna oka i pigmentacji.

Italo Testa-Bappenheim: *Mongolismo osservato in coppia geminale monozygotica* — Mongolizm u pary monozygotycznych (jednojąjowych) bliźniąt, 5 rycin w tekście, 3 tablic poza tekstem, ss. 97—112. Jest to 8-my przypadek tego rodzaju opisany w literaturze. Autor stawia hipotezę, że zachodzi tu blokada mechaniczna genu, co w pewnym stopniu może też występować w albinizmie.

Italo Testa-Bappenheim: *Dermatoglifi digitali in soggetti appartenenti a coppie geminali MZ, distinte in relazione all'esame istologico degli annessi embrionali* — Wzory papilarne palców u rąk w parach bliźniąt jednojąjowych w świetle badań histologicznych przydatków płodowych, 6 rycin w tekście i 3 tablice poza tekstem, ss. 113—128. Spośród 5000 par bliźniąt ustalił autor 99 par jako jednojąjowe ze względu na cechy łożyska, dokonując jeszcze dalszego podziału wewnątrz tej grupy z punktu widzenia histologicznego. Okazało się, że wzory papilarne są zróżnicowane zgodnie z cechami łożyska. Będzie to ważne dla ekspertyz w sprawie ustalania ojcostwa.

Marcello Greco: *Valutazioni analitiche di alcune dimensioni e proporzioni somatiche in un gruppo di atleti preolimpionici* — Szacowanie analityczne niektórych wymiarów i proporcji somatycznych w grupie sportowców kadry przedolimpijskiej, 2 rysunki w tekście, ss. 129—138. Autor przedstawia wyniki badań antropometrycznych na sportowcach 5-ciu różnych dyscyplin. Autor wyliczał średnie arytmetyczne dla 26-ciu wymiarów i 29-u proporcji w każdej grupie sportowej ustalając kategorie według rozszewów metodą Correnit'ego. Wykazuje współzależności między budową ciała a sprawnością fizyczną.

Giancarlo Alciatti: *Un nuovo indice per la formulazione delle linee principali palmari* — Nowy wskaźnik określający główne linie dłoniowe, 2 rysunki, ss. 139—144. Chodzi o stosunek brzegu dłoni i poszczególnych linii.

Gabrielle Spedini: *Le aptoglobine sieriche in 353 negri N'Zakara (R. C. A.)* — Haptoglobiny osocza krwi u 353 Murzynów z N'Zakara, Afryka Centralna, 4 tablice liczbowe, ss. 145—154. Zastosowanie elektroforezy pozwoliło na precyzyjne wyliczenie częstości występowania różnych fenotypowo haptoglobin.

A. J. Arkell, J. W. Cornwall & F. Mori: *Analisi degli anelli componenti la collana della mummia infantile di Uan Muhuggiag* — Analiza ogniw tworzących naszyjnik mummii dziecięcej z Uan etc., 3 fotografie, w tym jedna kolorowa. Wg oceny metodą C 14 wiek tej mummii dziecięcej ustalono na 3500 p. n. e.

Massimo Cresta: *Missione antropologica nella Repubblica Centrafricana* — Ekspedycja antropologiczna do republiki środkowo-afrykań-

skiej, 1 mapka i 1 fot., ss. 167—172. Autor omawia wyniki wyprawy trwającej od marca do sierpnia 1961, w której badał szczególnie rodzaj odżywiania tubylców oraz ich cechy somatyczne i hematologiczne. Pigmeje Babinga poddani byli szczególnie drobiazgowym badaniom.

Pietro Passarello: *Interesse antropologico delle aptoglobine sieriche* — Znaczenie antropologiczne haptoglobiny surowiczej, 2 tablice, ss. 173—182. Poza trzema powszechnie przyjmowanymi fenotypami (Hp 1—1, Hp 2—1, Hp 2—2) wyróżnić można jeszcze cztery rzadkie odmiany, ponadto bywają przypadki braku reakcji na stosowane metody. Badania te stanowią podstawy dla wniosków dotyczących genetyki populacyjnej.

Domenico Maestri: *Recenti metodi di valutazione del colore della pelle ed applicazione in alcune turbe della pigmentazione* — Nowe metody oceny barwy skóry w zastosowaniu do niektórych zakłóceń pigmentacyjnych, 12 tablic, ss. 183—198. Zastosowano metodę spektro-fotometryczną do przypadków zaburzeń barwnikowych skóry. Zreferowano stan zagadnienia według literatury.

Następuje szczegółowe i wyczerpujące omówienie publikacji naukowych. Jest ciekawe, że spośród 8-u omawianych prac tylko dwie są treści biologicznej, większość dotyczy etnologii.

Tom zamykają zawiadomienia o mających się odbyć zjazdach, wreszcie sprawozdania za rok 1960/61.

Wanda Stęślicka

G. R. Gayre: *TEUTON & SLAV ON THE POLISH FRONTIER*. Wyd. Eyre and Spottiswoode, London 1944 (76 stron tekstu, 66 fotografii, 73 wykresy, 40 map).

Cenna ta książka dotarła do Polski dopiero teraz, 20 lat po ogłoszeniu jej drukiem*. Autor, G. R. Gayre of Gayré, Brytyjczyk, doktor nauk politycznych, przyrodniczych i filozofii, jest obecnie wydawcą kwartalnika „Mankind Quarterly” w Edynburgu. Badaniem stosunków polsko-niemieckich zajmował się od dawna. W okresie międzywojennym kilkakrotnie wyjeżdżał do Berlina, gdzie na zaproszenie tamtejszego Uniwersytetu prowadził wykłady zlecone. Przeżycia związane z ostatnią wojną, w której brał czynny udział w stopniu pułkownika, wpłynęły na decyzję ujęcia dotychczasowych wyników badań w formie syntetycznej książki. zamiarem autora było dostarczenie argumentów głównie z dziedziny antropologii etnicznej, etnografii i lingwistyki dowodzących odwiecznych praw słowiańskich do zachodniego pogranicza Rzeszy Niemieckiej, jako do ziem bezprawnie przywłaszczonych w ciągu historii. Książka powstała w okresie, w którym działania wojenne jeszcze trwały i kwestia wschodnich granic

Niemiec stanowiła problem wymagający dopiero ostatecznego rozwiązania. W czasie konferencji poczdamskiej książka Gayre'a służyła między innymi jako dokumentacja naukowa włączona do materiałów obrad.

Jest szczególnie ważne, że autor czerpał informacje głównie ze źródeł niemieckich i wbrew niemieckiej propagandzie, a w oparciu o niemieckie materiały, dowodzi słuszności polskich roszczeń do granicy na Odrze i Nysie.

Treść jest podana w następującym porządku rozdziałów:

Wstęp: Aktualność zagadnień niemiecko-polskich.

Rozdział 1. Geograficzne tło niemiecko-polskiego pogranicza.

Rozdział 2. Rasy antropologiczne reprezentowane w niemiecko-polskich strefach kontaktowych.

Rozdział 3. Wpływy czynników etnograficznych i językowych na pograniczu niemiecko-polskim.

Rozdział 4. Rozmieszczenie słowiańskich grup językowych we wschodniej części Niemiec.

Rozdział 5. Sprawy „Lebensraumu” na polskich terytoriach pogranicznych.

Rozdział 6. Zagadnienia strategiczne i ekonomiczne, a granice krajów słowiańskich.

Rozdział 7. Rewizja granic.

Część merytoryczną książki rozpoczyna autor omówieniem zagadnień geograficznych. Znajdujemy tam charakterystykę geomorfologiczną sięgającą do wpływu zlodowaceń pleistocenkich na rzeźbę krajobrazu, dalej krótkie omówienie warunków ekonomicznych i perspektyw dalszego rozwoju, a wreszcie przedstawienie stosunków demograficznych gęstości zaludnienia, przyrostu naturalnego, rynku pracy, ruchów ludnościowych itd. w regionach północnych, centralnych i południowych Niemiec i Polski ze szczególnym uwzględnieniem pogranicza. Rozdział ten zreferowany niezwykle zwięźle jest dosłownie przepełniony treścią i jest ilustrowany kilkoma mapami.

Pewne zastrzeżenia budzi u polskiego antropologa rozdział drugi poświęcony różnicowaniu rasowemu ludności niemieckiej i polskiej. R. Gayre nie stosuje żadnych metod obiektywizujących lecz opis słowny znajdujących różnic i podobieństw między osobnikami. Ponadto porównuje poszczególne cechy: jak kształt głowy, profil nosa, owal twarzy, pigmentację i wzrost w odniesieniu do populacji jako całości. Tego rodzaju metoda — do dziś stosowana przez wielu antropologów zachodnich — stwarza olbrzymie trudności interpretacyjne. Autor wprawdzie mówi o „typach” istniejących wśród ludności, podaje nawet całe mnóstwo fotografii wziętych z publikacji rozmaitych autorów; reprezentują one niejako wzorce czy modele typów rasowych. R. Gayre nie jest jednak w stanie określić ilościowego stosunku tych typów w populacji. Próby ujęcia zasięgu dawnych siedzib słowiańskich i germańskich, sprawy „praojczyzny” szkicowane na podstawie tak mało precyzyjnych ujęć antropologicznych nie

* Patrz „Lud” t. XLIII str. 248 recenzja W. Petsche.

mogą się równać z syntezą J. Czekanowskiego w dziele *Polska-Słowiańszczyzna* z roku 1948.

Rozdział trzeci przedstawia wybór danych dotyczących czynników etnograficznych i językowych. Autor omawia typy budowy osiedli, zagród, domów, daje charakterystykę sprzętów i ubiorów. Opiera się przy tym na obszernej i różnorodnej literaturze i wykazuje trwające do dziś wpływy słowiańskie sięgające wyraźnie aż po Łabę, a więc znacznie dalej na zachód niż sięgają granice językowe. Rozdział ten cechujący się właściwą autorowi lapidarnością i zwięzłością stylu należy do najciekawszych w całej książce. Ilustrują go liczne fotografie i mapy.

W rozdziale czwartym, wyłącznie lingwistycznym, wykorzystał R. Gayre również obfitą literaturę, przy czym wysoko stawia prace polskie Lehra-Spławińskiego i Milewskiego. Szczególnie ważne są mapy nr 26 i 27. Są to dokumenty niemieckie (Partsch, *Schlesien*, vol. I. Wrocław 1895 i Paul Langhans *Deutsche Erde*, 1905), obrazujące zasięgi słowiańskie na Śląsku. Na mapie nr 26 granica językowa z roku 1790 wykreśla zasięg słowiański idący daleko na zachód od Wrocławia, druga, nr 27, z roku 1890 wykazuje bezsporną polskość Opolszczyzny. Również interesujące są dalsze mapy śląskie nr 28 i 29, opracowane na podstawie materiałów Langhansa z roku 1900. R. Gayre przypisuje tym mapom bardzo słusznie ogromną wartość. Przede wszystkim dają one obraz obszarów o przewadze języka niemieckiego, polskiego, czeskiego i łużyckiego, powtórę — według własnego orzeczenia Langhansa — są to nie tyle obszary językowe ile narodowościowe; nazywa on nawet swe mapy „Nationalitätenskarten”. Jest to z tego powodu ważne, iż Niemcy szowiniści często używali wygodnego argumentu, że ludność nawet mówiąca po polsku, czesku czy łużycku, jest mimo to narodowości niemieckiej. Te późniejsze koncepcje mówiące o rozbieżnościach między językiem i narodowością, były obce niemieckiemu badaczowi sprzed pierwszej wojny światowej, takiemu jak Langhans, dla którego myśl o ewentualnym uzyskaniu niepodległości przez ludy obcej narodowości, siłą włączone do cesarstwa pruskiego, była zgoła nierealna. R. Gayre interpretuje te sprawy niezwykle trafnie. W bardzo pomysłowy sposób wykorzystał ponadto mapy ogłoszone przez niemieckie władze szkolne przed pierwszą wojną światową w sprawie dzieci śląskich mówiących po polsku. Dowodzi słusznie, że polskość dzieci jest najlepszym sprawdzianem rdzennej polskości ludu śląskiego. Rozważania językoznawcze kończy autor wnioskiem, że postulowana granica na Odrze i Nysie tylko częściowo przywróci Polakom ich właściwe obszary, znacznie sprawiedliwsza byłaby — jego zdaniem — granica biegnąca dalej na zachód od Odry, mniej więcej od Drezna na północ ku Bałtykowi.

W rozdziale piątym znajduje się wprawdzie zwięzły referat dotyczący pruskiej polityki germanizacyjnej z przytoczeniem wielu faktów od cza-

sów Fryderyka Wielkiego poczynając aż do wyczynów Hakaty, do represji w okresie międzywojennym i zbrodni ludobójstwa w czasie ostatniej wojny. Rozdział zamykają rozważania na temat prężności biologicznej Polaków, ich wielkiego przyrostu naturalnego, co raczej dla nich stwarza potrzeby powiększenia „Lebensraumu”, o który tak się upominali Niemcy nie mający bynajmniej podobnych argumentów na poparcie swych roszczeń.

Następny rozdział, szósty, zawiera poza argumentami strategicznymi krótkie omówienie śląskich ośrodków przemysłowych z wykazaniem, że z samego położenia geograficznego wynika powiązanie ekonomiczne całego Śląska z Polską i Czechosłowacją.

Ostatni rozdział dotyczy rewizji granic. R. Gayre wprawdzie dowodzi absolutnej słuszności wcielenia do Polski Warmii i Mazur, co w ogóle nie wymaga dalszej dyskusji. Następnie przechodzi do granicy na Odrze i Nysie. Powtarza w krótkim streszczeniu argumenty omówione w poprzednich rozdziałach. Wreszcie porusza drażliwą sprawę Niemców znajdujących się na obszarach mających wejść w skład Polski. Widzi tylko jedno wyjście: Polska musi być krajem bez mniejszości narodowych. Wszyscy, którzy opowiedzą się za narodowością niemiecką, muszą opuścić nieswoją ziemię i wrócić do własnej ojczyzny. Niemniej winny być stosowane ulgi dla tych, którzy pomni własnego słowiańskiego pochodzenia zadeklarują gotowość repolonizowania się. Jak najprzedniejszy dowcip brzmi zdanie wypowiedziane pod adresem Niemców, że dzięki ustaleniu nowych granic pozbędą się wielkiego odłamu ludności nienordycznej, przez co zyskają większy odsetek tej cennej rasy u siebie, na co przecież zawsze kładli tak wielki nacisk.

Książka R. Gayre'a dziwnym trafem nie była u nas do tej pory zupełnie znana. Jeśli chodzi o istotę zagadnienia nie zdezaktualizowała się w żadnym punkcie. Ma ona przede wszystkim wagę obiektywnej oceny stosunków niemiecko-polskich z perspektywy autora brytyjskiego niezaangażowanego emocjonalnie po żadnej stronie.

Wanda Stęślicka

Hans Grimm: EINFÜHRUNG IN DIE ANTHROPOLOGIE, VEB Gustav Fischer Verlag, Jena 1961, 102 strony tekstu, 51 ilustracji, skorowidz rzeczowy i imienny, cena 10,65 DM.

Autor jest dyrektorem Instytutu Antropologicznego w Uniwersytecie Humboldta w Berlinie, ma dwa doktoraty: medycyny i nauk przyrodniczych. Omawiany podręcznik jest syntezą kilkuletnich wykładów prowadzonych dla studentów biologii, psychologii, etnografii i archeologii. Daje nowy zadziwiająco świeży pogląd na zagadnienia antropologii potraktowanej jako dyscyplina pomostowa scalająca dziedziny pokrewne. Autor naświetla rolę antropologii w higienie społecznej, kulturze fizycznej, nau-

kach prawniczych, psychologii, socjologii, sztukach plastycznych, etnografii, archeologii, historii, a także w praktyce społecznej, w szczególności w sprawach normalizacji dla produkcji przemysłowej.

A oto streszczenie niektórych tez H. Grimma:

Antropologia zajmująca się morfologicznymi i fizjologicznymi różnicami całych grup ludzkich jest szczególnie bliska etnologii i z nią ma ścisłe kontakty. Splot tych dyscyplin jest nadzwyczaj silny, istnieją wspólne katedry, instytuty i towarzystwa naukowe.

Zadaniem stojącym przed antropologią jest wypracowanie systemu naturalnego opartego na rzeczywistym pokrewieństwie. Mamy dotąd tylko słabo udokumentowane hipotezy dotyczące powstania głównych odmian ludzkich. Konieczne jest zbiologizowanie antropologii, zajęcie się genetyką u człowieka, stworzenie antropologii fizjologicznej.

Dla etnologii i archeologii byłoby z pewnością ważne wykazanie, że nosiciele określonych kultur mieli jakieś charakterystyczne cechy somatyczne. Badania osteologiczne szkieletów kopalnych należałoby również prowadzić pod kątem ustalania typów budowy ciała. Istnieją z pewnością współzależności w układzie kostnym pozwalające na wyciąganie wniosków o proporcjach człowieka żywego. Takie postulaty otwierają dla badań antropologicznych nowe perspektywy.

Dalej należałoby zająć się ekologią człowieka, czyli badaniem związku organizmu ludzkiego z warunkami życiowymi środowiska. Kierunek badawczy, który w antropologii takie procesy bada, jest dopiero w powijakach.

Programy badawcze wielu zachodnich instytutów antropologicznych dotyczą zagadnienia zmienności grup ludzkich w zależności od warunków otoczenia. Szczególne zainteresowanie budzi „biotop wielkomijski”, jako miejsce największego zagęszczenia populacji ludzkich. Biologia obszarów miejskich, będąca dziś dopiero w zaczątku, jest przeto nowym i specyficznym zadaniem antropologów.

Antropologia rozwinęła metody, które pozwalają ze szczątków rekonstruować szkielety, a następnie wygląd osobników żywych. Z badań morfologicznych można by również wnioskować o socjologii wymarłych plemion, nawet o genetyce populacji.

Jakkolwiek autor docenia zagadnienia teoretyczne w antropologii, to jednak na plan pierwszy wysuwa zastosowania praktyczne widząc w tym najważniejszą funkcję społeczną tej dyscypliny. Wybór przykładów i ilustracji przeprowadził według tego punktu widzenia. Szczególny nacisk położył autor na higienie społecznej, normalizacji i produkcji. Mimo wszelkich wysiłków nie zdołał jednak w stosunkowo szczupłej książce dać całokształtu zagadnień. Z tego względu nie można tej publikacji uznać za rzeczywisty podręcznik antropologii. Jest to raczej przegląd problematyki z uwzględnieniem nowych kierunków. Z tego też względu książka ta

więcej pożytku przynieść może wykładowcy niż studentowi, zawiera bowiem interesujące propozycje mogące wzbogacić zakres materiału.

Niektóre rozdziały zostały w książce Grimma potraktowane zbyt pobieżnie. Zagadnienia konstytucjonalizmu w związku z psychologią wymagały rozszerzenia, trudno w dobie dzisiejszej poprzestać wyłącznie na Kretschmerowskich koncepcjach.

Pewne zastrzeżenia budzi także sprawa typologii. W ujęciu antropologii polskiej klasyfikacja typologiczna opiera się na indywidualnie określonych osobnikach. Kryteria są morfologiczne, a nie narodowościowe, językowe czy psychiczne. Punktem wyjścia dla wyodrębnienia typów antropologicznych są wzajemne podobieństwa osobników. Polskie badania niejednokrotnie rzucały światło na dawne migracje, na zagadnienia autochtonizmu itp. W tej dziedzinie antropologia nasza wyprzedziła znacznie kraje zachodnie. Główną rolę odgrywają tutaj metody badawcze. Było to osiągnięciem na miarę światową, że zaczęto rozkładać populację ludzką na naturalne grupy osobników morfologicznie do siebie podobnych wyliczając liczebności tego rodzaju grup. O tych osiągnięciach i metodach nie znajdujemy wzmianki w książce H. Grimma.

Ponadto stwierdzić należy, że także w zakresie „biologizacji” antropologii pominięto ważne sprawy. Stanowczo za mało mówi autor o genetyce populacyjnej, o procesach selekcyjnych i o całym zespole zagadnień ewolucyjnych. Również należałoby chyba wzbogacić dział dotyczący ekspertyz dla spraw dochodzenia ojcostwa.

Szata graficzna, jakość papieru, okładka są bez zarzutu. Zalety te sprawiają, że książkę bierze się z przyjemnością do ręki.

Wanda Stęślicka

Henn Pohlhausen, DAS WANDERHIRTENTUM UND SEINE VORSIUFEN. Eine ethnographisch-geographische Studie zur Entwicklung der Eingeborenenwirtschaft, Albert Limbach Verlag, Braunschweig 1954, ss. 175.

Praca zajmuje się zbadaniem charakterystycznych cech pasterstwa, stanowiącego obok uprawy roślin podstawowe elementy składowe naszych cywilizacji. Książka składa się z czterech rozdziałów. W rozdziale pierwszym autor omawia problematykę pracy, własne stanowisko metodologiczne oraz dokonuje podziału gospodarki hodowlanej.

Punktem wyjścia dla ustawienia problematyki badawczej są dla autora materiały archeologiczne z miejscowości Meiendorf i Stellmoor w Niemczech Północnych dotyczące hodowli renów. Problematyka podjęta przez autora streszcza się w trzech następujących pytaniach:

1. Czy hodowla renów stwierdzona w Stellmoor była zjawiskiem izolowanym kulturowo i zaginęła bez śladu wraz ze zniknięciem rena z obsza-

rów nadbałtyckich, czy też była fazą poprzedzającą uchwytnie historycznie formy gospodarczo-kulturowe?

2. Czy hodowla innych ludów pasterskich wywodzi się z tak zwanej kultury „Ahrensburger Rentierbegleiten”?

3. W jaki sposób ludy, które przejęły umiejętność hodowli od wczesnomезolitycznych hodowców renów, rozwijały ją u siebie?

Autor uważa, że na żadne z tych pytań nie może odpowiedzieć autoritatywnie sama archeologia, etnografia bądź zoologia. Dlatego też podejmuje próbę zgromadzenia najważniejszych faktów archeologicznych etnograficznych, geograficznych i biologicznych dotyczących gospodarki związanej z reniferem i innymi zwierzętami trzymanymi przez pasterzy i myśliwych. W związku z tym daje w swej pracy w rozdziałach II i III opisy poszczególnych kultur pasterzy i myśliwych.

Rozdział II zawiera omówienie pochodzenia i podziału gospodarki związanej z renem, rozdział III natomiast poświęcony jest gospodarce pozostałych pasterzy i myśliwców występujących na różnych kontynentach. Opisy kultur zawarte w pracy podawane są według ujednoczonych zasad; zawierają krótką charakterystykę środowiska geograficznego, opis elementów kulturowych wiążących się z hodowlą bądź polowaniem oraz opis cech rasowych nosicieli określonych kultur. Opisy te z reguły dotyczą prawdziwych nomadów zmieniających miejsca swego zamieszkania w określonych porach roku wraz ze swymi stadami. Wyjątek stanowią omówione przez autora półnomadyczne ludy Toda w Indiach. Z terenu Europy awzględni autor jedynie Lapończyków. Dla celów porównawczych opisuje autor kulturę Eskimosów, jasnoskórych myśliwców Afryki oraz hodowców lam południowej Ameryki. Ogółem opisuje 40 różnych ludów.

Rozdział IV poświęcony jest omówieniu wieku, rozwojowi i podziałowi pasterstwa, jako kompleksu gospodarczego. W rozdziale tym autor przeprowadza hipotetyczną rekonstrukcję procesów działających przy powstawaniu kompleksu pasterstwa.

Według autora stawianie roboczych hipotez jest konieczne ze względu na wskazanie dalszych kierunków badawczych bądź punktów wyjścia dla dalszych gruntowniejszych badań.

Autor przyjmuje, że zbieractwo i myślistwo wyszły z różnych form gospodarczych, znajdujących się na innym stopniu rozwoju. Autora nie zadawałają dotychczas stosowane podziały na wyższe czy niższe myślistwo, bądź podział na myśliwych stepowych czy zbieraczy z okolic polarnych czy tropikalnych. Podstawą proponowanego przez autora podziału jest stosunek myśliwego do obiektu polowania. Stąd autor dzieli myśliwców na następujące grupy:

1. Myśliwi związani ze stałym miejscem (*Ortsfeste Jäger*). O formie tej gospodarki decydują dogodne warunki mieszkaniowe (jaskinie), albo

przewaga pożywienia roślinnego nad zwierzęcym. Do grupy tej można zaliczyć Ajnosów. Polowanie wśród tej grupy ludów często odgrywa rolę podrzędną. Ewentualne wędrówki nie związane są z myślistwem. Do myśliwców tej kategorii, którzy żyli tylko z polowania możemy zaliczyć również mieszkańców jaskiń z okresu lodowcowego.

2. Myśliwi związani z określonym rewirem (*Revierfeste Jäger*). Myśliwi tej kategorii trzymają się w pobliżu dogodnych dla polowań terenów (np. wodopojów, skrzyżowań dróg wodnych...) w okresach najdogodniejszych na polowania. Do kategorii tej należą Eskimosi Karibu.

3. Myśliwi związani ze zwierzyną (*Wildfeste Jäger*). Trzymają się zazwyczaj w pobliżu zwierzyny i postępują za jej śladami.

Każda z wymienionych wyżej grup stanowi odrębną biocenozę kulturową (*Kulturbiozenose*), to znaczy według autora, składa się z indywidualów, które posiadają wspólną formę gospodarczą, wspólny język, szereg wspólnych elementów kulturowych, znajdują się stale w obustronnej wymianie bezpośredniej lub pośredniej bądź też mają potencjalne możliwości takiej wymiany, posiadają mniej lub więcej jednolity skład rasowy. W obrębie każdej takiej biocenozy możemy obserwować, na różnych kontynentach świata równoczesne występowanie specjalizacji czyli biotypów kulturowych (*Kulturbiotyp*). Etnobiotyp albo biotyp kulturowy jest sumą czynników pośrednio lub bezpośrednio wpływających na kulturę, czynników klimatycznych, botanicznych, zoologicznych, antropologicznych i kulturowych (łącznie społecznych, gospodarczych i językowych).

Wymienione wyżej trzy kategorie myślistwa spotykamy u zwierząt, są one charakterystyczne nie tylko dla ludzi. Np. wilki polują zimą na zwierzynę postępując za nią itd.

Autor stoi na stanowisku, że jest niecelowym dzielenie gospodarki ludów egzotycznych na dwa stopnie: myślistwo i hodowlę. Pomiedzy bowiem myślistwem, a hodowlą występują bardzo ważne stopnie pośrednie. Są to:

1. Towarzystwo zwierzynie (*Begleiten*). Jest to jakgdyby kontynuacja polowania polegającego na postępowaniu za śladami zwierzyny i trzymaniu się w pobliżu (III kategoria myśliwców). Charakterystyczną cechą tej formy gospodarczej jest pogłębiona specjalizacja odnośnie obiektu polowania. Dalsze cechy są następujące: wędrówki określonego stada zwierząt określają równocześnie wędrówki ludzi; zwierzyna, na którą się poluje jest chroniona; występują tendencje do kapitalizowania stad zwierzęcych; zwierzęta nie zawsze są obiektem polowania, występują bowiem również inne motywy np. zwierzęta są używane do transportu; podejmowane są próby ograniczenia wędrówek zwierzyny; zachowany jest nadal tryb sezonowych wędrówek za zwierzyną, zwierzęta na które się poluje tkwią nadal w swoim naturalnym biotypie, chociaż może wystąpić skrócenie ich dróg wędrównych, na skutek działalności człowieka. Towarzystwie

zwierzynie (*Begleiten*) stanowi stopień pośredni pomiędzy myślistwem 3 kategorii (*Wildfeste Jäger*), a pasterstwem. Granice są wielokrotnie pomiędzy nimi bardzo płynne.

Od pasterstwa natomiast towarzyszenie zwierzynie tym się wyodrębnia, że zwierzyna za którą się wędruje, nie wykazuje żadnych cech oswojenia bowiem tkwi nadal w naturalnym biotypie.

Wynika z tego, że pod wpływem określonych faktów kulturowych myśliwcy III kategorii (*Wildfeste Jäger*), mogą przekształcić się w specjalistów polujących na określone stado zwierząt, a ci specjaliści z kolei w pasterzy. *Towarzyszenie* zwierzynie jest kontynuacją myślistwa związanego z trzymaniem się myśliwych w pobliżu zwierzyny.

Drugim stopniem pośrednim pomiędzy myślistwem i hodowlą jest *oswojenie* zwierząt (*Das Zähmen*). Oswojenie zwierząt jest niekrwawą kontynuacją polowania związanego z określonym miejscem (*Revierfeste Jäger*). Występuje wtedy, gdy zwierzę lub stado zwierząt, tak dalece przyzwyczai się do bliskości człowieka, że nie boi się ludzi, którzy mogą prowadzić dokarmianie zwierząt (podawać np. sól), bądź nawet wykorzystywać zwierzęta do pracy. Oswojenie tego rodzaju występuje w Azji Południowo-Wschodniej i Melanezji. Trzecim stopniem pośrednim pomiędzy myślistwem, a hodowlą jest *przepędzanie* zwierząt (*Das Treiben*). Jest ono dalszym ciągiem myślistwa związanego z określonym rewirem. Ta forma gospodarki występuje wtedy, gdy myśliwi związani z określonym terenem (*Revierfeste Jäger*) bądź myśliwi związani z określonym miejscem (*Ortsfeste Jäger*) zapędzają wędrujące, dzikie stada zwierząt do specjalnych zagród, aby ciągnąć z nich określone korzyści; i tak np. Indianie południowo-amerykańscy polują na lamy.

Omówione formy pośrednie gospodarki charakteryzują się tym, że rozmnażanie zwierząt dokonuje się na swobodzie, a same zwierzęta nie posiadają cech udomowienia.

Hodowla zwierząt podzielona według autora najbardziej celowo obejmuje trzy rodzaje: 1. *Wanderhirtentum* (pasterstwo związane z koczowniczym trybem życia), 2. *Ziehbauertum* (koczownicze rolnictwo), 3. *Sesshafte Viehzucht* — czyli hodowlę związaną z osiadłym trybem życia i istnieniem stajni.

W rozdziale II zatytułowanym: „*Die Rentierwirtschaft*”. *Gliederung und Ursprung* — autor charakteryzuje środowisko i ludy związane gospodarczo z renami. Omawia funkcje reniferów oraz gospodarczo-etnograficzny podział ludów hodujących reny. Rozdział kończy się podziałem współczesnej gospodarki reniferowej. Gospodarka związana z renem stawia ludziom zajmującym się nią bardzo wysokie wymagania. Muszą oni odznaczać się siłą i znaczną ruchliwością, tym większą, im prymitywniejsze są środki transportu i im bardziej ruchliwy jest obiekt ich gospodarki. Wynika z tego, że tylko ludzie w najlepszych latach swego życia mogą

zajmować się polowaniem na reny. Pozostała ludność skazana jest na zagładę, bądź musi gospodarkę swoją budować na innych podstawach. W związku z tym na terenach arktycznych i subarktycznych występuje zawsze podział grupy ludzkiej na dwie biocenozy kulturowe. Ruchliwej biocenozy kulturowej myśliwców odpowiada zawsze, (przynajmniej w reliktach) biocenoza kulturowa rybaków, bądź rolników czyli ludzi o osiadłym mało ruchliwym trybie życia. Możemy w tym wypadku mówić o makro i mikro kulturach. Np. makrokultura Lapończyków obejmuje mikro-kultury: Lapończyków z fjeldów, z lasów i wybrzeża morskiego.

Rozdział III: *Die übrige Huftierwirtschaft der Wanderhirten*. Po opisach gospodarki różnych ludów egzotycznych autor dochodzi do wniosku, że istnieją niewątpliwe zgodności kulturowe pomiędzy ludami hodującymi reny oraz innymi ludami pasterskimi różnych kontynentów. Wyodrębnione przez autora w tym rozdziale typy gospodarki obejmują:

A. Typ gospodarki reniferowej Korjaków, Czukczów, Samojedów i Lapończyków z fjeldów. Z kultur archeologicznych należy tu stopień ahrensburgski. Typ tej kultury występuje na tundrach, tundrach leśnych i fjeldach.

B. Hotentocki typ gospodarki.

C. Typ gospodarki pastersko-wojowniczej (Massajowie, Hima, Turkana i Nuer). Dla tego typu gospodarki charakterystycznym są: instytucja wojennego kraju i spożywanie krwi żyjących zwierząt. Polowanie nie ma tu znaczenia, bowiem żyjące zwierzę jest wszechstronnie wykorzystywane gospodarczo (krew i mleko).

D. Typ gospodarki ludów Toda-Kara-Bororo. Typ ten jest produktem specjalizacji typu poprzedniego. Występuje na obszarach regresji kulturowej i na obszarach peryferycznych. Pojedyncze ludy o gospodarce tego typu występują w postaci reliktovej w Indiach, Arabii i na Saharze. Najważniejszym zwierzęciem gospodarczym jest bydło rogate. Krewi się nie spożywa, a mleko posiada znaczenie sakralne. Polowanie nie posiada żadnego znaczenia.

E. Typ gospodarki pasterskiej związany z tzw. „małym bydłem” uprawiany przez Tungutów, Tuaregów, Tebbu, Arabów, Somalijszczyków, Bedja i Kozak-Kirgizów. Hoduje się tu jedynie drobne zwierzęta: owcę i kozę, brak natomiast zwierząt dużych. Autor uważa ten typ gospodarki za wtórną i stosunkowo późną specjalizację.

F. Typ gospodarki jeździeckiej-Kałmuków, Mongołów, Sojotów, Kara-Kirgizów i Turkmenów. Najważniejszym elementem kulturowym jest jeźdźczenie na renach, koniach wielbłądach, jakach. Ten typ stanowi najmłodszą, ale równocześnie najbardziej ruchliwą warstwę kulturową w obrębie pasterstwa.

Rozdział IV — Wiek, rozwój i podział całego kompleksu pasterstwa. Przejściowa forma gospodarki pomiędzy myślistwem, a hodowlą renife-

rów (*Rentierbegleiten*) stwierdzona w oparciu o wykopaliska Stellmoor na Niżu Niemieckim jest najstarszą z dotychczas poznanych form wyjściowych hodowli zwierząt w ogóle, a więc i pasterstwa. W okresie pomiędzy 18 000 a 8 500 lat przed n. e., na obszarach Niemiec Zachodnich w rejonie Bałtyku polowanie na renifery polegające na trzymaniu się zwierzyny (*Wildfeste Jägerum*) przeobraziło się w fazę pośrednią pomiędzy polowaniem, a hodowlą, w tak zwaną fazę towarzyszenia zwierzynie (*Rentierbegleiten*). Ta przejściowa forma gospodarki nie powstała nagle, lecz element za elementem dostosowywała się do nowych warunków związanych ze zmianą klimatu.

Osiągnięte dzięki temu przestawienie się całej kultury, na posługiwanie się nowym typem sprzętu, spowodowało przejście z paleolitu do mezolitu. Występujące obecnie różne formy gospodarki opartej na reniferze należy tłumaczyć tym, że od mezolitycznych hodowców przyjmowano tylko takie elementy kulturowe, które były specjalnie ważne dla zaspokojenia potrzeb własnego kulturowego biotypu.

Hodowla rena jest pochodzenia monocentrycznego, powstała na terenach położonych na południe od Bałtyku.

Po okresie lodowcowym ren zniknął z terenów nadbałtyckich, na które wtargnęły inne zwierzęta. Metody gospodarcze związane z renem zostały przeniesione na inne zwierzęta, ale równocześnie dostosowane do istniejących warunków geograficznych, ekologicznych i etnograficznych. Idea hodowli według autora przeniesiona została na inne tereny przez Europejczyków. Świadczą o tym m. in. także cechy rasowe spotykane u ludów pasterskich.

Jadwiga Kucharska

Johann Kruse: *HEXEN UNTER UNS? Magie und Zauberglauben in unserer Zeit.* Verlag Hamburgische Bucherei, 1951, s. 210.

Praca obejmuje 11 rozdziałów; część pierwszych podaje zaobserwowane i zanotowane sposoby rzucania i zdejmowania czarów, dalsze omawiają przyczyny utrzymywania się podobnych praktyk po dzień dzisiejszy.

We wstępie autor stwierdza, że w połowie XX wieku tysiące kobiet na terenie NRF są prześladowane jako czarownice. Mimo, iż od 200 lat zabronione jest palenie czarownic na stosie, wiele osób ginie niemniej strasznie i okrutnie, bo zaszczytne, zadreżone przez ludzką opinię. Ten właśnie fakt społecznego konfliktu, ciemnoty i zacofania oraz ich skutków (w dobie wielkiego rozkwitu wszystkich dziedzin wiedzy) skłonił autora do napisania omawianej książki: „Daleki jestem — cytuję — od zamiaru stworzenia dzieła o stanie zabobonu na dzień dzisiejszy. Chodzi mi jedynie o zwrócenie uwagi ludzi odpowiedzialnych za politykę oświatową i kulturalną na skutki społeczne utrzymującej się po dziś dzień wiary w czarownice, diabły, czary i zamawianie, i to zarówno na wsi, jak

w mieście. Chodzi mi o zastanowienie się nad sposobami zlikwidowania tych wyraźnych przejawów ciemnoty i zaraźliwej głupoty. Skutki bowiem są fatalne zarówno dla zdrowia fizycznego i psychicznego, jak dla obyczajowości niekiedy wcale nie małych grup społecznych. Istnieją bowiem ludzie, którzy ciemnotę wykorzystują i podtrzymują zupełnie celowo (str. 5).

Sredniowieczna wiara, że niektóre osoby (szczególnie kobiety) posiadają nadludzkie siły oraz umiejętność wykorzystania ich jest po dziś dzień żywa i mocna w różnych środowiskach, a szczególnie na wsi. Niech na przykład zachoruje bez istotnej przyczyny krowa, regularnie, dzień w dzień, krzyczy pogodnie w innych godzinach niemowlę, czy dorosła córka zacznie zbyt biegać za chłopakami — mieszkaniec wsi przyczyny tych zjawisk gotów dopatrywać się w rzucanych czarach.

W 1950 roku gazety południowo-niemieckie doniosły, że we wsi E. znajduje się 10 czarownic, odbierających mleko krowom. W 1949 roku Johann Kruse wysłuchał najpoważniejszej opowieści, jak to pewna kobieta na własne oczy widziała, jak sąsiadka z wbitego w ramę drzwi noża, nadoiła w krótkim czasie pełen garnek świeżej śmietanki. W 1939 roku gazety podały wiadomość, że w Gelsenkirchen (Westfalia) zmarło dziecko na skutek leczenia wrzodu ekskrementami. Po dziś dzień prasa zachodnio-niemiecka, co jakiś czas donosi o wypadku śmierci na skutek leczenia chorego przez osoby niepowołane. Podobnych faktów zebranych w terenie, bądź znalezionych w prasie codziennej autor przytacza wiele.

Rozdział drugi mówi o sposobach rozpoznawania czarownic. Jednym z „niezawodnych” jest położenie na krześle pod poduszką otwartych nożyczek. Jeżeli osoba podejrzana o uprawianie czarów nie usiądzie właśnie na tym krześle, — na pewno jest czarownicą. Podobnych „niezawodnych” sposobów wykrywania czarownic jest wiele. Ponieważ są stosowane, kobieta czy mężczyzna, na którego padnie podejrzenie, że jest w służbie diabła jest z góry skazany na społeczne potępienie. Obrony i ratunku przed podejrzeniem i oskarżeniem nie ma. Mówi o tym rozdział czwarty i piąty książki.

Zdaniem Krusego, wiara w czary oparta jest o Testament i katechizm. Wypędzał niejednokrotnie diabła Jezus. W małym katechizmie wyraźnie mówi się o zakazie rzucania czarów. Zarówno w Starym, jak Nowym Testamencie problematyka diabłów, czarownic i czarów stawiana jest niejednokrotnie. Bezpośrednim jednak źródłem — zdaniem autora — rozpowszechnienia zarówno „nauki” rzucania, jak zdejmowania czarów jest szeroko rozkolportowana w drugiej połowie XIX wieku na terenie Niemiec — 6. i 7. księga Mojżesza. Poczytność jej na terenie NRF zdaje się w ostatnich latach wzrastać. Tym faktem Kruse tłumaczy rozpowszechnienie i aktualność praktyki nauczania i zdejmowanie czarów. Źródła „wiary” w prawdziwość tych nauk świadczą o niskim poziomie intelektualnym szerokich rzesz mieszkańców.

Omówieniu tła i przyczyn szerzącej się wiary w czarownice i czary poświęca autor drugą część książki (rozdziały VII—XI). Zaznacza wyraźnie, że chodzi mu o źródła nie w sensie genezy, lecz o przyczyny utrzymywania się praktyki czarów po dzień dzisiejszy, o społeczne przyczyny i możliwości istnienia czarownic. Widzi je przede wszystkim w niemieckim prawodawstwie, w którym brak paragrafu w myśl którego obwoływanie kogoś czarownicą byłoby traktowane jako przestępstwo. Dopiero jeśli kobieta podejrzana o to, że jest czarownicą zostanie pobita — sprawcy pobicia zostają ukarani, ale tylko i wyłącznie za sam fakt pobicia. Motywy, wszystkie szykany moralne są w wyroku pomijane. Podobnie zresztą dzieje się, gdy dojdzie do procesu człowieka żerującego na ludzkiej głupocie czyli takiego, który odczynia rzucane czary. On też odpowiada tylko, gdy spowoduje wypadek kalectwa, bądź śmierci, natomiast nie odpowiada za jawne oszustwo, za uprawianie procedury zamawiania czarów, wykrywania czarownic itp. Brak odpowiednich paragrafów w prawodawstwie zachodnio-niemieckim, to zdaniem J. Kruse, bardzo istotna przyczyna utrzymywania się wiary w czarownice.

Inną, niemniej ważną — są bajki, sagi, opowiadania, obrazki, filmy, sztuki teatralne pełne diabłów i czarownic. Działają one na wyobraźnię dziecka i często ciążą nad mentalnością dorosłego już człowieka. Niektórzy informatorzy zapytani przez autora dlaczego wierzą w diabła i czarownice, odpowiadali po prostu, że w szkole ich uczono o istnieniu złych mocy, przed którymi należy się chronić. Po dziś dzień dzieci w Niemczech Zachodnich uczą się w szkole o diablach. Mieszkańcy wsi natomiast twierdzą, że jeszcze nikt im nie powiedział, że nie ma diabłów, ani czarownic. Diabły więc są. Wierzyli w nie ojcowie, wierzą oni (informatorzy). Będą wierzyły dzieci, bo wynoszą tę wiarę z domu, a gruntują ją w szkole. „Myliłby się jednak ten — kończy swoją pracę autor — kto sądzi, że wiara w zabobony dotyczy tylko mniej oświeconych warstw społeczeństwa i tylko wsi”. W mniej drastyczny sposób, ale hołduje jej wielu przedstawicieli warstw wykształconych. Czym bowiem, jak nie zabobonem jest wiara w „feralne” i „szczęśliwe” liczby, lęk przed czarnym kotem, wszystkie talizmany chroniące przed urokiem, bądź nieszczęściem. Nieobca też jest szerokim warstwom społeczeństwa wiara w znachorów, wróżbiarstwo, rzucanie i zdejmowanie uroków.

Część winy za utrzymywanie się w społeczeństwie wiary w „czary” autor przypisuje niemieckim etnografom. Etnografowie, jego zdaniem, traktują całą dziedzinę wiary w diabły i czarownice jako wiedzę ludową, a zamawianie i pokątne leczenie chorób jako medycynę ludową.

Trzeba, by nauka zaczęła oddzielać mądrość ludową od niewiedzy ludowej i przestała tej ostatniej nadawać znamię specyfiki ludowej, czy nawet narodowej. Trzeba, by etnografia podawała prawdę o historii ludu i wsi bez sentymentów i upiększeń, by mówiła nie tylko o przymiotach

i zasługach ludu dla narodu, ale i jego brakach. Jak przed medycyną stoi wzniosłe zadanie uwalniania ludzkości przed plagą chorób fizjologicznych, tak przed etnografią i każdą nauką o społeczeństwie winno stać jako cel zadanie uwolnienia ludzi od plag społecznych, z których jedną jest utrzymująca się wiara w nadprzyrodzone moce, a między nimi czarownice: *Jesteśmy —* kończy Kruse swoją książkę napisaną z dużą pasją człowieka społecznie zaangażowanego *nie tylko spadkobiercami tradycji nie tylko potomkami, ale będziemy kiedyś przodkami i dlatego nie możemy być bierni wobec otrzymanych przekazów ciemnogrodu, nie możemy ich nie likwidować* — Johann Kruse jest nauczycielem szkoły podstawowej. Syn rolnika urodzony w 1889 roku w zachodnim Holsztynie, od 1926 roku mieszka stale w Hamburgu.

Materiały i dokumenty do książki Johann Kruse zbierał w sumie trzydzieści lat. Częściowo są to materiały tzw. terenowe (zaobserwowane i zanotowane przez samego autora), w dużej mierze wycinki z niemieckiej prasy lat 1920—1950, materiały i dokumenty sądowe. Jednocześnie 30 lat bezskutecznie alarmował różne czynniki o ważności problemu. Dopiero po ukazaniu się w 1951 roku omawianej książki zarówno prasa, jak radio, film i telewizja zainteresowała się sygnalizowanym od lat problemem. Pozytywnie o pracy Johanna Kruse wyraża się czołowy, niemiecki etnograf (zastępca prezydenta Niemieckiej Akademii Nauk w Berlinie Wschodnim) prof. dr Wolfgang Steinitz w swojej przedmowie do książki A. Spamer'a: *Romanusbüchlein*. Pozytywnie o książce i negatywnie o polityce kulturalnej NRF, gdzie tylko w 1952 roku zanotowano w prasie 65 procesów czarownic.

Lili Maria Szewgrub

BADISCHE FUNDBERICHTE, *Amtliches Jahrbuch für die ur- und frühgeschichtliche Forschung Badens*, 22. Jahrgang, Freiburg — Karlsruhe, 1962, (s. 318, tabl. 104, plany sytuacyjne 3).

Praca ta jest rezultatem badań archeologicznych, prowadzonych w latach 1957—1959 na terenie Badenii, prowincji Niemiec, graniczącej z Francją na zachodzie wzdłuż Renu i Szwajcarią na południu.

Powstałe pod redakcją A. Eckert's'go (Freiburg) i A. Daubera (Karlsruhe) dzieło ziorowe, podzielone jest na 6 działów: rozprawy, sprawozdania ośrodków prehist. i historii nowszej w Freiburgu i Karlsruhe, przegląd wykopalisk z lat 1957—1959, indeks miejscowości, sprawozdania i recenzje oraz tablice.

Mimo to, iż rozprawy zasięgiem obejmują stosunkowo mały obszar i poświęcone są archeologii, znajdujemy w nich interesujący także etnograficznie materiał. I tak prof. dr E. Sangmeister (s. 9—16) na podstawie materiału wykopaliskowego stwierdza, że kościane grzebienie, z mo-

tywem zdobniczym ptaszka na grzbiecie grzebienia dotarły do Badenu w epoce brązu z północnych Włoch, dokąd najprawdopodobniej zostały sprowadzone z północnych Bałkanów, gdzie motyw ptaszka znacznie wcześniej występuje. Także w wykopanej ceramice autor odnajduje północno-włoskie motywy zdobnicze.

Ingeborg Huld w „Przyczynku do rzymskiego osadnictwa na obszarze miejscowości Riegel w powiecie Emmendingen” (s. 51—77) zaznacza czytelnika ze skatalogowanymi skorupami w ilości 670 szt., obejmującymi oprócz *terra sigillata* także pospolitą ceramikę: emaliowane malowane garnki, misy, talerze, dzbanki i inne. Wszystkie omawiane przez autorkę przedmioty wykopano w jednym wykopalisku w 1956 r. Nie zostały one jeszcze poddane dokładnej chronologizacji, niemniej już obecnie wszystko przemawia za tym, iż mamy do czynienia z ceramiką z przełomu I i II w. n. e.

Także Herbert Nesselhauf przynosi na s. 79—84 ciekawy przyczynek do rzymskich dróg w Germanii, położonych po prawej stronie Renu. Wykopany w początkach 1959 r. w miejscowości Illingen pow. Rastatt rzymski kamień milowy niewątpliwie został ustawiony w roku 269 względnie 270 n. e. Obala to teorię — dotąd powszechnie panującą — jakoby w roku 260 wzgl. nieco wcześniej Rzymianie opuścili ziemie prawobrzeżne Renu.

Ciekawą próbę studium onomastycznego i środowiskowego na podstawie wykopanego w roku 1958 kamiennego ołtarza, pochodzenia rzymskiego, z wyrytymi w piasłowcu łacińskimi napisami, daje Ute Schillinger w artykule „Nowy napis z Stettfeld pow. Buchs”. Droga porównania z innymi tego typu ołtarzami autorka wyciąga daleko idące wnioski co do składu rzymskiej armii, stacjonowanej w Germanii w pierwszych latach I w. n. e.

W artykule pt. „Alamańskie cmentarzysko z Binningen im Hegau pow. Konstanz” Gerhard Fingerlin podaje nie tylko szczegółowy przegląd wykopanych przedmiotów kultury materialnej i broni z przełomu VI i VII w. n. e., materiał porównawczy, lecz interesujące etnografa materiały do ubioru. Autor dochodzi do wniosku, że szeroki pas (*der breite Gurt*) nie pełnił funkcji ubioru, lecz służył wyłącznie jako wyposażenie do osprzętu wojennego. Wśród wykopanych brązowych spinek ozdobnych wykopano w grobach łańcuszki, rzucające światło na szeroko rozprzestrzenione w VI i VII wieku typy zdobnicze i ich funkcję w ubiorze. W trzech wypadkach w grobach kobiecych znaleziono liczne wisiorki, którym przypisywano magiczne znaczenie.

Tenże autor omawiając wykopaliska z Singen w powiecie Konstanz z roku 1958 (s. 119—132) donosi o wpływach egipskich względnie innych bizantyjskich prowincji na ubiór i artykuły codziennego użytku. Na potwierdzenie autor przytacza przykłady biżuterii o motywach ozdobnych

pochodzenia bizantyjskiego oraz daje szczegółowy ich opis, jak również opis wykopanej wagi ramiennej o dwóch płytkich szalkach z brązu i kwadratowego ciężarka z brązu z wygrawowanymi łacińskimi literami. Wspomniana waga jest jedynym tego rodzaju egzemplarzem, wykopanym po północnej stronie Alp w naszych czasach.

Godny uwagi jest fakt, że identyczny egzemplarz znaleziono, dwadzieścia kilka lat wcześniej, w grobie 118 nubijskich grobowców królewskich z Ballany (*The Royal Tombs of Ballana and Qustul, Kairo, 1938*).

Przedmioty ozdobne stroju kobiecego, znalezione w omawianym wykopalisku, są zdaniem autora wiernymi kopiami bizantyjskimi, wykonanymi w odróżnieniu do bizantyjskich z innych surowców (brąz zamiast złota i srebra) przez germańskiego rzemieślnika.

W artykule „Nowy alamański cmentarz w Eberfingen pow. Waldshut” (s. 165—173) Friedrich Garscha podaje przyczynki do obrzędu pogrzebowego drugiej połowy VI w. n. e., między innymi mówi o budowie trumien, zwanych „drzewem umarłego” lub „pnio-trumną” (*Totenbaum* lub *Baumsarg*). Rozprawa ta jest jednocześnie ważna dla historii osadnictwa wioski Eberfingen.

Charakter pozostałych artykułów jest wybitnie archeologiczny, przynoszą one tylko dane z zakresu kultury materialnej (ceramika) względnie też mają charakter antropologiczno-porównawczy. Dział rozpraw zamyka bibliografia prehistorii i nowszej historii Badenu.

Książka jest zbiorem źródeł archeologicznych, ale równocześnie jest opracowaniem materiału oświetlającym drogi dyfuzji kulturowych, które przenikały z Rzymu, Bizancjum i skądinąd do Badenu. To nawarstwianie się różnych fal kulturowych nie jest obojętne współczesnemu etnografowi. Oświetla ono bowiem stratygrafię współczesnej kultury ludowej Badenu.

Na podkreślenie zasługuje starannie wykonany materiał ilustracyjny. Pewnym niedociągnięciem, dotkliwie utrudniającym rozważania, czytelnikowi obcemu bądź co bądź na stosunkowo małym obszarze występujących zjawisk, jest brak materiału kartograficznego.

Konrad Wypych

SEVENTY - EIGHTH ANNUAL REPORT OF THE BUREAU OF AMERICAN ETHNOLOGY 1960—1961, Frank H. H. Roberts, Jr. Director, United States Government Printing Office, Washington 1962, s. 33, ilustr. 4.

Siedemdziesiąte ósme sprawozdanie roczne Biura Etnologii Amerykańskiej przedstawione przez dyrektora Frank'a H. H. Roberts'a jest zwięzłą statystyką prac naukowo-badawczych tej instytucji za rok budżetowy zamykający się dnia 30 czerwca 1961 roku.

Biuro współpracując z różnymi instytucjami jak np. Służbą Parku

Narodowego (National Park Service), Służba Inżynierska Departamentu Obrony (Corps of Engineers of the Department of the Army), uniwersytetami i innymi placówkami naukowymi, korzystając z dotacji budżetu amerykańskiego prowadzi na bardzo rozległym terenie wszechstronne badania archeologiczne i etnologiczne.

O zasięgu prac badawczych Biura najlepiej świadczą zaczerpnięte ze sprawozdania tematy jak: współudział w Komitecie redakcyjnym czasopismów na Alasce, w Kanadzie i na Grenlandii, „Season Thanksgiving Rituals” (Obchody dziękczynno Seneków) i wiele innych. Większość prac badawczych przypada jednak na prace wykopaliskowe w dorzeczeniach rzek amerykańskich, w szczególności dorzeczy Missouri i Arkansas, związanych z badaniami nad Indianami. Do badań tych, obejmujących czasokres od prehistorycznych osiedli Indian po dziewiętnastowieczne posterunki wojskowe, z różnymi skutkami stosowano najnowszy sprzęt mechaniczny i najnowsze zdobycze naukowe jak węgiel aktywny C 14 czy też metodę działania parafiny. Sprawozdanie w związku z tym jest ograniczone do wycięcia prowadzonych badań terenowych — wykopalisk — prac naukowych i publikacji, stanowi zatem przegląd statystyczno-bibliograficzny prac za okres sprawozdawczy. Końcowa część sprawozdania poświęcona instytucjom współpracującym z Biurem Etnologii Ameryki, jego Archiwum, zbiorem fotograficzno-ilustracyjnym, bibliotece i pracy wydawniczej.

K. W.

DIE ZWEITE GENERATION MITTELEUROPAISCHER SIEDLER IN ISRAEL, Margarete Turnowsky-Pinner, Tübingen 1962, (s. 336, 1 mapa, 10 ilustracji).

Autorka, zajmująca się od 1919 roku sprawami socjalnymi Żydów w Berlinie, w roku 1933 emigruje do Palestyny. Jako socjolog, a zarazem publicystka wysokiej rangi podejmuje badania socjologiczne nad rozwojem drugiego pokolenia tzw. *piątej Aliji* (grupa imigrantów przybywających do Izraela w latach 1933—39).

Piąta Alija obejmuje około 89 000 osób, z których 50 000 przypada na Żydów przybywających z obszarów o dominacji języka niemieckiego, z tego zaś 86% czyli 40 000 z terenu Niemiec. Studia prowadzone przez autorkę dotyczą grup miejskich Żydów środkowo-europejskich, które w czasie prześladowań hitlerowskich skierowały się w Erez (Izrael), poświęciwszy się rolnictwu lub zawodom rolnym.

Pierwsze dwa rozdziały traktują o osadnikach indywidualnych, trzeci o czternastu gospodarstwach kolektywnych (*kibucach* i *kibucach*).

Znamienny jest skład socjologiczny przybywających imigrantów, wśród

których rolnicy stanowią 5—10%, zaś 30—50% ludzie o wykształceniu akademickim (lekarze, farmaceuci, adwokaci), którzy nie powodowani grupową sugestią, lecz świadomością sjonistycznego wychowania i ideą „wynawienia ziemi” przeszli do rolnictwa. Nie były to rzecz jasna jedyne powody wyboru nowego zawodu i środowiska. Często był to wynik realistycznych rozważań. Gospodarka miejska, na niskim jeszcze wówczas (1933—39) poziomie stojąca, nie mogła przyjąć wszystkich mieszczan. Niedostateczna wzgl. nieznaną języka hebrajskiego, wykpiwana pedanteria, przebiegłość tubylców, uważających „przybyszów” za *Jehudi K'scheh Hawana* (Żyda o powolnej pojętości) miały także niemałe znaczenie przy podjęciu decyzji.

Na przykładzie 13-u wsi, z tego 11 — za nielicznymi wyjątkami zamieszkałych i założonych przez Żydów niemieckiego pochodzenia, w latach 1933—1941, zamieszkałych przez 1900 mieszkańców, autorka przeprowadza drabiazgowe badania socjologiczne. Jest to zarazem historia osadnictwa, przy czym na plan pierwszy, zgodnie z założeniem pracy, autorka wysuwa stosunek drugiego pokolenia do rolnictwa względnie też do zawodów z rolnictwem związanych.

W konkluzji M. Pinner dochodzi do wniosku, iż 60% dzieci *piątej Aliji* pozostało wiernymi zawodowi rolnika, wybranego przez rodziców, 79% pozostało w rodzinnej wsi, zaś 21% osiedliło się poza nią, 49% pracujących zawodowo dzieci podjęło pracę w zawodach nie związanych z rolnictwem, z czego 31,5% poza — a 18,5% w rodzinnej wsi. 7350 dzieci objętych badaniami — 35% pozostało we wsi rodziców, pozostałe 45% opuściły ją.

W rozdziale drugim autorka omawia średnoko-europejskich imigrantów, którzy indywidualnie lub grupowo osiedlali się w istniejących już osadach, dochodząc do podobnych, jak w rozdziale pierwszym wniosków, to znaczy, dsięci kontynuują zawód rolnika lub zawód z rolnictwem związany. Wnioski te poparte są szczegółowymi badaniami i wynikami uzyskanymi w 3 wsiach.

O ile dwa pierwsze rozdziały przynoszą mało materiału interesującego etnografa, o tyle rozdział trzeci wprowadza nas w nieznaną jeszcze bliżej, tworzącą się nową grupę społeczną, społeczność kolektywną kibuców i kwucetów. Rozróżniamy tu 3 zasadnicze typy: *Kibuce*, *Mošaw Owdimy* i *Mošaw Situfi*, przy czym różnica pomiędzy typem pierwszym i trzecim jest stosunkowo niewielka zaś pomiędzy drugim i pozostałymi typami bardzo wielka. Ciekawe dla badacza grup społecznych są również problemy stosunku społeczności kibuców do dzieci, ich ideologiczne wychowanie, psychologia członków kibuców i ich dzieci, stosunek członków kibuców do emancypacji, przewyciężającej instynktu macierzyńskiego, organizacja domów dzieci, szkolnictwo kibucowe, zatrudnienie dzieci w kibucach, zakładanie własnych szkół średnich, wybór zawodu itp., ilustrowane przez autorkę na przykładzie czterech kibuców.

Książka ta stanowi bezsprzecznie poważną pozycję w żydowskiej literaturze socjologicznej, zajmującej się badaniami nad imigrantami niemieckich Żydów w Izraelu, jest niemniej cennym źródłem dla etnografa zajmującego się badaniami współczesnych grup etnicznych Żydów.

K. W.

Marlene Vesper, TAUSENDE INSELN — EIN STAAT, Taschenbuch Geschichte, Band 7, Berlin, Neues Deutschland, s. 154, ilustr. 10.

M. Vesper przedstawia popularny zarys historii Indonezji, jako pomostu pomiędzy dwoma kontynentami — Azją i Australią — liczącej trzy i pół tysiąca lat. Zarys przynosi jednak nie tylko wiele danych historyczno-gospodarczych, lecz także etnograficznych.

Autorka mimochodem nakreśla stosunki, oparte na zwyczajowym prawie spadkowym oraz opisuje prymitywną uprawę ziemi w gospodarstwach drobnych, których podstawowymi narzędziami uprawy w dalszym ciągu dziś jeszcze są sierp i radło. Bardziej wyczerpujący jest zarys grup etnicznych, zamieszkujących kraj 3 000 wysp, po dziś dzień żywo pielęgnujących stare tradycje i zwyczaje. Barwny opis rozpoczęcia żniw ryżowych i związanego z nimi święta ludowego to ciekawy przyczynek dorocznych zwyczajów obrzędowych.

Indonezja nie byłaby państwem wyspiarskim, gdyby pojęcia *Prahu* i *Ikan* (łódź i ryba) nie cechowały trybu życia jej mieszkańców. Podane przez autorkę wiadomości wchodzące w zakres rybołówstwa, szczególnie podziału połowu, jak również bardzo popularny opis łodzi rybackich i hodowli ryb, wykraczają poza zakres popularnego zarysu historii stanowiąc dla etnografa interesujący materiał — choć nie pretendujący do naukowego opracowania.

Szczególnym rodzajem domowego przemysłu ludowego, doprowadzonego do perfekcji przez mieszkańców Jawy, to używanie techniki *batikowej*, ludowej sztuki dekoracyjnej, stosowanej przy malowaniu materiałów używanych do wyrobu strojów ludowych. Dokładny opis procesu wytwórczego, stosowanego od niepamiętnych czasów, przypomina malowanie pisanek przy użyciu wosku, spełniającego przy batikowaniu identyczną rolę. Rozdział ten zarówno z punktu widzenia sztuki ludowej, jak i przemysłu ludowego, stosowanego w tej formie tylko na Jawie, zasługuje na pełną uwagę.

W Bali, jak w ogóle w całym państwie indonezyjskim, od setek lat pielęgnuje się tańce ludowe, przebogate w treści i formie, wykonywane w kosztownych strojach o olśniewających ozdobach. Dni kultury w Solo są jedynym w swoim rodzaju wydarzeniem w życiu kulturalnym Indo-

nezji, przeglądem ponad 200 tańców ludowych. Na czoło wybijają się taniec masek, taniec króla małp Hanumana, taniec miłości, uchodzący za klasyczny taniec z Bali oraz *dipa*, taniec zaprzysiężenia, uprawiany w odległych czasach dla wyjednania w niebiosach deszczu, rozgrywany obecnie jako zawody o charakterze sportowym.

„Tysiące wysp — jedno państwo” ta niepozorna popularna historia Indonezji, chociażby dla wybranych tu zagadnień, w pełni zasługuje na uwagę etnografa zajmującego się egzotyką indonezyjską.

K. W.

LE FOLKLORE BRABANCON, Nr 155: Bruksela 1962 (s. 221—350). Le Folklore Brabançon jest organem Service de Recherches Historiques et Folkloriques de la Province de Brabant, ukazującym się kilka razy w roku (co 2 lub 3 miesiące) w języku francuskim i flamandzkim. Pismo to tematycznie związane jest z Brabancją — prowincją najbardziej reprezentacyjną, leżącą w centrum Belgii. Na treść nr 155 składają się artykuły, komunikaty oraz bibliografia.

Robert d'Udekem de Guertechin: Zamek Heverlee w malarstwie XVI-go wieku (*Le Château d'Heverlee dans la Peinture du XVI-e siècle*), s. 221—233.

Jedynie bardzo wnikliwy badacz może wyłowić z tego artykułu jakiś skromny materiał etnograficzny. Autor omawia tu malarstwo braci Martina i Luca Van Valckenborgh dając jednocześnie historię zabytkowego zamku Heverlee. Malarstwo flamandzkie tego okresu charakteryzowało się wielką dokładnością w odtwarzaniu zaobserwowanych faktów, dlatego też wnikliwa analiza obrazów Martina Van Valckenborgh, który specjalizował się w pejzażach wiejskich i przedstawiał często pracę chłopów w polu, budynki wiejskie, stare młyny itp. może przynieść etnografowi pewne korzyści. Jest to artykuł który w głównej mierze zainteresuje historyka sztuki zajmującego się malarstwem i architekturą flamandzką XVI-go wieku.

Joseph de Mul: Stary Koekelberg (*Le Vieux Koekelberg*) s. 234—248. Jest to druga część kroniki miasteczka Koekelberg leżącego pod Brukselą. Kronika jest zbiorem anegdot o mieście i o zamieszkujących tam ważniejszych osobach. Oprócz bardzo szczupłych informacji (np. pobieżny opis tradycyjnego stroju wieśniaka) trudno znaleźć tu jakiś pełniejszy materiał etnograficzny.

Marcel Vanhamme: Jean Van Ruysbroeck i jego czasy (*Jean van Ruysbroeck et son Temps*) s. 249—288.

Artykuł ten zawiera biografię i omówienie twórczości jednego z najslawniejszych architektów flamandzkich okresu średniowiecza (zm. w 1485 r.), którego największym osiągnięciem była budowa wieży ratusza brukselskiego. Opracowanie to, bogato ilustrowane reprodukcjami starych sztychów przeznaczone jest przede wszystkim dla historyków sztuki.

H. Crokaert: Młyny w Uccle (*Les Moulins d'Uccle*) s. 289—329. Gmina Uccle obok gmin Louvain i Nivelles posiadała niegdyś największą ilość młynów wodnych. Siłą napędową tych młynów były liczne strumienie przepływające przez teren gminy. Każdy młyn posiadał specjalną nazwę. Nazwy zaś pochodziły od usytuowania topograficznego danego urządzenia (np. Le Proeckmolen, le Coudenborremolen) od funkcji (np. le Slijpmolen, le Slachmolen) oraz od nazwy posiadłości, do której należały (np. le moulin du Papenkasteel, le moulin du Chateau d'Or). Autor nie daje tu dokładnej analizy konstrukcji poszczególnych młynów, lecz raczej zastanawia się nad historią tych urządzeń podając daty kronik i dokumentów, które wspominają o ich istnieniu oraz nazwiska właścicieli. Na zakończenie autor omawia rolę jaką młyny spełniały w gospodarce wiejskiej; służyły one też do wyrobu papieru i wytłaczania oleju. Często zmieniały swą funkcję zależnie od zapotrzebowania gospodarki ogólnokrajowej. W związku z rozwojem wielkiego przemysłu młyny stawały się coraz mniej przydatne i pod koniec XIX w. było już tylko trzynaście czynnych, a po I wojnie światowej nie pracował żaden.

Artykuł ten ilustrowany rysunkami (widoki ogólne młynów) oraz jedną mapką (usytuowanie młynów w 1912 r.) z pewnością dla etnografa jest najciekawszy z całego omawianego numeru *Le Folklore Brabançon*, w większym stopniu zainteresuje on historyków gospodarczych. Kilka stron czasopisma poświęcono komunikatom dotyczącym ważniejszych wydarzeń kulturalnych w Brabancji (wystawy, nowe muzea, odkrycia archeologiczne itp.).

Ostatnie strony *Le Folklore* wypełnia bibliografia i krótkie omówienia ostatnich historycznych, archeologicznych i folklorystycznych wydawnictw belgijskich i zagranicznych.

Tomasz Skarżyński

ETNOGRAFIA W PRACACH UNESCO (1960—1962)

Organizacja UNESCO, której głównym zadaniem jest „dopomaganie specjalistom we wszystkich krajach w nawiązywaniu współpracy, która na skalę ogólnosiwiatową służyłaby rozwojowi ich dyscyplin i która pozwoliłaby na wykorzystanie ich wiedzy dla głównych celów UNESCO —

dla sprawy pokoju międzynarodowego i powszechnego dobrobytu ludzkości”¹, prowadzi niemałą działalność na polu etnografii i nauk pokrewnych.

Celem tego artykułu jest zapoznanie czytelników z głównymi pracami UNESCO w dziedzinie etnografii oraz zestawienie ważniejszych konferencji międzynarodowych, wydawnictw, wystaw i innych akcji związanych z etnografią, a przeprowadzonych przez tę organizację w latach 1960—1962.

Zagadnieniami etnograficznymi w ramach UNESCO zajmuje się przede wszystkim Międzynarodowa Unia Nauk Antropologicznych i Etnograficznych (UISAE). Jest to jedna z dwunastu organizacji wchodzących w skład Międzynarodowej Rady Filozofii i Nauk Humanistycznych (CIPSH) założonej w roku 1949.

Bardzo aktywną działalność przejawia również powstała w 1947 roku Międzynarodowa Rada Muzyki Ludowej (IFMC) w ramach Międzynarodowej Rady Muzyki (IMC). Ma ona na celu troskę o popieranie badań, zachowanie i wykonywanie utworów muzyki ludowej we wszystkich krajach.

Pod protektorem UNESCO działa też Międzynarodowy Komitet Filmu Etnograficznego i Socjologicznego (CIFES).

Inne organizacje międzynarodowe zajmujące się w pewnym stopniu tematyką etnograficzną to: Międzynarodowa Rada Nauk Społecznych (CISS), Międzynarodowa Rada Dokumentacji Nauk Społecznych (CIDSS) oraz Amerykańskie Towarzystwo Antropologii i Geografii (IASA).

Oprócz różnego rodzaju prac prowadzonych przez w/w organizację, UNESCO, co jakiś czas przeprowadza wielkie akcje mające często wpływ na rozwój nauk etnograficznych. I tak np. obecnie z dużym powodzeniem realizowany jest program „Wschód-Zachód”, którego zadaniem jest zbliżenie i wzajemne poznanie kultur wschodu i zachodu. Realizacja tego programu prowadzi do powstawania nowych instytutów badawczych, nowych wydawnictw, wystaw i muzeów często o tematyce etnograficznej.

W roku 1960 na Sesji Rady Wykonawczej UNESCO zapadła uchwała zainicjowania wielkiej międzynarodowej kampanii na rzecz ratowania zagrożonych zabytków w Nubii w związku z budową tamy w Assuanie. Polska brała w tej akcji aktywny udział.

W latach 1961—1963 UNESCO przeznaczyła większe niż zwykle fundusze na akcje dotyczące konserwacji zabytków oraz rozwoju muzeów i bibliotek, natomiast rok 1963 ogłoszony został rokiem międzynarodowej kampanii na rzecz ochrony zabytków.

W zestawieniu poniższym uwzględniono jedynie ważniejsze wydarzenia

¹ André Bertrand, Międzynarodowe badania społeczeństw, *Chronique de l'UNESCO*, listopad 1960.

nia związane z etnograficzną działalnością UNESCO w latach 1960—1960². Dlatego nie jest ono wyczerpujące, ale z pewnością rzuci nieco światła na działalność tej wielkiej organizacji.

KONFERENCJE MIĘDZYNARODOWE

1. Zgodnie z decyzją powziętą na 5. sesji Międzynarodowego Kongresu Nauk Antropologicznych i Etnologicznych, która odbyła się w Filadelfii* w 1956 roku, 6-ta sesja Kongresu odbyła się w Paryżu** w okresie 31 lipca — 7 sierpnia 1960 r. Przewodniczył prof. H. V. Vallois, dyrektor Musée de l'Homme w Paryżu i przewodniczący Międzynarodowej Unii Nauk Antropologicznych i Etnologicznych. W dziedzinie etnologii obrady toczyły się w 14-tu sekcjach m. in. etnologii ogólnej, metodologii, etnologii archeologicznej, etnologii życia materialnego i ekonomicznego, etnobotaniki, etnolingwistyki itd.

2. Na początku 1960 r. w Stresie (Włochy) odbyło się posiedzenie Międzynarodowego Komitetu Filmu Etnograficznego. Równocześnie zorganizowano seminarium pt. „Film dokumentalny jako narzędzie prac badawczych w naukach społecznych”. Uchwalono zmianę nazwy organizacji na Międzynarodowy Komitet Filmu Etnograficznego i Socjologicznego (CIFES). Komitet postanowił opracować nowy katalog międzynarodowy filmów etnograficznych i socjologicznych. Informacje dotyczące tego katalogu ogłaszane będą w przygotowywanym wydawnictwie pt. „Revue internationale du film ethnographique et sociologique”.

Należy dodać że w 1955 r. przy poparciu UNESCO zapoczątkowane zostały w Musée de l'Homme w Paryżu „Tygodnie międzynarodowe filmu etnograficznego”. Natomiast z inicjatywy Włoskiego Ośrodka Filmu Etnograficznego i Socjologicznego oraz Włoskiego Ośrodka Filmu Kulturalnego zorganizowano stałe festiwale filmów etnograficznych i socjologicznych odbywające się corocznie we Florencji.

3. W dniach 9—16 sierpnia 1960 r. odbył się Międzynarodowy Kongres Orientalistów w Moskwie. Jest to jeden z punktów działalności komisji do spraw projektu „Wschód-Zachód” powstałej przy Komitecie ZSRR dla Spraw UNESCO. Podobne kongresy odbywały się już wcześniej, bo od 1873 r. Zagadnienia naukowe poruszone na Kongresie w Moskwie to przede wszystkim: historia ludów krajów wschodu, kultura starożytna i współczesna oraz etapy wyzwolenia narodowego, politycznego i ekonomicznego.

4. W grudniu 1960 r. Uniwersytet w Ibadan przy współpracy rządu

² Materiał czerpano z Biuletynu Polskiego Komitetu do Spraw UNESCO. Warszawa 1960—62, nr 27—56.

* R. Stopa, Lud XLV, str. 485. ** J. Gajek, Lud XLVIII, str. 529.

federalnego Nigerii i UNESCO zorganizował międzynarodowe kolokwium na temat: „kultura afrykańska-historia, wartości i perspektywy”. Opracowano konkretne wnioski i propozycje zmierzające do rozwoju badań nad kulturą narodów afrykańskich. Tematami obrad i dyskusji było: pochodzenie i historia kultur afrykańskich, pojęcia i wartości kulturalne krajów afrykańskich, koncepcja sztuk plastycznych, muzyki, tańca i literatury, kultura afrykańska w świecie współczesnym.

5. Na początku roku 1961 odbyło się plenarne posiedzenie Międzynarodowego Ośrodka Ochrony i Restauracji Zabytków utworzonego przez rząd włoski i UNESCO. W posiedzeniu wzięli udział przedstawiciele 20-tu krajów. Podjęto szereg uchwał dotyczących m. in. ochrony i konserwacji zabytków etnograficznych i archeologicznych. Wiceprzewodniczącym Rady Ośrodka wybrany został dyrektor Muzeum Narodowego w Warszawie prof. Stanisław Lorentz.

6. W dniach od 23 sierpnia do 3 września 1961 r. „odbyła się w Quebec w Kanadzie doroczna konferencja Międzynarodowej Rady Muzyki Ludowej. Obrady toczyły się wokół trzech głównych tematów: porównanie między muzyką i tańcem ludowym rozmaitych grup narodowych i rasowych Ameryki Północnej i Południowej; obecna sytuacja amerykańskiej muzyki ludowej; instrumenty muzyki ludowej w obu Amerykach.

Konferencja i czwarty festiwal Międzynarodowej Rady Muzyki Ludowej odbył się w Gottwaldowie (Czechosłowacja) w okresie od 13 do 21 lipca 1962 r. Najważniejszymi tematami konferencji były: migracja i porównanie tańców ludowych, technologia instrumentów używanych w muzyce ludowej, tradycje i nowe elementy współczesnej muzyki i tańców ludowych.

Również w końcu lipca 1962 r. odbył się w Bukareszcie międzynarodowy festiwal muzyki ludowej krajów Bałkańskich zorganizowany przez Rumuński Komitet dla spraw Międzynarodowej Rady Muzyki Ludowej.

7. Międzynarodowe posiedzenie na temat kultury Indian w Ameryce Południowej odbyło się w końcu lata 1961 r. w Sao Paulo (Brazylia). Głównym tematem posiedzenia był problem pochodzenia człowieka w Ameryce Poł. Etnologowie, archeologowie, genetycy i lingwiści wygłosili szereg interesujących referatów. Wykazano, że poważne niebezpieczeństwa zagrażają ostatnim świadectwom z dziedziny prehistorii Ameryki Południowej, gdyż nie podejmowano do tej pory prawie żadnych wysiłków, aby zachować wspomnienie o tradycjach, sztuce, i językach żyjących jeszcze do niedawna plemion indiańskich. Postanowiono, że w r. 1962 specjalna ekipa uczonych przeprowadzi badania nad kulturą neolityczną żyjącego do dziś jeszcze w lasach stanu Parana w Brazylii plemienia Indian Szeta. Prace te finansowane są przez UNESCO za pośrednictwem Międzynarodowej Unii Nauk Antropologicznych i Etnograficznych.

8. Rumuński Komitet do Spraw UNESCO wraz z Rumuńską Akademią

Nauk w ramach projektu „Wschód-Zachód” zorganizował międzynarodowe kolokwium na temat cywilizacji bałkańskich. Seminarium odbyło się w Sinaia (Rumunia) w okresie 8—19 lipca 1962 r. Wygłoszono referaty z następujących dziedzin: archeologia, historia, etnografia, językoznawstwo, literatura oraz sztuki piękne.

9. Bardzo interesujące dla etnografów było zorganizowane przez UNESCO w Meksyku w dn. 12—27 października 1962 r. seminarium na temat badań socjologicznych i zagadnień życia wsi w Ameryce Centralnej, Meksyku i w rejonie Karaibów. Jednym z punktów programu była dyskusja nad „sytuacją faktyczną w danym rejonie dotycząca struktur i tendencji aktualnych socjo-ekonomicznych warunków życia i pracy, oświaty, stanu sanitarnego i wpływ tradycyjnych obyczajów na produktywność”.

WYDAWNICTWA

1. Z inicjatywy Czeskiego Komitetu do Spraw UNESCO rozpoczęto w 1960 r. publikację dwumiesięcznika pt. *New Orient* (w jęz. angielskim) poświęconego współczesnej i dawnej kulturze Azji i Afryki. Czasopismo pięknie ilustrowane zawiera artykuły na temat kultury, historii, sztuki, etnografii, archeologii, filozofii, religii i filologii krajów azjatyckich i afrykańskich.

2. Brytyjski Instytut Filmowy w Londynie opublikował wspólnie z UNESCO spis filmów wyprodukowanych w krajach arabskich i azjatyckich. Wśród filmów dokumentalnych znajdują się kategorie, które mogą zainteresować etnografów, a mianowicie: filmy obyczajowe, filmy o sztuce, rzemiośle, muzyce, tańcach, religii oraz o metodach rybołówstwa i rolnictwa.

3. Komitet Kubański do Spraw UNESCO opublikował wydanie za rok 1959 bibliografii na temat Ameryki Środkowej i Wysp Karaibskich (*Central American and Caribbean Bibliography*).

4. Uczonych zajmujących się zagadnieniami z pogranicza etnografii i socjologii zainteresuje z pewnością cenne wydawnictwo UNESCO pt. *Bibliographie Internationale de Sociologie* (T. VIII). Bibliografia obejmuje 5484 tytuły książek, artykułów, wczaspism, sprawozdań i innych prac z zakresu socjologii opublikowanych w 1959 r. Praca ta zawiera indeks w językach francuskim i angielskim.

5. Międzynarodowy Komitet Dokumentacji Nauk Społecznych wydaje „Bibliographie internationale d'Anthropologie sociale et culturelle”. Bibliografia ta obejmuje wszelkie wydawnictwa naukowe z dziedziny antropologii społecznej. Opracowywana jest przy współpracy Międzynarodowej Unii Nauk Antropologicznych i Etnologicznych.

6. Nakładem UNESCO w 1960 r. ukazała się praca pt. „L'organisation des musées — conseils pratiques”. Ta bardzo cenna również dla etnografów — muzycologów książka obejmuje takie zagadnienia jak: rola muzeów, administracja, personel, muzea a badania naukowe, muzea i zwiedzający, wychowanie i muzea, laboratoria, utrzymywanie zbiorów, ekspozycje. Jest to praca zbiorowa. Zawiera bibliografię i liczne ilustracje.

7. Jugosłowiański Komitet do Spraw UNESCO w ramach realizacji projektu „Wschód-Zachód” w 1961 r. powierzył instytucjom specjalistycznym opracowanie bibliografii prac naukowych dotyczących szerzowania wpływów Wschodu i Zachodu w rozwoju kultury jugosłowiańskiej oraz bibliografii publikacji dotyczących kultur wschodnich jakie ukazały się w językach Jugosławii, jak również tłumaczeń na te języki dzieł autorów orientalnych.

8. Z inicjatywy Polskiego Komitetu do Spraw UNESCO ukazała się w 1961 r. książka pt. „Rasa i nauka” wydana przez PWN. Jest to tłumaczenie trzech broszur UNESCO z cyklu *La question raciale devant la science moderne*. Książka ze wstępem T. Kotarbińskiego składa się z trzech części: L. C. Dunn — *Rasa i biologia* Otto Klineberg — *Rasa i psychologia*, Claude Levi-Strauss — *Rasa i historia*.

9. International African Institute w Londynie wydaje przy pomocy UNESCO i Fundacji Forda przegląd kwartalny materiałów na temat Afryki w dziedzinie etnografii, socjologii, i lingwistyki jakie ukazały się w periodykach ostatniego okresu. Przegląd ten nazywa się „African Abstracts” i zawiera krótkie omówienie artykułów o Afryce w ogóle oraz o poszczególnych krajach afrykańskich.

10. Kwartalnik wydawany przez Międzynarodowy Instytut Teatralny przy współudziale UNESCO „Le Theatre dans le Monde” poświęcił swój numer z końca 1961 r. maskom XX wieku, a przede wszystkim maskom jako narzędziom magii i jako dziełom sztuki. Związana interesująca jest artykuł pt. „Liczne oblicza człowieka” napisany przez znanego etnologa Claude Levi-Straussa oraz artykuły o maskach jakimi posługują się ludy prymitywne.

11. Międzynarodowa Rada Filozofii i Nauk Humanistycznych (CIPSE) wydaje przy współpracy UNESCO stały organ — kwartalnik *Diogenes*. W periodyku tym znajdujemy często artykuły o tematyce interesującej etnografów. Np. numer z I kwartału 1962 r. poświęcony jest całkowicie zagadnieniom Afryki. Zawiera on m. in. artykuły: L. S. Senghor — *Psychologia negro-afrykańska*, C. Tardis — *Religia i historia*, G. Galame-Griaule — *Rola społeczna i duchowa kobiety w społeczeństwie sudańskim*, P. C. W. Gutkind — *Rodzina afrykańska i jej przystosowanie do życia miejskiego*, H. Deschamps — *O historię Afryki*

MUZEA — WYSTAWY

1. Przy współpracy Bułgarskiego Komitetu do Spraw UNESCO organizowane są prawie corocznie „Tygodnie muzeów i zabytków”. W czasie tej imprezy organizowane są liczne wystawy i odczyty również z dziedziny etnografii.

2. Kubański Komitet do Spraw UNESCO zorganizował w maju 1961 r. wystawę strojów ludowych typowych dla poszczególnych regionów wielu krajów świata. Polski komitet do Spraw UNESCO wysłał na tę wystawę ekspozycję, które pozostały na stałe na Kubie.

3. Z inicjatywy Polskiego Komitetu do Spraw UNESCO we wrześniu 1962 r. otwarta została w Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie wystawa poświęcona kulturze Afryki Tropikalnej. Ekspozycję przygotował zespół pracowników Muzeum Kultury i Sztuki Ludowej w Warszawie, przy pomocy Ministerstwa Kultury i Sztuki, Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Afrykańskiej i UNESCO. Oprócz zbiorów muzealnych pokazano dokumenty fotograficzne otrzymane z Musée de l'Homme w Paryżu oraz z szeregu narodowych Komitetów do Spraw UNESCO w Afryce.

4. Z inicjatywy Norweskiego Komitetu do Spraw UNESCO Muzeum Etnograficzne w Oslo zorganizowało w październiku 1962 r. wystawę na temat Konga. Wystawiono: narzędzia pracy, fetysze, maski, instrumenty muzyczne i rzeźby.

INNE PRACE UNESCO

1. Na Konferencji Generalnej UNESCO w listopadzie 1960 r. dyrektor generalny przedstawił projekt wstępny konwencji w zakresie ochrony piękna krajobrazu. Chodzi tu w głównej mierze o ochronę rozmaitych elementów składowych krajobrazu, a więc m. in. zabytków etnograficznych, jak budownictwo wiejskie, sztuka ludowa itp.

2. W ramach projektu UNESCO „Wschód-Zachód” wytwórnia „Diafilm” w ZSRR produkuje rocznie kilkadziesiąt przezroczy na temat kultury wschodu. Takie przezrocza jak: „Na wyspie Cejlon”, „Architektura narodów Azji Środkowej”, „Sztuka plastyczna w Kirgizji”, „Sztuka birmańska”, „Sztuka japońska”, „Sztuka starożytnych Indii” z pewnością zainteresują etnografów.

3. Pod koniec 1961 roku powstał w Tokio ośrodek badań nad kulturami Azji, który pracuje w ścisłej łączności z UNESCO w związku z akcją „Wschód-Zachód”. Poza opracowywaniem słowników i publikacją dokumentów historycznych ośrodek koordynuje badania nad różnymi tematami jak: rozwój wsi i zmiany społeczne w Azji Orientalnej oraz badania antropologiczne zanikających grup etnicznych. Podobne insty-

tucje mają powstać z inicjatywy UNESCO w New Delhi, Bejrucie, i Damaszku.

4. Z inicjatywy Węgierskiego Komitetu do Spraw UNESCO na początku 1962 r. podjęto akcję mającą na celu zachowanie domów wiejskich charakterystycznych dla różnych epok. Objęto ochroną szereg wiosek położonych w okolicy jezior Gertő i Balaton.

Tomasz Skarżyński

„POLSKA SZTUKA LUDOWA” — ROK XVI, 1962, Nr 3
Kwartalnik Instytutu Sztuki PAN

W upowszechnianiu wartości sztuki ludowej i w kształtowaniu nowego spojrzenia na to zagadnienie odegrał wybitną i jedyną w swoim rodzaju rolę organ Instytutu Sztuki: *Polska Sztuka Ludowa*.

W zależności m. in. od kierunku działania w danym okresie, od nasilenia pewnej tematyki czy problemów teoretycznych kształtowała się mniej lub więcej określonego charakteru treść i forma poszczególnych zeszytów tego wydawnictwa. Niektóre kwartalniki np. koncentrowały się głównie na analizie formy, stylu pewnych dziedzin sztuki, inne — zajęły się historyczną genezą sztuki ludowej lub problematyką sztuki ludowej określonych regionów.

Recenzowany Nr 3 kwartalnika z 1962 r. jest właśnie przykładem tej ostatniej koncepcji: jest on poświęcony w całości sztuce ludowej Pomorza Gdańskiego.

Na treść numeru składają się prace:

- a) Longina Malickiego — *Sztuka ludowa Pomorza Gdańskiego na tle zbiorów Muzeum Pomorskiego w Gdańsku* (stron 40);
- b) Feliksa Markowskiego — *Zabytki Ziemi Kaszubskiej w litografiach Wiktora Gosienieckiego — i Architektura ludowa Polski północnej w pracach Katedry Architektury i Planowania wsi Politechniki Gdańskiej* — (str. 7).
- c) Tadeusza Bolduana — *Materiały do bibliografii sztuki ludowej Słowińców* — (str. 1).
- d) Poza tymi podstawowymi pracami zeszyt zawiera dwie recenzje: Marii Przędzickiej (Wilhelm Gaerte — *Volksglaube und Brauchtum Ostpreussens*, Würzburg, 1956) i Ksawerego Piwockiego (R. Reinfuss i J. Świderski — *Sztuka ludowa w Polsce* — Kraków, 1960).

Jak zwykle, w końcowej części publikacji jest kronika imprez i wydarzeń z dziedziny etnografii oraz streszczenie w języku angielskim i rosyjskim. Ogółem zeszyt ma 60 stron druku, w tym 118 czarno-białych ilustracji.

Podstawowa rozprawa Longina Malickiego, oparta o literaturę i głównie o materiał muzealny zgromadzony w Muzeum Pomorskim w Gdańsku, a uwzględniająca szeroko pojętą sztukę ludową Kaszubów, Słowińców, Kociowiaków, Borowiaków, Góraków Powiślańskich oraz ludności nowoosiedlonej głównie na Żuławach od r. 1945 daje nie tylko dla nauki, ale i praktyki kulturalnej pierwsze i zupełnie nowe całościowe spojrzenie na kulturę artystyczną tych grup ludności nadbałtyckiej. Poszerza on znacznie wiedzę o mało znanych regionach, gdyż dotychczas poważniejsze prace z tej dziedziny dotyczyły głównie Kaszubów.

Praca ta, zacerpnięta niejako z aktualnego warsztatu muzeologa, siłą rzeczy nie zawsze w dostatecznym stopniu pogłębiona pod względem wyjaśnienia genezy pewnych zjawisk tła historycznego, a także ograniczona pod względem materiałowym jest bardzo cennym zaczątkiem monograficznym o sztuce ludowej ludności regionów nadmorskich.

Zasadnicza treść rozprawy składa się z 14-u kolejnych rozdziałów: architektura, sprzęty domowe, zdobnictwo wnętrz, garncarstwo, plecionkarstwo, tkactwo, strój, haft i koronka, zdobnictwo w drzewie, zdobnictwo w żelazie, wyroby z rogu i bursztynu, zabawki, sztuka w obrzędach i zwyczajach, rzeźba w drzewie, malarstwo.

Już pobieżny przegląd rozdziałów nasuwa czytelnikowi pogląd, że autor nie zawęża pojęcia sztuki ludowej do rzeźby, malarstwa czy grafiki, ale ogarnia szeroki wachlarz wyrobów o charakterze artystycznym, sięgając często do przedmiotów najprostszych, które niejednokrotnie zdziwiają szlachetnością formy. Dlatego praca ta daje dużo materiału nie tylko badaczom sztuki, ale i etnografom, zajmującym się innymi zagadnieniami.

Niektóre problemy, wymagające osobnego, szerszego opracowania (np. architektura) lub już opracowane szerzej (np. ceramika, strój) prawdopodobnie w sposób zamierzony są potraktowane specjalnie, ze zrozumiałych względów mniej wyczerpująco. W tym wypadku jest to zaletą pracy, gdyż autor nie powtarza materiałów ogólnie znanych, ale daje swe własne spojrzenie na zagadnienie w sposób porównawczy i ilustruje materiałem oryginalnym.

Do najbogatszych dziedzin sztuki ludowej Wybrzeża należą haft i garncarstwo. Te dziedziny doczekały się już wyczerpujących opracowań, opublikowanych przez T. Seweryna, E. Frankowskiego, M. Przeździecką, B. Stelmachowską, J. Krajewską, L. Malicki w swoim artykule np. o garncarstwie, przytaczając niektóre dane znane już badaczom, uzupełnia rozważania materialnie z Kociewia, Powiśla i terenów mniej dotychczas znanych. Oświetla problematykę w sposób porównawczy, omawia warsztaty ceramiczne i techniki zdobnicze, ilustrując również własnym materiałem muzealnym.

Podobnie w sposób zwięzły omawia haft, koronkę i strój, referując

sprawę na podstawie znanych szerszych opracowań B. Stelmachowskiej i M. Przeździeckiej, gdyż materiał zebrany przez Muzeum w terenie jest bardzo skromny i nie przynosi nowych wiadomości.

W swoim zarysie monograficznym autor przytacza także pewną acz skromną ilość faktów z zakresu tkactwa, wskazując na powiązania Dolnego Powiśla z Warmią i Mazurami, na dawne zanikłe już tradycje tkackie Kaszubów i Słowińców oraz ośrodki tkackie na Wybrzeżu. Po raz pierwszy w publikacji o sztuce ludowej Wybrzeża zostało omówione szerzej i zilustrowane wysoce interesującymi przykładami plecionkarstwo, które zalicza się do technik bardzo starych i trwałych, a odznaczających się wybitnymi walorami artystycznymi.

Do dziedzin mniej znanych należą także przedmioty z zakresu zdobnictwa w drzewie. Świadczą one, że w XVIII—XIX w. i na początku w. XX na Kaszubszczyźnie i Powiślu były wytwarzane we własnym zakresie na wsi ozdoby, o pięknym kształcie przedmioty z drewna: przykrywkę do dwojaków, wagi, formy do masła, łyżki, narzędzia rybackie itp. Wydaje się, że właśnie te wytwory znacznie więcej mówią o samorodnych zdolnościach artystycznych tej nadmorskiej krainy, niż znaczna część garncarstwa czy hafciarstwa powstała pod poważnym wpływem późniejszej kultury mieszczańskiej.

Jak wynika z relacji autora, Muzeum nie pomija w swej pracy eksploracyjnej kowalstwa, wyrobów z rogu i bursztynu. Z zebranego materiału wynika również, że kowalstwo ludowe na Wybrzeżu jest znacznie skromniejsze niż np. na terenie Kieleckiego, Podhala czy Lubelszczyzny, techniki zaś obróbki rogu krowiego lub koziego czy bursztynu są jak najbardziej typowe dla Wybrzeża a mniej znane w innych regionach Polski. Z opisów i ilustracji w artykule dowiadujemy się, że Muzeum ma niewiele materiału z tych dziedzin. Niewiele także można znaleźć w terenie ludowych zabawek. Do interesujących natomiast zbiorów tego Muzeum, należą, bogato reprezentowane przedmioty obrzędowe czy instrumenty muzyczne o cechach artystycznych.

Końcowa część rozprawy jest poświęcona rzeźbie i malarstwu ludowemu. Są to działy sztuki, które były przedmiotem studiów różnych badaczy (B. Stelmachowska, T. Seweryn). Autor, referując stan w zakresie rzeźby na terenie Pomorza Gdańskiego na podstawie literatury i własnych okazów muzealnych, przypomina o charakterystycznych krzyżach przydrożnych, kaplicach skrzynkowych oraz rzeźbach nasiłupowych, które były charakterystyczne dla pejzażu na przełomie w. XIX i XX. Następnie opisuje kilka przykładowych świątków (św. Nepomucen, św. Roch, M. B. Kodeńska), a także krucyfiksów procesyjnych, z których jeden reprodukowany na str. 196 zasługuje, jako wybitne dzieło sztuki ludowej, na szczególną uwagę.

Malarstwo ludowe tego terenu o treści religijnej omówione przez

autora, poza dawnym malarstwem na szkle, nie przedstawia poważniejszej wartości artystycznej. O malarstwie na szkle pisali: I. Gulgowski, T. Seweryn i B. Stelmachowska. Źródła pochodzenia tego malarstwa nie zdołano jednak określić. Z braku jakiegokolwiek nowego materiału z terenu nie udało się też L. Malickiemu tej sprawy posunąć naprzód.

Całość zamyka autor uwagą stwierdzającą szkicowość pracy, wyraża jednak nadzieję, że podana treść, a zwłaszcza obfity materiał ilustracyjny (107 ilustr.) ułatwią czytelnikowi orientację w zasadniczych wartościach sztuki ludowej Pomorza Gdańskiego, która, dodajmy, znaną była dotychczas tylko częściowo z różnych urywkowych i nie zawsze dostępnych opracowań. Jako recenzent i czytelnik zgadzam się całkowicie z uwagą autora. Uważam, że pracę L. Malickiego uznać należy za wysoce pożyteczną.

Jeżeli chodzi o następne dwa artykuły Feliksa Markowskiego o architekturze ludowej — mają one w dużej mierze charakter informacyjny. Pierwszy — O zabytkach Ziemi Kaszubskiej w litografiach Wiktora Gosienieckiego — może być traktowany także jako recenzyjny. Autor bowiem w tym artykule omawia zawartość 5-u tek opublikowanych w okresie międzywojennym pt. — „Zabytki sztuki rodzimej Polski Zachodniej” (od 300—500 odbitek) oraz tekę nieopublikowaną — „Z Ziemi Kaszubskiej”, która powstała w wyniku wędrowek malarza przed samym wybuchem wojny i w pierwszych latach po wojnie. Opisując w jaki sposób zostały zgromadzone przez artystę malarza rysunki budownictwa z terenu Wielkopolski, Śląska i Kaszub, zwraca słuszną uwagę, że do najcenniejszych należą litografie względnie rysunki zabytków dziś już nie istniejących. Nie mając możliwości wglądu do oryginalnych tek czy rysunków Gosienieckiego, trudno sądzić z krótkiego omówienia (tylko 5 reprodukcji) jaką one mają wartość dla etnografii polskiej, informację F. Markowskiego trzeba jednak uznać za pożyteczną.

W artykule następnym pt. „Architektura ludowa Polski północnej w pracach Katedry Architektury i Planowania Wsi Politechniki Gdańskiej” F. Markowski informuje o działalności tej Katedry w zakresie inwentaryzacji budownictwa wiejskiego od 1945 r. oraz o metodach pracy w terenie. Jak wynika z relacji, zbiory Katedry zawierają materiały dotyczące całego niemal kraju z wyraźną przewagą pomiarów z ziem północnych, głównie z Kaszubszczyzny. Obok budynków mieszkalnych Katedra inwentaryzuje budynki gospodarcze, przemysłowe, sakralne a nawet sprzęty domowe.

Cenną informację dla badaczy ziem północno-zachodnich przynosi także nota bibliograficzna pt. „Materiały do bibliografii sztuki ludowej Słowińców”, opracowana przez Tadeusza Bolduana. Jest to wykaz 60-u prac wcześniejszych i współczesnych głównie uczonych polskich i niemieckich. Wśród wymienionych prac spotykamy zarówno poważniejsze studia nad kulturą Słowińców jak i artykuły, które ukazały się w prasie

codziennej i periodycznej. Jak zwykle, jedne wiążą się bardziej z tematyką zaznaczoną w tytule, inne zaś dotyczą przedmiotu pośrednio. Nierówny jest również poziom naukowy tych prac. Wszystko w tym wypadku wydaje się jednak bardzo ważne ze względu na poruszony temat. Jak za każdą, nawet najskromniejszą bibliografię, która w naszych czasach ma szczególną wagę w badaniach naukowych, należy mieć wdzięczność do autora za jej sporządzenie.

W dziale recenzyjnym kwartalnika, jak już cytowaliśmy na początku — są omówione dwie pozycje. Maria Przeździecka relacjonuje swoje uwagi na temat dzieła Wilhelma Gaerte pt. „*Volksglaube und Brauchtum Ostpreussens*”, 1956, ustalając braki i niedomagania książki. W konkluzji uznaje ją za cenną pozycję naukową. Ksawery Piwocki, wskazując na pewne wady książki R. Reifussa i J. Świderskiego pt. „*Sztuka ludowa w Polsce*”, 1960 — ocenia dzieło bardzo pozytywnie, podkreślając przede wszystkim jego stronę treściową i wizualną. W końcowych słowach zwraca uwagę, że zbliży ono „sztukę ludową i jej wartości do człowieka współczesnego. nauczy szanować ją i rozumieć”.

Od kilku lat „Polska sztuka ludowa” prowadzi stałą kronikę, informującą o konferencjach i zjazdach etnograficznych, o konkursach i wystawach organizowanych przez różne instytucje i muzea a także o badaniach naukowych prowadzonych w terenie. Kronika zajmuje się ponadto różnymi innymi wydarzeniami z zakresu sztuki ludowej i etnografii. Podaje niektóre informacje z pracy i życia twórców ludowych. W zależności od wagi referowanego zagadnienia i posiadanych materiałów noty informacyjne kroniki są mniej lub więcej rozbudowane. Na ogół są one zwięzłe i rzeczowe.

Z braku stałych periodyków etnograficznych, zawierających aktualne informacje, kronika w „Polskiej sztuce ludowej” nabiera szczególnej wagi.

Kazimierz Pietkiewicz